

WIADOMOŚCI ARCHIDIECEZJALNE

ORGAN URZĘDOWY ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

MAJ 2024

STOLICA APOSTOLSKA

84

SPES NON CONFUNDIT

BULLA OGŁASZAJĄCA JUBILEUSZ ZWYCZAJNY ROKU 2025

FRANCISZEK, BISKUP RZYMU, SŁUGA SŁUG BOŻYCH
WSZYSTKIM, KTÓRZY PRZECZYTAJĄ TEN LIST
NIECH NADZIEJA NAPEŁNI SERCE

1. „Spes non confundit”, „nadzieja zawieść nie może” (Rz 5, 5). W imię nadziei Paweł Apostoł napędza odwagą chrześcijańską wspólnotę Rzymu. Nadzieja jest również głównym przesłaniem zbliżającego się Jubileuszu, który zgodnie ze starożytną tradycją papież ogłasza co dwadzieścia pięć lat. Myślę o wszystkich pielgrzymach nadziei, którzy przybędą do Rzymu, aby przeżyć Rok Święty, a także o tych, którzy nie mogąc dotrzeć do miasta Apostołów Piotra i Pawła, będą go

obchodzić w Kościołach partykularnych. Niech to będzie dla wszystkich wydarzenie żywego i osobistego spotkania z Panem Jezusem, „bramą” zbawienia (por. J 10, 7-9); z Tym, którego Kościół ma misję głoszenia zawsze, wszędzie i wszystkim jako „naszą nadzieję” (1 Tm 1, 1).

Wszyscy mają nadzieję. Nadzieja jest obecna w sercu każdego człowieka jako pragnienie i oczekiwanie dobra, nawet jeśli nie wie, co przyniesie ze sobą jutro. Nieprzewidywalność przyszłości rodzi jednak niekiedy sprzeczne uczucia: od ufności do lęku, od pogody ducha do zniechęcenia, od pewności do zwątpienia. Często spotykamy osoby zniechęcone, które patrzą w przyszłość ze sceptycyzmem i pesymizmem, jakby nic nie mogło dać im szczęścia. Oby Jubileusz był dla wszystkich okazją do ożywienia nadziei. Słowo Boże pomaga nam znaleźć ku temu powody. Pozwólmy, aby poprowadziło nas słowo, które Apostoł Paweł napisał właśnie do chrześcijan Rzymu.

Słowo nadziei

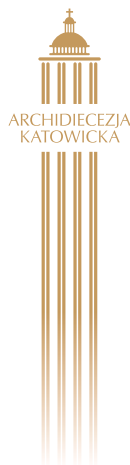
2. „Dostąpiwszy więc usprawiedliwienia dzięki wierze, zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa; dzięki Niemu uzyskaliśmy na podstawie wiary dostęp do tej łaski, w której trwamy, i chlubiśmy się nadzieją chwały Bożej. (...) Nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 1-2.5). Św. Paweł proponuje tutaj wiele punktów do refleksji. Wiemy, że List do Rzymian stanowi decydujący krok w jego działalności ewangelizacyjnej. Do tej pory prowadził ją we wschodniej części Imperium, a teraz czeka na niego Rzym ze wszystkim, co reprezentuje w oczach świata: wielkie wyzwanie, któremu należy stawić czoła w imię głoszenia Ewangelii, które nie może mieć przeszkód ani granic. Kościół w Rzymie nie został założony przez Pawła, a on odczuwa gorące pragnienie, by wkrótce do niego dotrzeć, żeby nieść wszystkim Ewangelię Jezusa Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał, jako przepowiadanie nadziei, która wypełnia obietnice, wprowadza do chwały i, opierając się na miłości, nie zawodzi.

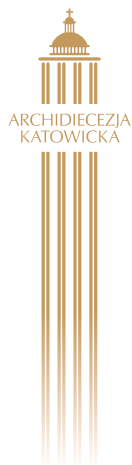
3. Nadzieja rodzi się w istocie z miłości i opiera się na miłości, która wypływa z Serca Jezusa przebitego na krzyżu: „Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednani, dostąpimy zbawienia przez Jego życie” (Rz 5, 10). A Jego życie objawia się w naszym życiu wiary, które zaczyna się od chrztu, rozwija się w uległości wobec łaski Bożej, i dlatego

jest ożywiane nadzieją, która, dzięki działaniu Ducha Świętego, jest stale odnawiana i niewzruszona.

To właśnie Duch Święty, swoją nieustanną obecnością na drodze Kościoła, promieniuje w wierzących światłem nadziei: podtrzymuje ją jak pochodnię, która nigdy nie gaśnie, aby wspierać i ożywiać nasze życie. Istotnie, nadzieja chrześcijańska nie zwodzi ani nie rozczarowuje, ponieważ opiera się na pewności, że nic i nikt nigdy nie będzie w stanie oddzielić nas od Bożej miłości: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? [...] Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przeszłe, ani Moce, ani co [jest] wysoko, ani co głęboko, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8, 35.37-39). Dlatego nadzieja ta nie ustępuje w obliczu trudności: opiera się na wierze i karmi się miłością, a tym samym pozwala iść naprzód w życiu. Św. Augustyn pisze na ten temat: „Nie można żyć w jakimkolwiek stanie bez tych trzech uczuć duszy: wierzenia, ufania i kochania” [Mowa 198, w: Wybór Mów, tłum. ks. Jan Jaworski, Warszawa 1973, s. 69.].

4. Św. Paweł jest wielkim realistą. Wie, że życie składa się z radości i smutków, że miłość jest poddawana próbie, gdy wzrastają trudności, a nadzieja wydaje się załamywać w obliczu cierpienia. Mimo to pisze: „Chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość – wypróbowaną cnotę, wypróbowana zaś cnota – nadzieję” (Rz 5, 3-4). Dla Apostoła, ucisk i cierpienie są typowymi warunkami tych, którzy głoszą Ewangelię w kontekście niezrozumienia i prześladowań (por. 2 Kor 6, 3-10). Ale w takich sytuacjach, przez ciemność przebiega światło: odkrywamy, jak ewangelizacja podtrzymywana jest przez moc płynącą z krzyża i zmartwychwstania Chrystusa. A to prowadzi do rozwoju cnoty ściśle związanej z nadzieją: cierpliwości. Nawykliśmy już, by chcieć wszystkiego i natychmiast, w świecie, w którym pośpiech stał się czymś stałym. Nie mamy już czasu na spotkania, a często nawet w rodzinach trudno jest być razem i spokojnie porozmawiać. Cierpliwość została wygnana przez pośpiech, wyrządzając ludziom wielką krzywdę. Niecierpliwość, nerwowość, czasem nieuzasadniona przemoc biorą górę, rodząc niezadowolenie i zamknięcie.

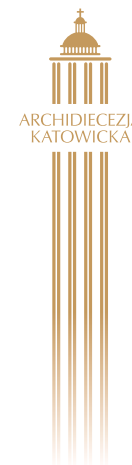




Ponadto, w dobie internetu, gdzie przestrzeń i czas są wypierane przez „tu i teraz”, cierpliwość nie jest czymś zawsze obecnym w naszym domu. Gdybyśmy nadal byli w stanie patrzeć z zadziwieniem na stworzenie, moglibyśmy zrozumieć, jak bardzo decydujące znaczenie ma cierpliwość. Trzeba czekać na zmianę pór roku z ich owocami; obserwować życie zwierząt i cykle ich rozwoju; mieć proste oczy św. Franciszka, który w swojej Pieśni słonecznej, napisanej dokładnie 800 lat temu, postrzegał stworzenie jako jedną wielką rodzinę i nazywał słońce „bratem”, a księżyc „siostrą” [Por. Pieśń słoneczna, 6. 10, w: Pisma św. Franciszka z Asyżu. Teksty łacińskie i starowłoskie w polskim przekładzie, Kraków 2009, s. 237.]. Odkrycie cierpliwości na nowo jest bardzo dobre dla nas samych i dla innych. Św. Paweł często odwołuje się do cierpliwości, aby podkreślić znaczenie wytrwałości i zaufania do tego, co Bóg nam obiecał, ale przede wszystkim świadczy o tym, że Bóg jest cierpliwy wobec nas, On jest „Bogiem, który daje cierpliwość i pociechę” (Rz 15, 5). Cierpliwość, będąca również owocem Ducha Świętego, podtrzymuje nadzieję i umacnia ją jako cnotę i sposób życia. Dlatego uczmy się często prosić o łaskę cierpliwości, która jest córką nadziei i jednocześnie ją wspiera.

Droga nadziei

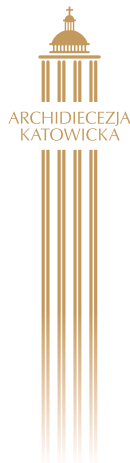
5. Z tego przeplatania się nadziei i cierpliwości jasno wynika, że życie chrześcijańskie jest drogą, która potrzebuje również chwil mocnych, aby posilać i wzmacniać nadzieję, niezastąpioną towarzyszkę, która pozwala dostrzec cel: spotkanie z Panem Jezusem. Lubię myśleć, że droga łaski, ożywiona duchowością ludową, poprzedziła ogłoszenie pierwszego Jubileuszu w 1300 r. Nie możemy bowiem zapomnieć o różnych formach, poprzez które łaska przebaczenia została obficie wylana na święty wier-ny Lud Boży. Przypomnijmy na przykład wielkie „przebaczenie”, którego św. Celestyn V udzielił tym, którzy udali się do Bazyliki Santa Maria di Collemaggio w L'Aquila, w dniach 28 i 29 sierpnia 1294 r., sześć lat przed ustanowieniem Roku Świętego przez papieża Bonifacego VIII. Kościół doświadczał już zatem jubileuszowej łaski miłosierdzia. Jeszcze wcześniej, w 1216 r., papież Honoriusz III przyjął prośbę św. Franciszka o odpust dla tych, którzy odwiedzą Porcjunkulę w pierwszych dwóch dniach sierpnia. To samo można powiedzieć o pielgrzymce do Santiago de Compostela: w rzeczywistości papież Kalikst II w 1122 r. zezwolił na obchodzenie jubileuszu w tym sanktuarium za każdym razem, gdy święto Apostoła Jakuba przypadało w niedzielę. Dobrze, że ten „rozpowszechniony” sposób ob-



chodów jubileuszowych jest kontynuowany, aby moc Bożego przebaczenia wspierała i towarzyszyła drodze wspólnot i osób.

To nie przypadek, że pielgrzymowanie wyraża fundamentalny element każdego wydarzenia jubileuszowego. Wyruszenie w drogę jest typowe dla tych, którzy poszukują sensu życia. Piesze pielgrzymowanie bardzo sprzyja odkrywaniu na nowo wartości milczenia, wysiłku i tego, co istotne. Również w nadchodzącym roku pielgrzymi nadziei nie omieszkają przemierzyć dróg starożytnych i współczesnych, aby intensywnie przeżyć doświadczenie jubileuszowe. W samym Rzymie, oprócz tradycyjnych szlaków w katakumbach i Siedmiu Kościołach, pojawiają się także szlaki wiary. Przechodzenie z jednego kraju do drugiego, jakby granice zostały pokonane, przechodzenie z jednego miasta do drugiego w kontemplacji stworzenia i dzieł sztuki, pozwoli docenić różne doświadczenia i kultury, nosić w sobie piękno, które zharmonizowane z modlitwą, prowadzi do dziękczynienia Bogu za cuda, których dokonał. Kościoły jubileuszowe, wzdłuż szlaków oraz w Wiecznym Mieście, będą mogły być oazami duchowości, w których można odświeżyć drogę wiary i napić się ze źródeł nadziei, przede wszystkim przystępując do sakramentu pojednania, niezastąpionego punktu wyjścia dla prawdziwej drogi nawrócenia. W Kościołach partykularnych należy zwrócić szczególną uwagę na przygotowanie kapłanów i wiernych do spowiedzi oraz na dostępność tego sakramentu w formie indywidualnej.

Podczas tej pielgrzymki chciałbym skierować szczególne zaproszenie do wiernych Kościołów Wschodnich, zwłaszcza tych, którzy są już w pełnej komunii z Następcą Piotra. Oni, którzy tak wiele wycierpieli, często aż do śmierci, za swoją wierność Chrystusowi i Kościołowi, muszą czuć się szczególnie mile widziani w tym Rzymie, który jest Matką także dla nich, i który przechowuje wiele pamiątek ich obecności. Kościół katolicki, który jest ubogacony ich starożytnymi liturgiami, teologią i duchowością Ojców, mnichów i teologów, pragnie symbolicznie wyrazić gościnność dla nich i ich prawosławnych braci i siostr, w czasie, gdy już doświadczenia pielgrzymki Drogi Krzyżowej, przez którą często są zmuszeni do opuszczenia swoich ojczyzn, swoich świętych ziem, z których przemoc i niestabilność wypędzają ich do krajów bezpieczniejszych. Dla nich doświadczenie bycia miłowanymi przez Kościół, który ich nie opuści, ale pójdzie za nimi, dokądkolwiek się udadzą, czyni znak Jubileuszu jeszcze mocniejszym.



6. Rok Święty 2025 nawiązuje do wcześniejszych wydarzeń łaski. W ostatnim zwyczajnym Jubileuszu przekroczono próg dwutysięcznej rocznicy narodzin Jezusa Chrystusa. Następnie, 13 marca 2015 roku ogłosiłem Jubileusz nadzwyczajny, którego celem było ukazanie i umożliwienie ludziom spotkania z „Obliczem Miłosierdzia” Boga [Por. Bull *Misericordiae Vultus*, 1-3], centralnym przepowiadaniem Ewangelii dla każdego człowieka w każdej epoce. Teraz nadszedł czas nowego Jubileuszu, w którym Drzwi Święte zostaną ponownie otwarte, aby dać żywe doświadczenie Bożej miłości, która wzbudza w sercu pewną nadzieję zbawienia w Chrystusie. Jednocześnie ten Rok Święty skieruje nas ku kolejnej fundamentalnej rocznicy dla wszystkich chrześcijan: w 2033 r. obchodzone będzie bowiem dwa tysiące lat Odkupienia dokonanego przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa. Przed nami zatem droga naznaczona wielkimi etapami, w której łaska Boża poprzedza i towarzyszy ludziom gorliwie kroczącym w wierze, czynnym w miłości i wytrwałym w nadziei (por. 1 Tes 1, 3).

Wspierany tak długą tradycją i mając pewność, że ten Rok Jubileuszowy będzie dla całego Kościoła intensywnym doświadczeniem łaski i nadziei, zarządzam, aby Drzwi Święte Bazyliki Świętego Piotra w Watykanie zostały otwarte 24 grudnia bieżącego roku, rozpoczynając w ten sposób Jubileusz Zwyczajny. W niedzielę, 29 grudnia 2024 r., otworzę Drzwi Święte mojej katedry Świętego Jana na Lateranie, która 9 listopada tego roku będzie obchodzić 1700. rocznicę poświęcenia. Następnie, 1 stycznia 2025 r., w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi zostaną otwarte Drzwi Święte papieskiej Bazyliki Matki Bożej Większej. Na koniec, w niedzielę 5 stycznia, zostaną otwarte Drzwi Święte papieskiej Bazyliki Świętego Pawła za Murami. Te trzy ostatnie Drzwi Święte zostaną zamknięte przed niedzielą 28 grudnia tego samego roku.

Postanawiam również, że w niedzielę 29 grudnia 2024 r., we wszystkich katedrach i konkatedrach, biskupi diecezjalni będą sprawować Eucharystię jako uroczyste otwarcie Roku Jubileuszowego, zgodnie z Rytuałem, który zostanie przygotowany na tę okazję. Podczas celebracji w kościele konkatedralnym, biskupa może zastąpić jeden z jego specjalnie wyznaczonych delegatów. Niech pielgrzymka z kościoła wybranego na *collectio* [tj. zgromadzenie], do katedry, będzie znakiem drogi nadziei, która oświecona Słowem Bożym jednoczy wierzących. Niech podczas tej pielgrzymki odczytywane będą niektóre fragmenty niniejszego

Dokumentu i niech będzie ogłoszony ludowi Odpust Jubileuszowy, który będzie można uzyskać w Kościołach partykularnych, zgodnie z przepisami zawartymi w tym samym Rytuale obchodów Jubileuszu. Podczas Roku Świętego, który w Kościołach partykularnych zakończy się w niedzielę 28 grudnia 2025 r., należy zatroszczyć się o to, aby Lud Boży mógł przyjąć z pełnym udziałem zarówno głoszenie nadziei łaski Bożej, jak i znaki potwierdzające jej skuteczność.

Jubileusz Zwyczajny zakończy się zamknięciem Drzwi Świętych Papieskiej Bazyliki Świętego Piotra w Watykanie, 6 stycznia 2026 r., w uroczystość Objawienia Pańskiego. Oby światło chrześcijańskiej nadziei dotarło do każdego człowieka, jako orędzie Bożej miłości skierowane do wszystkich! Niech Kościół będzie wiernym świadkiem tego orędzia na całym świecie!

Znaki nadziei

7. Oprócz czerpania nadziei z łaski Bożej, jesteśmy wezwani do odkrywania jej także w znakach czasu, które daje nam Pan. Jak stwierdza Sobór Watykański II, „Kościół zawsze jest zobowiązany do badania znaków czasu i ich interpretowania w świetle Ewangelii, tak aby w sposób dostosowany do każdego pokolenia mógł odpowiedzieć na odwieczne pytania ludzi o sens życia doczesnego i przyszłego oraz o ich wzajemną relację” [GS 4]. Konieczne jest zatem zwrócenie uwagi na wiele dobra obecnego w świecie, aby nie ulec pokusie przekonania o byciu pokonanym przez zło i przemoc. Jednak znaki czasu, które zawierają tęsknotę ludzkiego serca, potrzebującego zbawczej obecności Boga, domagają się, by zostały przekształcone w znaki nadziei.

8. Niech pierwszy znak nadziei przełoży się na pokój dla świata, który po raz kolejny pogrąża się w tragedii wojny. Ludzkość niepomna na dramaty przeszłości, poddawana jest nowej i trudnej próbie, w której wiele ludów jest uciskanych przez brutalność przemocy. Czego jeszcze brakuje tym narodom, czego by jeszcze nie doznały? Jak to możliwe, że ich rozpaczliwe wołanie o pomoc nie pobudza przywódców narodów do zakończenia zbyt wielu regionalnych konfliktów, mimo świadomości konsekwencji, które mogą z nich wynikać na poziomie globalnym? Czy to zbyt wiele, by marzyć, aby broń umilkła i przestała przynosić zniszczenie i śmierć? Jubileusz przypomina nam, że ci, którzy stają się „wprowadzającymi pokój”, mogą być „nazwani dziećmi Bożymi” (Mt 5, 9). Potrzeba pokoju stanowi wyzwanie dla wszystkich i wymaga realizacji konkretnych projektów. Niech

nie zabraknie zaangażowania dyplomacji w odważne i twórcze budowanie przestrzeni negocjacji, zmierzających do trwałego pokoju.

9. Spoglądanie w przyszłość z nadzieją oznacza również posiadanie wizji życia, pełnej entuzjazmu, którą trzeba przekazywać. Niestety, musimy ze smutkiem zauważyć, że w wielu sytuacjach, takiej perspektywy brakuje. Pierwszą konsekwencją jest utrata pragnienia przekazywania życia. Ze względu na szalone tempo życia, obawy o przyszłość, brak gwarancji zatrudnienia i odpowiedniej ochrony socjalnej oraz modele społeczne, w których program dyktuje pogoń za zyskiem, a nie pielęgnowanie relacji, w wielu krajach jesteśmy świadkami niepokojącego spadku wskaźnika urodzeń. Z drugiej strony, w innych kontekstach, „obwinianie wzrostu demograficznego, a nie skrajnego i selektywnego konsumpcjonizmu, jest sposobem na uniknięcie stawienia czoła problemom” [Laudato si', 50].

Otwartość na życie z odpowiedzialnym macierzyństwem i ojcostwem, jest projektem, który Stwórca wpisał w serca i ciała mężczyzn i kobiet, jest misją, którą Pan powierza małżonkom oraz ich miłości. Jest sprawą pilną, aby oprócz pracy legislacyjnej państw, nie zabrakło niepodważalnego wsparcia wspólnot wierzących i całej wspólnoty obywatelskiej we wszystkich jej elementach, ponieważ pragnienie młodych ludzi rodzenia nowych synów i córek, jako owoc płodności ich miłości, daje przyszłość każdemu społeczeństwu i jest kwestią nadziei: zależy od nadziei i rodzi nadzieję.

Wspólnota chrześcijańska nie może zatem ustępować nikomu miejsca we wspieraniu potrzeby społecznego przymierza na rzecz nadziei, które byłoby inkluzywne, a nie ideologiczne, i niech działa na rzecz przyszłości naznaczonej uśmiechem wielu chłopców i dziewczynek, którzy przychodzą, by wypełnić nazbyt wiele pustych kołyszek w wielu częściach świata. Ale wszyscy, w rzeczywistości, potrzebują odzyskać radość życia, ponieważ istota ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz 1, 26), nie może zadowolić się przetrwaniem lub wegetacją, dostosowaniem się do teraźniejszości, pozwalając zadowolić się jedynie rzeczywistością materialną. To zamyka w indywidualizmie i niszczy nadzieję, rodząc smutek, który zagnieżdża się w sercu, czyniąc ludzi zgorzkniałymi i niecierpliwymi.

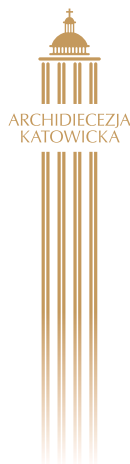
10. W Roku Jubileuszowym będziemy wezwani do bycia namacalnymi znakami nadziei dla wielu braci i siostr żyjących w trudnych warunkach. Myślę o więźniach, którzy pozbawieni wolności doświadczają

każdego dnia, oprócz surowości osadzenia, pustki emocjonalnej, nałożonych ograniczeń i, w wielu przypadkach, braku szacunku. Proponuję rządowi, aby w Roku Jubileuszowym podjęły inicjatywy przywracające nadzieję; formy amnestii lub umorzenia wyroków, które mają pomóc ludziom odzyskać wiarę w siebie i w społeczeństwo; procesy reintegracji osadzonych ze wspólnotą, którym odpowiadałyby konkretne zobowiązania więźniów do przestrzegania prawa.

Jest to starożytne wezwanie, które pochodzi ze Słowa Bożego i zachowuje całą swoją wartość mądrościową w przywoływaniu aktów łaski i wyzwolenia, pozwalające zacząć od nowa: „Będziecie święcić pięćdziesiąty rok, obwieścicie wyzwolenie w kraju dla wszystkich jego mieszkańców” (Kpł 25, 10). To, co zostało ustanowione przez Prawo Mojżeszowe, zostało podjęte przez proroka Izajasza: „Posłał mnie Pan, abym głosił dobrą nowinę ubogim, bym opatrywał rany serc złamanych, żebym zapowiadał wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; abym obwieszczał rok łaski Pańskiej” (Iz 61, 1-2). Są to słowa, które Jezus uczynił własnymi na początku swojej służby, ogłaszając w sobie wypełnienie „roku łaski Pańskiej” (por. Łk 4, 18-19). Niech w każdym zakątku ziemi, wierzący, zwłaszcza Pasterze, będą wyrazicielami tych prośb, tworząc jeden głos, który odważnie domaga się godnych warunków dla uwięzionych, poszanowania praw człowieka, a przede wszystkim zniesienia kary śmierci, środka nieprzystającego do wiary chrześcijańskiej i niszczącego wszelką nadzieję na przebaczenie i odnowę [KKK, 2267]. Aby ofiarować więźniom konkretny znak bliskości, sam pragnę otworzyć Drzwi Święte w więzieniu, aby były one dla nich symbolem zachęcającym do patrzenia w przyszłość z nadzieją i z odnowionym życiowym zaangażowaniem.

11. Niech znaki nadziei będą oferowane chorym, znajdującym się w domu, czy w szpitalu. Niech ich cierpienie znajdzie ulgę w bliskości osób, które ich odwiedzają i w czułości, jaką otrzymują. Dzieła miłosierdzia są również dziełami nadziei, które budzą w sercach uczucia wdzięczności. A wdzięczność niech dotrze do wszystkich pracowników służby zdrowia, którzy w nierzadko trudnych warunkach pełnią swoją misję, troskliwie opiekując się chorymi i słabymi.

Niech nie zabraknie inkluzywnej troski o tych, którzy znajdując się w szczególnie trudnych warunkach życia, doświadczają swej słabości, zwłaszcza jeśli cierpią z powodu chorób lub niepełnosprawności, które znacznie ograniczają osobistą autonomię. Troska o nich jest hymnem na



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

część ludzkiej godności, pieśnią nadziei, która domaga się zgodnego chóru całego społeczeństwa.

12. Znaki nadziei są również potrzebne tym, którzy sami w sobie ją reprezentują: młodym. Niestety często widzą oni, jak rozpadają się ich marzenia. Nie możemy ich zawieść: na ich entuzjazmie opiera się przyszłość. Miło widzieć, jak wyzwalają z siebie energię, na przykład gdy zakasują rękawy i dobrowolnie angażują się w sytuacjach katastrof i trudności społecznych. Ale smutno widzieć młodych ludzi pozbawionych nadziei. Z drugiej strony, gdy przyszłość jest niepewna i niedostępna dla marzeń, gdy studia nie oferują dobrego startu, a brak pracy lub zatrudnienia wystarczająco stabilnego, grozi zniwelowaniem pragnień, dochodzi wtedy do nieuniknionego zagrożenia przeżywania teraźniejszości w melancholii i nudzie. Iluzja narkotyków, ryzyko wykroczeń i pogoń za tym, co krótkotrwałe, powodują w nich większy zamęt niż w innych, i ukrywają piękno i sens życia, powodując, iż wpadają w mroczne otchłanie, i popychają ich do czynów autodestrukcyjnych. Dlatego niech Jubileusz będzie dla Kościoła okazją do impulsu wobec nich: z odnowioną pasją zatroszczmy się o chłopców i dziewczęta, o studentów, narzeczonych, o młode pokolenia! Bliskość wobec młodych, którzy są radością oraz nadzieją Kościoła i świata!

13. Nie może zabraknąć znaków nadziei dla migrantów, którzy opuszczają swoją ziemię w poszukiwaniu lepszego życia dla siebie i swoich rodzin. Niech ich oczekiwania nie będą niweczone przez uprzedzenia i zamknięcia. Przyjęciu, które otwiera szeroko ramiona dla każdego, zgodnie z jego godnością, powinna towarzyszyć odpowiedzialność, aby nikomu nie odmawiano prawa do godnego życia. Niech liczni wygnańcy, uchodźcy i uciekinierzy, których spory międzynarodowe zmuszają do ucieczki, by uniknąć wojny, przemocy i dyskryminacji, mają zapewnione bezpieczeństwo oraz dostęp do pracy i edukacji, będących niezbędnymi narzędziami do ich integracji w nowym kontekście społecznym.

Niech wspólnota chrześcijańska będzie zawsze gotowa bronić praw najsłabszych. Niech z wielkodusznością otwiera szeroko drzwi gościnności, aby nikomu nigdy nie zabrakło nadziei na lepszą przyszłość. Niech rozbrzmiewa w naszych sercach słowo Pana, który w wielkiej przypowieści o sądzie ostatecznym powiedział: „Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie”, ponieważ „wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 35.40).

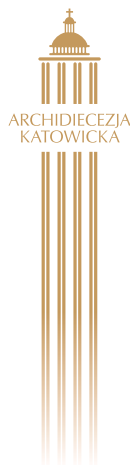
14. Na znaki nadziei zasługują osoby starsze, które często doświadczają samotności i poczucia opuszczenia. Docenianie skarbu, jakim są, ich doświadczenia życiowe, mądrości, którą niosą i wkładu, jaki mogą wnieść, jest zobowiązaniem dla wspólnoty chrześcijańskiej i społeczeństwa obywatelskiego, wezwanych do współpracy na rzecz przymierza między pokoleniami.

Szczególną myśl kieruję do dziadków i babć, którzy przekazują wiarę i mądrość życiową młodszemu pokoleniu. Niech będą wspierani wdzięcznością dzieci oraz miłością wnuków, które znajdują w nich zakorzenienie, zrozumienie i otuchę.

15. Z całego serca błagam o nadzieję dla miliardów ubogich, którym często brakuje tego, co konieczne do życia. W obliczu coraz to nowych fal zubożenia istnieje ryzyko przyzwyczajania się i rezygnacji. Nie możemy jednak odwracać wzroku od sytuacji tak bardzo dramatycznych, które występują obecnie wszędzie, a nie tylko w niektórych regionach świata. Każdego dnia spotykamy ludzi ubogich lub zubożałych, a niekiedy mogą to być nasi sąsiedzi. Często nie mają domu ani odpowiedniego pożywienia na co dzień. Doznają wykluczenia i obojętności wielu osób. To skandal, że w świecie obdarzonym ogromnymi zasobami, z których większość idzie na zbrojenia, ubodzy są „większością [...]”, to miliardy ludzi. Wspomina się dziś o nich w międzynarodowych debatach politycznych i gospodarczych, ale najczęściej wydaje się, że ich problemy są poruszane jako dodatek, jako kwestia, którą się dodaje niemal z obowiązku lub w sposób marginalny, o ile nie są one postrzegane jako zwykły «negatywny efekt uboczny». W rzeczywistości, kiedy dochodzi do konkretnych działań, często pozostają na ostatnim miejscu” [Laudato si’, 49]. Nie zapominajmy: ubodzy są niemal zawsze ofiarami, a nie winnymi.

Apele o nadzieję

16. Podejmując starożytne słowa proroków, Jubileusz przypomina, że dobra ziemi nie są przeznaczone dla nielicznych uprzywilejowanych, lecz dla wszystkich. Trzeba, aby ci, którzy posiadają bogactwo, byli hojni, dostrzegając oblicze swoich braci i sióstr w potrzebie. Myślę w szczególności o tych, którym brakuje wody i żywności: głód jest skandaliczną plagą w ciele naszego człowieczeństwa i zachęca wszystkich do wstrząśnienia sumieniami. Ponawiam mój apel, aby „z pieniędzy, wykorzystywanych na broń i inne wydatki wojskowe, stworzyć Światowy Fundusz na rzecz ostatecznego wyeliminowania głodu i rozwoju krajów najuboż-



szych, aby ich mieszkańcy nie uciekali się do przemocy lub rozwiązań podstępnych i nie byli zmuszani do opuszczania swoich krajów w poszukiwaniu bardziej godnego życia” [Fratelli tutti, 262].

W związku z Rokiem Jubileuszowym chciałbym skierować jeszcze jedną serdeczną zachętę: jest ona zaadresowana do najbogatszych narodów, aby uznały powagę tak wielu podjętych decyzji i zgodziły się umorzyć długi krajów, które nigdy nie będą mogły ich spłacić. Jest to nie tylko kwestia wielkoduszości, ale przede wszystkim sprawiedliwości, zaostrej dziś przez nową formę niesprawiedliwości, której staliśmy się świadomi: „Istnieje bowiem prawdziwy «dług ekologiczny», w szczególności między Północą a Południem, związany z mającym konsekwencje w dziedzinie ekologii brakiem równowagi handlowej oraz z nieproporcjonalnym wykorzystywaniem zasobów naturalnych, jakiego niektóre kraje dopuszczały się w przeszłości” [Laudato si’, 51]. Jak naucza Pismo Święte, ziemia należy do Boga, a my wszyscy mieszkamy na niej jako „przybysze i osadnicy” (Kpł 25, 23). Jeśli naprawdę chcemy przygotować drogę pokoju na świecie, zaangażujemy się w usuwanie odległych przyczyn niesprawiedliwości, regulowanie niesprawiedliwych i niewypłacalnych długów oraz w zaspokajanie głodu.

17. Podczas nadchodzącego Jubileuszu przypadnie bardzo ważna rocznica dla wszystkich chrześcijan. Upłynie bowiem 1700 lat od obchodów pierwszego wielkiego soboru powszechnego, Soboru Nicejskiego. Warto pamiętać, że od czasów apostoelskich pasterze wielokrotnie zbierali się na zgromadzeniach w celu rozpatrzenia kwestii doktrynalnych i dyscyplinarnych. W pierwszych wiekach wiary, synody mnożyły się zarówno na chrześcijańskim Wschodzie, jak i na Zachodzie, pokazując, jak ważne było zachowanie jedności Ludu Bożego i wierne głoszenie Ewangelii. Rok Jubileuszowy może być ważną okazją do ukonkretnienia tej formy synodalnej, którą wspólnota chrześcijańska postrzega dziś jako coraz bardziej konieczny wyraz, aby lepiej odpowiedzieć na pilną potrzebę ewangelizacji: wszyscy ochrzczeni, każdy z własnym charyzmatem i posługą, współodpowiedzialni, aby wielorakie znaki nadziei świadczyły o obecności Boga w świecie.

Sobór Nicejski miał za zadanie zachowanie jedności, poważnie zagrożonej przez zaprzeczenie pełnej boskości Jezusa Chrystusa i Jego współistotności z Ojcem. Uczestniczyło w nim około trzystu biskupów, którzy zebrali się w pałacu cesarskim zwołanym przez cesarza Konstantyna,

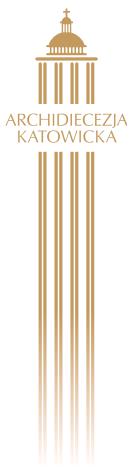
w dniu 20 maja 325 r. Po różnych debatach, wszyscy oni, dzięki łasce Ducha Świętego, uznali Symbol Wiary, który do dziś wyznajemy w niedzielnej celebracji eucharystycznej. Ojcowie Soboru chcieli rozpocząć ten Symbol od użycia po raz pierwszy wyrażenia „Wierzymy” [Breviarium Fidei, Poznań 1989, s. 611], aby zaświadczyć, że w tym „My” wszystkie Kościoły były w jedności, a wszyscy chrześcijanie wyznawali tę samą wiarę.

Sobór Nicejski jest kamieniem milowym w dziejach Kościoła. Jego rocznica zachęca chrześcijan do zjednoczenia się w uwielbieniu i dziękczynieniu Trójcy Świętej, a w szczególności Jezusowi Chrystusowi, Synowi Bożemu, „z substancji Ojca” [tamże], który objawił nam tę tajemnicę miłości. Ale Nicea stanowi również zaproszenie dla wszystkich Kościołów i Wspólnot kościelnych, aby podążały drogą ku widzialnej jedności, niestrudzenie poszukując odpowiednich form, które w pełni odpowiadałyby modlitwie Jezusa: „Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, by świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś” (J 17, 21).

Sobór Nicejski zajmował się również datowaniem Wielkanocy. W tym względzie, jeszcze do dziś istnieją różne stanowiska, które uniemożliwiają świętowanie wydarzenia założycielskiego wiary tego samego dnia. Dzięki opatrnościowym okolicznościom nastąpi to dokładnie w 2025 r. Niech będzie to wezwaniem dla wszystkich chrześcijan Wschodu i Zachodu do podjęcia zdecydowanego kroku w kierunku jedności wokół wspólnej daty Wielkanocy. Należy pamiętać, że wiele osób nie jest już świadomych diatrib z przeszłości i nie rozumie, jak mogą istnieć podziały w tym względzie. Wielu, o czym warto pamiętać, nie jest już świadomych tyrad z przeszłości i nie rozumie, jak w tym względzie mogą istnieć podziały.

Zakotwiczeni w nadziei

18. Nadzieja, wraz z wiarą i miłością, tworzy tryptyk „cnót teologicznych”, które wyrażają istotę życia chrześcijańskiego (por. 1 Kor 13, 13; 1 Tes 1, 3). W ich nierozdzielalnym dynamizmie, nadzieja jest tą, która niejako nadaje orientację, wskazuje kierunek i cel chrześcijańskiej egzystencji. Dlatego Paweł Apostoł zachęca nas: „Weselcie się nadzieją. W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie – wytrwali!” (Rz 12, 12). Tak, musimy „być bogaci w nadzieję” (por. Rz 15, 13), aby w sposób wiarygodny i pociągający dawać świadectwo wiary i miłości, które nosimy w naszych sercach; aby wiara była radosna, miłość entuzjastyczna; aby każdy



był w stanie podarować choćby tylko uśmiech, gest przyjaźni, braterskie spojrzenie, szczere wysłuchanie, bezinteresowną posługę, wiedząc, że w Duchu Jezusa może to stać się owocnym ziarnem nadziei dla tych, którzy je przyjmują. Ale jaki jest fundament naszej nadziei? Aby to zrozumieć, dobrze zastanowić się nad motywami naszej nadziei (por. 1 P 3,15).

19. „Wierzę w żywot wieczny” [Breviarium Fidei, dz. cyt., s. 608]. W ten sposób wyznajemy naszą wiarę, a chrześcijańska nadzieja znajduje w tych słowach fundamentalną podstawę. Jest ona bowiem „cnotą teologalną, dzięki której pragniemy jako naszego szczęścia [...] życia wiecznego” [KKK, 1817]. Powszechny Sobór Watykański II stwierdza: „Jeżeli brakuje Bożego fundamentu i nadziei życia wiecznego, godność człowieka, jak to się często dzisiaj stwierdza, doznaje bardzo poważnego uszczerbku, a tajemnice życia i śmierci, winy i cierpienia pozostają bez rozwiązania, tak że ludzie nierzadko popadają w zwątpienie” [GS, 21]. My natomiast, na mocy nadziei, w której zostaliśmy zbawieni, patrząc na upływający czas, mamy pewność, że dzieje ludzkości i każdego z nas nie biegą w kierunku ślepego zaułku czy ciemnej otchłani, ale są ukierunkowane na spotkanie z Panem chwały. Żyjemy zatem w oczekiwaniu na Jego powrót i w nadziei życia wiecznego w Nim: to w tym duchu czynimy naszym poruszające wezwanie pierwszych chrześcijan, którym kończy się Pismo Święte: „Przyjdź, Panie Jezu!” (Ap 22, 20).

20. Jezus, który umarł i zmartwychwstał, jest centrum naszej wiary. Św. Paweł, wyrażając tę treść w kilku słowach, używając tylko czterech czasowników przekazuje nam „rdzeń” naszej nadziei: „Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem; i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu” (1 Kor 15, 3-5). Chrystus umarł, został pogrzebany, zmartwychwstał, ukazał się. Dla nas przeszedł przez dramat śmierci. Miłość Ojca wskrzesiła Go w mocy Ducha, czyniąc z Jego człowieczeństwa pierwociny wieczności dla naszego zbawienia. Chrześcijańska nadzieja polega właśnie na tym: w obliczu śmierci, gdzie wszystko wydaje się kończyć, otrzymujemy pewność, że dzięki Chrystusowi, dzięki Jego łasce przekazanej nam w chrzcie, „życie [...] zmienia się, ale się nie kończy” [Mszał Rzymski, 1. Prefacja o zmarłych] na zawsze. W chrzcie bowiem, pogrzebani razem z Chrystusem, otrzymujemy w Nim zmartwychwstałym dar nowego życia, które burzy mur śmierci, czyniąc z niej przejście do wieczności.

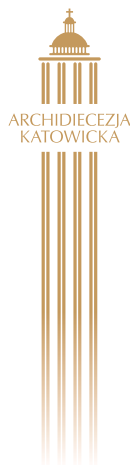
I o ile w obliczu śmierci, bolesnej rozłąki, która zmusza nas do opuszczenia najdroższych nam osób, nie jest dozwolona jakakolwiek retoryka, to Jubileusz da nam możliwość odkrycia na nowo, z ogromną wdzięcznością, daru tego nowego życia otrzymanego w chrzcie, które jest w stanie przekształcić ten dramat. Ważne, aby w kontekście Jubileuszu zastanowić się, jak rozumiano tę tajemnicę od pierwszych wieków wiary. Na przykład, przez długi czas chrześcijanie budowali chrzcielnicę w kształcie ośmiokąta, i także dzisiaj możemy podziwiać wiele starożytnych bazylik, które zachowały ten kształt, jak w Rzymie u Świętego Jana na Lateranie. Wskazuje on, że w chrzcielnicy inaugurowany jest ósmy dzień, to znaczy dzień zmartwychwstania, dzień, który wykracza poza zwykły rytm, naznaczony upływem każdego tygodnia, otwierając w ten sposób cykl czasu na wymiar wieczności, na życie, które trwa wiecznie: jest to cel, do którego dążymy w naszej ziemskiej pielgrzymce (por. Rz 6, 22).

Najbardziej przekonujące świadectwo tej nadziei dają nam męczennicy, którzy niezachwiani w wierze w zmartwychwstałego Chrystusa, byli w stanie wyrzec się życia tu na ziemi, aby nie zdradzić swego Pana. Są oni obecni we wszystkich wiekach i są liczni, być może bardziej niż kiedykolwiek, w naszych czasach, jako wyznawcy życia, które nie zna końca. Musimy strzec ich świadectwa, aby nasza nadzieja była owocna.

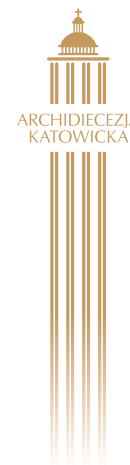
Ci męczennicy, należący do różnych tradycji chrześcijańskich, są także ziarnami jedności, ponieważ wyrażają ekumenizm krwi. Dlatego moim gorącym życzeniem jest, aby podczas Jubileuszu nie zabrakło celebracji ekumenicznej, która umożliwi ukazanie bogactwa świadectwa tych męczenników.

21. Co zatem stanie się z nami po śmierci? Z Jezusem za tym progiem jest życie wieczne, które polega na pełnej komunii z Bogiem, na kontemplacji i uczestnictwie w Jego nieskończonej miłości. To, czym teraz żyjemy w nadziei, zobaczymy w rzeczywistości. Św. Augustyn pisał na ten temat: „Kiedy do Ciebie przywrę całą moją istotą, skończy się dla mnie wszelki ból i wszelki trud. Wtedy moje życie będzie naprawdę żywe, całe napełnione Tobą” [Wyznania, X, 28, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1992, s. 312-313]. Co zatem będzie charakteryzować taką pełnię komunii? Bycie szczęśliwym. Szczęście jest powołaniem istoty ludzkiej, celem, który dotyczy każdego.

Ale czym jest szczęście? Jakiego szczęścia oczekujemy i pragniemy? Nie przelotnej radości, ulotnej satysfakcji, która raz osiągnięta, domaga



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

się coraz więcej, w spirali chciwości, w której ludzka dusza nigdy nie jest nasycona, lecz coraz bardziej pusta. Potrzebujemy szczęścia, które jest definitywnie spełnione w tym, co nas spełnia, to znaczy w miłości, abyśmy mogli powiedzieć, już teraz: Jestem kochany, a zatem istnieję; i będę istniał na zawsze w Miłości, która nie zawodzi i od której nic i nikt nigdy nie będzie w stanie mnie oddzielić. Przypomnijmy raz jeszcze słowa Apostoła: „Jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8, 38-39).

22. Inną rzeczywistością związaną z życiem wiecznym jest sąd Boży, zarówno na końcu naszego życia, jak i na końcu czasów. Sztuka często próbowała to przedstawić – pomyślmy o arcydziele Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej – przyjmując teologiczną koncepcję czasu i przekazując widzowi poczucie lęku. Jeśli słuszne jest przygotowanie się z wielką świadomością i powagą na moment, który podsumowuje życie, to jednocześnie musimy zawsze czynić to w wymiarze nadziei, cnoty teologalnej, która podtrzymuje życie i pozwala nam nie popaść w lęk. Sąd Boga, który jest miłością (por. 1 J 4, 8.16), nie może nie opierać się na miłości, zwłaszcza na tym, czy praktykowaliśmy ją wobec najbardziej potrzebujących, w których Chrystus, sam Sędzia, jest obecny (por. Mt 25, 31-46). Idzie zatem o osąd inny niż osąd ludzi i ziemskich sądów; należy go rozumieć jako relację prawdy z Bogiem-miłością i z samym sobą w niezgłębionej tajemnicy Bożego miłosierdzia. Pismo Święte stwierdza w tym względzie: „Nauczyłeś lud swój [...], że sprawiedliwy powinien być dobrym dla ludzi. I wlałeś synom swym wielką nadzieję, że po występках dajesz nawrócenie. [...] byśmy oczekiwali miłosierdzia, gdy na nas sąd przyjdzie” (Mdr 12, 19.22). Jak napisał Benedykt XVI, „W chwili Sądu Ostatecznego doświadczamy i przyjmujemy, że Jego miłość przewyższa całe zło świata i zło w nas. Ból miłości staje się naszym zbawieniem i naszą radością” [Spe salvi, 47].

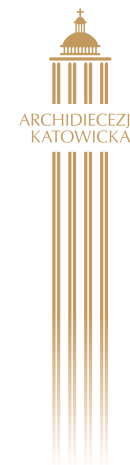
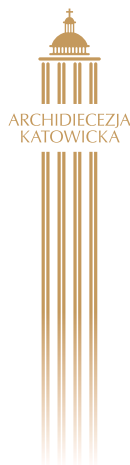
Sąd dotyczy więc zbawienia, w które ufamy i które Jezus dla nas wyjednał przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. Jego celem jest zatem otwarcie nas na ostateczne spotkanie z Nim. A ponieważ w tym kontekście nie można myśleć, że wyrządzone zło pozostałoby ukryte, musi ono zostać oczyszczone, aby umożliwić nam ostateczne przejście do Bożej miłości. Rozumiemy zatem potrzebę modlitwy za tych, którzy zakończyli swoją ziemską wędrówkę, solidarności w modlitewnym wsta-

wiennictwie, które znajduje swoją skuteczność w komunii świętych, we wspólnej więzi, która jednoczy nas w Chrystusie, pierworodnym wobec każdego stworzenia. Tak więc odpust jubileuszowy, na mocy modlitwy, jest przeznaczony w szczególnie sposób dla tych, którzy odeszli przed nami, aby mogli otrzymać pełnię miłosierdzia.

23. Odpust, istotnie, pozwala nam odkryć, jak nieograniczone jest miłosierdzie Boga. To nie przypadek, że w starożytności termin „miłosierdzie” był używany zamiennie z terminem „odpust”, właśnie dlatego, że ma wyrażać pełnię Bożego przebaczenia, które nie zna granic.

Sakrament pokuty upewnia nas, że Bóg gładzi nasze grzechy. Słowa Psalmu powracają ze swoim ładunkiem pocieszenia: „On odpuszcza wszystkie twoje winy, On leczy wszystkie twe niemoce. On życie twoje wybawia od zguby, On wieńczy Cię łaską i zmiłowaniem. [...] Miłosierny Pan i łagodny, nieskory do gniewu i bogaty w łaskę. [...] Nie postępuje z nami według naszych grzechów, ani według win naszych nam nie odpłaca. Bo jak wysoko niebo wznosi się nad ziemią, tak trwała jest Jego łaska dla tych, co się Go boją. Jak jest odległy schód od zachodu, tak daleko odsuwa od nas nasze występki” (Ps 103, 3-4.8.10-12). Sakramentalne pojednanie jest nie tylko piękną sposobnością duchową, ale stanowi decydujący, istotny i niezbędny krok na drodze wiary każdego człowieka. Tam pozwalamy Panu zniszczyć nasze grzechy, uleczyć nasze serca, podnieść nas i objąć, abyśmy poznali Jego czułe i współczujące oblicze. Nie ma bowiem lepszego sposobu na poznanie Boga niż pozwolenie Mu, by nas pojednał ze sobą (por. 2 Kor 5, 20), rozkoszując się Jego przebaczeniem. Nie rezygnujemy zatem ze spowiedzi, ale odkrywamy na nowo piękno sakramentu uzdrowienia i radości, piękno przebaczenia grzechów!

Jednakże, jak wiemy z osobistego doświadczenia, grzech „pozostawia ślad”, pociąga za sobą konsekwencje: nie tylko zewnętrzne, jeśli chodzi o następstwa popełnionego zła, ale także wewnętrzne, ponieważ „każdy grzech, nawet powszedni, powoduje ponadto nieuporządkowane przywiązanie do stworzeń, które wymaga oczyszczenia, albo na ziemi, albo po śmierci, w stanie nazywanym czyśćcem” [KKK, 1472]. Tak więc w naszym słabym i skłonny do zła człowieczeństwie trwają „pozostałe skutki grzechu”. Są one usuwane przez odpust, zawsze dzięki łasce Chrystusa, który, jak pisał św. Paweł VI, jest „naszym «odpustem»” [Apostolorum limina (23 maja 1974), II]. Penitencjaria Apostolska wyda przepisy umożliwiające uzyskanie i skuteczne praktykowanie jubileuszowego odpustu.



Takie doświadczenie, pełne przebaczenia, pozwala otworzyć serce i umysł na przebaczenie. Przebaczenie nie zmienia przeszłości, nie może zmienić tego, co już się wydarzyło; a mimo to przebaczenie może umożliwić przemianę przyszłości i życie w odmienny sposób, bez urazy, rozgoryczenia i zemsty. Przyszłość oświecona przebaczeniem pozwala na odczytanie przeszłości innymi, bardziej pogodnymi oczami, choć wciąż wyżłobionymi łzami.

Podczas ostatniego Nadzwyczajnego Jubileuszu ustanowiłem Misjonarzy Miłosierdzia, którzy nadal wypełniają ważną misję. Niech pełnią swoją posługę także podczas nadchodzącego Jubileuszu, przywracając nadzieję i przebacząc za każdym razem, gdy grzesznik zwraca się do nich z otwartym sercem i skruszoną duszą. Niech nadal będą narzędziami pojednania i pomagają patrzeć w przyszłość z nadzieją serca, która pochodzi z miłosierdzia Ojca. Mam nadzieję, że biskupi będą mogli skorzystać z ich cennej posługi, zwłaszcza wysyłając ich do miejsc, w których nadzieja jest poddawana ciężkiej próbie, takich jak więzienia, szpitale i miejsca, w których deptana jest godność osoby, w najtrudniejszych sytuacjach i w kontekstach największej degradacji, aby nikt nie był pozbawiony możliwości otrzymania przebaczenia i pocieszenia Boga.

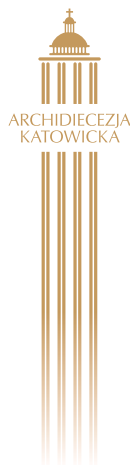
24. Nadzieja znajduje swoje najwznioślejsze świadectwo w Matce Bożej. W Niej widzimy, że nadzieja nie jest łatwowiernym optymizmem, lecz darem łaski w realizmie życia. Jak każda mama, za każdym razem, gdy patrzyła na swego Syna, myślała o Jego przyszłości i z pewnością w Jej sercu pozostały wyryte te słowa, które Symeon skierował do Niej w świątyni: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwić się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2, 34-35). A u stóp krzyża, gdy widziała, jak niewinny Jezus cierpi i umiera, chociaż odczuwała potworny ból, powtórzyła swoje „tak”, nie tracąc nadziei i ufności w Panu. W ten sposób współpracowała dla nas w wypełnianiu tego, co powiedział Jej Syn, zapowiadając, że będzie musiał „wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie” (Mk 8, 31). A w udręce tego bólu, ofiarowanego z miłości, stała się naszą Matką, Matką nadziei. To nie przypadek, że pobożność ludowa stale przyzywa Najświętszą Dziewicę jako Stella Maris [tj. Gwiazdę Morza], tytuł wyrażający pewną nadzieję, że w burzliwych wydarzeniach życia Matka Boża przychodzi nam na pomoc, wspiera nas i zaprasza do ufności i do zachowania nadziei.

W tym kontekście chciałbym przypomnieć, że Sanktuarium Matki Bożej z Gwadelupy, w Mieście Meksyku, przygotowuje się do obchodów 500. rocznicy pierwszego objawienia Dziewicy w 2031 r. Za pośrednictwem młodego Juana Diego, Matka Boża zaniósła rewolucyjne przesłanie nadziei, które do dziś powtarza wszystkim pielgrzymom i wiernym: „Czyż oto nie ma tu mnie, twojej Matki?” [Nican Mopohua, 119]. Podobne przesłanie jest odcisnięte w sercach wielu sanktuariów maryjnych na całym świecie, będących celem licznych pielgrzymów, którzy powierzają Matce Bożej swoje troski, cierpienia i oczekiwania. Niech w tym Roku Jubileuszowym sanktuaria będą świętymi miejscami gościnności i uprzywilejowanymi przestrzeniami budzenia nadziei. Zachęcam pielgrzymów przybywających do Rzymu, do zatrzymania się na modlitwie w sanktuariach maryjnych Wiecznego Miasta, aby oddać cześć Dziewicy Maryi i przyzywać Jej opieki. Jestem przekonany, że wszyscy, zwłaszcza cierpiący i udręczeni, będą mogli doświadczyć bliskości najczulszej z mam, która nigdy nie opuszcza swoich dzieci, która dla świętego Ludu Bożego jest „znakiem niezachwianej nadziei i pociechy” [LG, 68].

25. Podążając w kierunku Jubileuszu, powróćmy do Pisma Świętego i usłyszmy te słowa skierowane do nas: „My, którzyśmy się uciekli do uchwycenia zaofiarowanej nadziei, trzymajmy się jej jak bezpiecznej i silnej dla duszy kotwicy, która przenika poza zasłonę, gdzie Jezus poprzednik wszedł za nas” (Hbr 6, 18-20). Jest to mocne wezwanie, aby nigdy nie tracić nadziei, którą otrzymaliśmy, aby trzymać się jej, znajdując schronienie w Bogu.

Obraz kotwicy jest sugestywny, aby zrozumieć stabilność i bezpieczeństwo, jakie mamy pośród wzburzonych wód życia, jeśli polegamy na Panu Jezusie. Burze nigdy nie mogą zwyciężyć, ponieważ jesteśmy zakotwiczeni w nadziei łaski, która jest w stanie uczynić nas żyjącymi w Chrystusie, przezwyciężając grzech, lęk i śmierć. Ta nadzieja, znacznie większa niż satysfakcje każdego dnia i poprawa warunków życia, przenosi nas ponad próby i zachęca, byśmy szli, nie tracąc z oczu wielkości celu, do którego jesteśmy powołani – Nieba.

Zbliżający się Jubileusz będzie zatem Rokiem Świętym, charakteryzującym się nadzieją, która nie gaśnie, nadzieją w Bogu. Oby pomógł nam odkryć na nowo niezbędną ufność, zarówno w Kościele, jak i w społeczeństwie, w relacjach międzyludzkich, w stosunkach międzynarodowych, w promowaniu godności każdej osoby i w szacunku dla



stworzenia. Niech świadectwo wiary będzie w świecie zaczynem prawdziwej nadziei, głoszeniem nowych niebios i nowej ziemi (por. 2 P 3, 13), gdzie możemy mieszkać w sprawiedliwości i zgodzie między narodami, dążąc do wypełnienia obietnicy Pana.

Pozwólm, by od teraz pociągnęła nas nadzieja i pozwólm, by przez nas stała się zaraźliwa dla tych, którzy jej pragną. Niech nasze życie mówi im: „Ufaj Panu, bądź mężny, niech się two serce umocni, ufaj Panu!” (Ps 27, 14). Niech moc nadziei wypełnia naszą teraźniejszość, w ufnym oczekiwaniu na powrót Pana Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie cześć i chwała teraz i na przyszłe wieki.

FRANCISZEK

W Rzymie, u Świętego Jana na Lateranie, dnia 9 maja 2024 roku, w uroczystość Wniebowstąpienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, w dwunastym roku mego Pontyfikatu.

85

Orędzie papieża Franciszka na I Światowy Dzień Dzieci

(25-26 maja 2024)

„Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21, 5)

Drogie dziewczynki i drodzy chłopcy! Zbliża się wasz pierwszy Światowy Dzień: odbędzie się on w Rzymie w dniach 25 i 26 maja. Dlatego pomyślałem o wystosowaniu do was orędzia; cieszę się, że będziecie mogli je otrzymać i dziękuję wszystkim, którzy będą pracować, żeby wam je udostępnić.

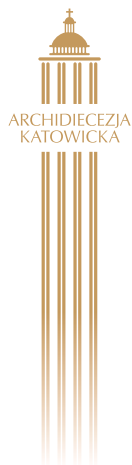
Kieruję je przede wszystkim do każdego osobiście, do ciebie, droga dziewczynko, do ciebie, drogi chłopcze, ponieważ „drogi jesteś” w oczach Boga (Iz 43, 4), jak uczy nas Biblia i jak wiele razy udowodnił Pan Jezus.

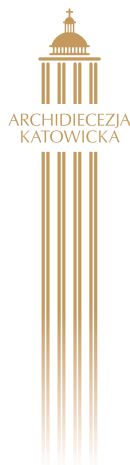
Jednocześnie kieruję to orędzie do wszystkich, ponieważ wszyscy jesteście ważni i ponieważ razem, bliscy i dalecy, wyrażacie pragnienie każdego z nas, by rozwijać się i odnawiać. Przypominacie nam, że wszyscy jesteśmy dziećmi i braćmi, i że nikt nie może istnieć bez kogoś, kto

wprowadziłby go w świat, ani rozwijać się nie mając innych, których można obdarzać miłością i od których można ją otrzymywać (por. Fratelli tutti, 95).

Tak więc wy wszyscy, dziewczynki i chłopcy, będący radością waszych rodziców i rodzin, jesteście także radością ludzkości i Kościoła, w którym każdy jest jak ogniwo bardzo długiego łańcucha, rozciągającego się od przeszłości do przyszłości i ogarniającego całą ziemię. Dlatego zalecam, abyście zawsze uważnie słuchali opowiadań dorosłych: waszych mam, tatusiów, dziadków i pradiadków! A jednocześnie nie zapominajcie o tych z was, jeszcze tak młodych, a którzy już zmagają się z chorobą i trudnościami, w szpitalu lub w domu, którzy są ofiarami wojny i przemocy, którzy cierpią głód i pragnienie, którzy żyją na ulicy, którzy są zmuszani do bycia żołnierzami lub uciekają jako uchodźcy, oddzieleni od rodziców, którzy nie mogą chodzić do szkoły, którzy są ofiarami gangów przestępczych, narkotyków lub innych form niewolnictwa, wykorzystywania. Krótko mówiąc, o wszystkich tych dzieciach, którym po dziś dzień wciąż okrutnie odbierane jest dzieciństwo. Posłuchajcie ich, lepiej: posłuchajmy ich, ponieważ w swoim cierpieniu mówią nam o rzeczywistości, z oczami obmytymi łzami i z tym nieustępliwym pragnieniem dobra, które rodzi się w sercu tych, którzy naprawdę widzieli, jak okropne jest zło.

Moi młodzi przyjaciele, aby odnowić siebie i świat, nie wystarczy, abyśmy byli razem w swoim gronie: konieczne jest zjednoczenie z Jezusem. Od Niego otrzymujemy wielką odwagę: On jest zawsze blisko, Jego Duch idzie przed nami i towarzyszy nam na drogach świata. Jezus mówi nam: „Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21, 5); to są słowa, które wybrałem jako temat waszego pierwszego Światowego Dnia. Te słowa zapraszają nas, abyśmy stali się zwinni jak dzieci w uchwyceniu nowości wzbudzonej przez Ducha Świętego w nas i wokół nas. Z Panem Jezusem możemy marzyć o nowej ludzkości i zaangażować się na rzecz bardziej braterskiego społeczeństwa, troszczącego się o nasz wspólny dom, poczynając od prostych rzeczy, takich jak pozdrawianie innych, prośenie o pozwolenie, przepraszanie, mówienie: „dziękuję”. Świat przemienia się przede wszystkim poprzez małe rzeczy, nie wstydząc się tego, że stawia się jedynie małe kroki. Co więcej, nasza małość przypomina nam, że jesteśmy słabi i że potrzebujemy siebie nawzajem, jako członki jednego ciała (por. Rz 12, 5; 1 Kor 12, 26).





I to nie wszystko. W rzeczywistości, drogie dziewczynki i drodzy chłopcy, będąc samemu nie można nawet być szczęśliwym, ponieważ radość rośnie w takim samym wymiarze, w jakim się nią dzielimy: rodzi się z wdzięczności za dary, które otrzymaliśmy i którymi z kolei dzielimy się z innymi. Kiedy to, co otrzymaliśmy, zatrzymujemy tylko dla siebie, a nawet robimy awantury, aby otrzymać ten czy inny prezent, w rzeczywistości zapominamy, że największym darem jesteśmy my sami, jedni dla drugich: jesteśmy „darem Boga”. Inne dary są potrzebne, owszem, ale tylko po to, by być razem. Jeśli nie wykorzystamy ich w tym celu, zawsze będziemy niezadowoleni i nigdy nam nie wystarczą.

Natomiast, jeśli jesteśmy razem, wszystko jest inne! Pomyślcie o waszych przyjaciółach: jak pięknie jest być z nimi w domu, w szkole, w parafii, w oratorium, wszędzie; grając, śpiewając, odkrywając nowe rzeczy, bawiąc się, wszyscy razem, nie pozostawiając nikogo w tyle. Przyjaźń jest niezwykle piękna i rozwija się tylko w ten sposób, w dzieleniu się z innymi i w przebaczeniu, z cierpliwością, odwagą, kreatywnością i wyobraźnią, bez lęku i bez uprzedzeń.

A teraz chcę wam wyznać ważną tajemnicę: aby być naprawdę szczęśliwym, musimy się modlić, dużo się modlić, każdego dnia, ponieważ modlitwa łączy nas bezpośrednio z Bogiem, napełnia nasze serca światłem i ciepłem, oraz pomaga nam czynić wszystko z ufnością i spokojem. Także Pan Jezus zawsze modlił się do Ojca. A czy wiecie, jak Go nazywał? W swoim języku nazywał Go po prostu Abbà, co oznacza Tatuziu (por. Mk 1, 36). My też tak róbmy! Będziemy zawsze odczuwali Jego bliskość. Obiecał nam to sam Jezus, mówiąc: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 20).

Drogie dziewczynki i chłopcy, wiecie, że w maju spotkamy się bardzo licznie w Rzymie, właśnie z wami, którzy przybędziecie z całego świata! Dlatego, aby dobrze się przygotować, zalecam wam modlić się używając tych samych słów, których nauczył nas Jezus: Ojcze nasz. Odmawiajcie je każdego ranka i każdego wieczoru, a także w rodzinie, z rodzicami, braćmi, siostrami i dziadkami. Ale nie jako formułę, nie! Lecz myśląc o słowach, których Pan Jezus nauczył nas. Jezus wzywa nas i chce, abyśmy wraz z Nim byli głównymi bohaterami tego Światowego Dnia, budowniczymi nowego, bardziej ludzkiego, sprawiedliwego i pokojowego świata.

On, który ofiarował siebie na krzyżu, aby zgromadzić nas wszystkich w miłości, On, który zwyciężył śmierć i pojednał nas z Ojcem, chce

kontynuować swoje dzieło w Kościele, poprzez nas. Pomyślcie o tym, zwłaszcza ci z was, którzy przygotowują się do przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej.

Umiłowani, Bóg, który kocha nas od początku (por. Jr 1, 5), ma dla nas spojrzenie najbardziej kochającego taty i najczulszej mamy. On nigdy o nas nie zapomina (por. Iz 49, 15), i codziennie towarzyszy nam i odnawia nas swoim Duchem.

Razem z Najświętszą Maryją Panną i świętym Józefem módlmy się tymi słowami: Przybądź, Duchu Święty, | ukaż nam swoje piękno, | które znajduje odbicie w twarzach dziewczynek i chłopców ziemi. | Przybądź Jezu, | który wszystko czynisz nowym, | który jesteś drogą prowadzącą nas do Ojca, | przyjdź i pozostań z nami. Amen.

FRANCISZEK

Rzym, u Świętego Jana na Lateranie

2 marca 2024 roku

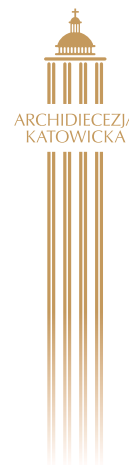
86

List papieża Franciszka do proboszczów

Drodzy Bracia Proboszczowie! Międzynarodowe Spotkanie „Proboszczowie dla Synodu” i dialog z tymi, którzy wzięli w nim udział, stanowią okazję, aby pamiętać w moich modlitwach o wszystkich proboszczach świata, do których kieruję te słowa z wielką serdecznością.

Jest to tak oczywiste, że powiedzenie tego brzmi niemal banalnie, ale nie oznacza to, aby było mniej prawdziwe: Kościół nie mógłby żyć bez waszego zaangażowania i posługi. Dlatego pragnę przede wszystkim wyrazić wdzięczność i szacunek za wielkoduszną pracę, którą wykonujecie każdego dnia, zasiewając Ewangelię na glebie wszelkiego rodzaju (por. Mk 4, 1-25).

Jak doświadczacie w tych dniach refleksji i dyskusji, parafie, w których wypełniacie swoją posługę, znajdują się w bardzo różnych kontekstach: od tych na obrzeżach wielkich miast – poznałem je bezpośrednio



w Buenos Aires – po te rozległe, jak prowincje w mniej zaludnionych regionach; od tych miejskich, w centrach wielu miast europejskich, gdzie starożytne bazyliki gromadzą wspólnoty coraz mniejsze i starsze, po te, w których celebracje odbywają się pod dużym drzewem, a śpiew ptaków miesza się z głosami wielu dzieci.

Proboszczowie znają to wszystko bardzo dobrze, znają od wewnątrz życie Ludu Bożego, jego znoje i radości, jego potrzeby i bogactwa. Dlatego Kościół synodalny potrzebuje swoich proboszczów: bez nich nigdy nie będziemy w stanie nauczyć się podążania razem, nigdy nie będziemy w stanie podjąć drogi synodalności, będącej „drogą, której Bóg oczekuje od Kościoła trzeciego tysiąclecia” [Przemówienie podczas uroczystości upamiętniającej 50. rocznicę ustanowienia Synodu Biskupów, 17 października 2015].

Nigdy nie staniemy się misyjnym Kościołem synodalnym, jeśli wspólnoty parafialne nie uczynią uczestnictwa wszystkich ochrzczonych w jednej misji głoszenia Ewangelii znakiem rozpoznawczym swojego życia. Jeśli parafie nie będą synodalne i misyjne, Kościół też taki nie będzie. Sprawozdanie podsumowujące Pierwszą Sesję XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, jest w tym względzie bardzo jasne: parafie, poczynając od ich struktur i organizacji swego życia, są wezwane do postrzegania siebie „przede wszystkim w służbie misji, którą wierni pełnią w społeczeństwie, w życiu rodzinnym i zawodowym, nie skupiając się wyłącznie na działaniach, które mają miejsce w nich samych i na ich potrzebach organizacyjnych” (8, l). Konieczne jest zatem, aby wspólnoty parafialne stawały się coraz bardziej miejscami, z których ochrzczeni wychodzą jako uczniowie-misjonarze, i do których powracają pełni radości, aby dzielić się cudami zdziałanymi przez Pana poprzez ich świadectwo (por. Łk 10, 17).

Jako pasterze, jesteście wezwani do towarzyszenia w tej drodze wspólnotom, którym posługujemy, a jednocześnie do podejmowania starań z modlitwą, rozeznaniem i gorliwością apostołską, aby nasza posługa była dostosowana do wymagań misyjnego Kościoła synodalnego. Wyzwanie to dotyczy papieża, biskupów i Kurii Rzymskiej, a także was, księży proboszczów. Ten, który nas powołał i namaścił, zaprasza nas dzisiaj do słuchania głosu Jego Ducha i podążania w kierunku, który On wskazuje. Jednego możemy być pewni: nie pozwoli, aby zabrakło nam Jego łaski. Po drodze odkryjemy również, jak uwolnić naszą posługę od

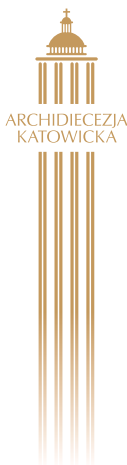
tych aspektów, które czynią ją bardziej uciążliwą i na nowo odkryć jej najprawdziwszy rdzeń: głoszenie Słowa i gromadzenie wspólnoty na łamaniu chleba.

Dlatego zachęcam was do przyjęcia tego wezwania Pana, abyście jako proboszczowie byli budowniczymi misyjnego Kościoła synodalnego i entuzjastycznie zaangażowali się w ten proces. W tym celu chciałbym przedstawić trzy sugestie, które mogą zainspirować styl życia i działania duszpasterskiego.

1. Zachęcam was, abyście przeżywali swój specyficzny charyzmat posługi coraz bardziej w służbie wielorakich darów, rozpowszechnianych przez Ducha Świętego w Ludzie Bożym. Istnieje bowiem pilna potrzeba odkrywania, wspierania i doceniania „ze zmysłem wiary charyzmatów, tak małych, jak i wielkich, które w różnych formach udzielane są świeckim” (Sobór Wat. II, Dekret Presbyterorum ordinis, 9), i które są niezbędne, aby można było ewangelizować ludzkie realia. Jestem przekonany, że w ten sposób wydobędziecie wiele ukrytych skarbów i będziecie mniej osamotnieni w wielkim zadaniu ewangelizacji, doświadczając radości prawdziwego ojcostwa, które nie dominuje, lecz raczej wydobywa z innych, mężczyzn i kobiet, wiele cennego potencjału.

2. Z całego serca radzę, abyście uczyli się i praktykowali sztukę rozeznawania wspólnotowego, korzystając w tym celu z metody „rozmowy w Duchu”, która tak bardzo pomogła nam na drodze synodalnej i w przebiegu samego Zgromadzenia. Jestem przekonany, że będziecie mogli zebrać wiele owoców nie tylko w strukturach komunii, takich jak Parafialna Rada Duszpasterska, ale także w wielu innych dziedzinach. Jak przypomina Sprawozdanie podsumowujące, rozeznawanie jest kluczowym elementem duszpasterskiego działania Kościoła synodalnego: „Ważne jest, aby praktyka rozeznawania była wdrażana również w sferze duszpasterskiej, w sposób odpowiedni do kontekstów, aby rozjaśnić rzeczywistość życia kościelnego. Pozwoli to lepiej rozpoznać charyzmaty obecne we wspólnotach, mądrze powierzać zadania i posługi, planować drogi duszpasterskie w świetle Ducha, wykraczając poza zwykłe planowanie działań” (2, l).

3. Na koniec chciałbym zalecić, abyście opierali wszystko na podstawie dzielenia się oraz braterstwa między sobą i z waszymi biskupami. Prośba ta wyróżniła się z mocą podczas Międzynarodowej Konferencji na temat formacji stałej kapłanów, na temat „Rozpal na nowo charyzmat



Boży, który jest w tobie” (2 Tm 1, 6), która odbyła się w lutym bieżącego roku, tutaj w Rzymie, z udziałem ponad ośmiuset biskupów, kapłanów, osób konsekrowanych, mężczyzn i kobiet, zaangażowanych na tym polu, reprezentujących osiemdziesiąt krajów. Nie możemy być autentycznymi ojcami, jeśli nie jesteśmy przede wszystkim synami i braćmi. Nie jesteśmy w stanie wzbudzić komunii i uczestnictwa w powierzonych nam wspólnotach, jeśli nie żyjemy nimi przede wszystkim między sobą. Zdamę sobie sprawę, że w natłoku zadań duszpasterskich, takie zaangażowanie może wydawać się przesadą, a nawet stratą czasu, ale tak naprawdę jest odwrotnie: tylko w ten sposób jesteśmy wiarygodni, a nasze działania nie niszczą tego, co zbudowali już inni.

Nie tylko misyjny Kościół synodalny potrzebuje proboszczów, ale także konkretna droga Synodu 2021-2024, „Ku Kościołowi synodalnemu. Komunia, uczestnictwo, misja”, w perspektywie II sesji XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, która odbędzie się w październiku bieżącego roku. Aby ją przygotować, potrzebujemy usłyszenia waszych głosów.

Dlatego zapraszam tych, którzy wzięli udział w Międzynarodowym Spotkaniu „Proboszczowie dla Synodu”, aby po powrocie do domu byli misjonarzami synodalności także wraz z wami, swymi braćmi proboszczami, animując refleksję nad odnową posługi proboszcza w kluczu synodalnym i misyjnym; zapraszam jednocześnie do umożliwienia Sekretariatowi Generalnemu Synodu zebrania waszego niezbędnego wkładu w przygotowanie Instrumentum laboris. Wysłuchanie proboszczów było celem tego Międzynarodowego Spotkania, ale nie może się to zakończyć dzisiaj: musimy nadal was słuchać.

Droży Bracia, jestem u waszego boku na tej drodze, którą i ja staram się przebyć. Serdecznie was wszystkich błogosławię, a ze swej strony potrzebuję odczucia waszej bliskości i wsparcia waszych modlitw. Powierzmy się Najświętszej Maryi Pannie Hodegetrii: Tej, która wskazuje drogę, Tej, która prowadzi do Drogi, Prawdy i Życia.

FRANCISZEK

Rzym, u Świętego Jana na Lateranie, dnia 2 maja 2024 roku

TŁUM. O. STANISŁAW TASIEMSKI OP (KAI)

87

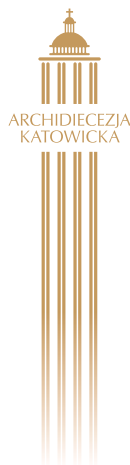
DYKASTERIA NAUKI WIARY Normy postępowania w rozeznawaniu domniemyanych zjawisk nadprzyrodzonych

Wprowadzenie

1. Jezus Chrystus jest ostatecznym Słowem Boga, „Pierwszym i Ostatnim” (Ap 1,17). On jest pełnią i wypełnieniem Objawienia: wszystko, co Bóg chciał objawić, uczynił przez swojego Syna, Słowo, które stało się ciałem. „Toteż chrześcijańska ekonomia [...], jako nowe i ostateczne przymierze, nigdy nie przemienie i nie należy się już więcej oczekiwać żadnego publicznego objawienia przed chwalebnym ukazaniem się Pana naszego Jezusa Chrystusa”.

2. W objawionym Słowie jest wszystko, czego potrzebuje życie chrześcijańskie. Św. Jan od Krzyża stwierdza, że Ojciec „dał nam [...] swego Syna, który jest jedynym Jego Słowem [...] przez to jedno Słowo powiedział nam wszystko naraz. I nie ma już nic więcej do powiedzenia. [...] To bowiem, o czym częściowo mówił dawniej przez proroków, wypowiedział już całkowicie, dając nam Wszystko, tj. swojego Syna. Dzisiaj zatem, jeśli ktoś jeszcze pytał Boga albo pragnął od Niego jakichś widzeń czy objawień, postąpiłby nie tylko błędnie, lecz również obraziłby Boga, nie mając oczu utkwionych w Chrystusie, bez pragnienia jakichś innych nowości”.

3. W czasie Kościoła Duch Święty prowadzi wierzących w każdej epoce „do całej prawdy” (J 16,13), tak aby „coraz głębsze stawało się zrozumienie Objawienia”. W rzeczywistości to Duch Święty prowadzi nas coraz głębiej w rozumienie tajemnicy Chrystusa, ponieważ tajemnice te i doskonałości „są ukryte do tego stopnia, że choć wiele [z nich] [...] odsłanili święci Doktorzy i rozumiały dusze święte w tym życiu, to jednak niemal jeszcze wszystko zostało w nich do powiedzenia i zrozumienia. Ileż to rzeczy można odkrywać w Chrystusie, który jest jakby ogromną kopalnią z mnogimi pokładami skarbów, w które choćby się nie wiem jak



wglębiano nie znajdzie się ich kresu i końca. W każdym zaś zakątku tych Jego tajemnic napotkać można tu i tam nowe złoża nowych bogactw”.

4. Jeśli z jednej strony wszystko, co Bóg zechciał objawić, uczynił przez swojego Syna, a w Kościele Chrystusowym zwykle środki świętości są dostępne dla każdego ochrzczonego, to z drugiej strony Duch Święty może udzielić niektórym ludziom bardzo szczególnych doświadczeń wiary, których celem „nie jest «ulepszanie» czy «uzupełnianie» ostatecznego Objawienia Chrystusa, lecz pomoc w pełniejszym przeżywaniu go w jakiejś epoce historycznej”.

5. Świętość jest bowiem powołaniem, które dotyczy wszystkich ochrzczonych: karmi się życiem modlitwy i uczestnictwem w życiu sakramentalnym i wyraża się w egzystencji przepojonej miłością do Boga i bliźniego. W Kościele otrzymujemy miłość Boga, w pełni objawioną w Chrystusie (por. J 3,16) i „rozlaną w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5). Kto posłusznie pozwala się prowadzić Duchowi Świętemu, doświadcza obecności i działania Trójcy Świętej, tak że egzystencja przeżywana w ten sposób, jak naucza Papież Franciszek, owocuje życiem mistycznym, które, choć „pozbawione wszelkich nadzwyczajnych znaków, proponuje się wszystkim wierzącym jako codzienne doświadczenie miłości”.

6. Czasami jednak występują zjawiska (np. rzekome objawienia, wizje, wewnętrzne lub zewnętrzne głosy, pisma lub przesłania, zjawiska związane z obrazami religijnymi, zjawiska psychofizyczne i innej natury), które wydają się wykraczać poza granice codziennego doświadczenia i jawią się jako mające rzekome nadprzyrodzone pochodzenie. Dokładne mówienie o takich wydarzeniach może przekraczać zdolność ludzkiego języka (por. 2 Kor 12,2-4). Wraz z pojawieniem się nowoczesnych środków komunikacji, takie zjawiska mogą przyciągać uwagę lub wzbudzać zakłopotanie wielu wierzących, a wiadomość o nich może rozprzestrzeniać się bardzo szybko, toteż pasterze Kościoła winni zajmować się takimi wydarzeniami z troską, to znaczy doceniać ich owoce, oczyszczać je z negatywnych elementów lub ostrzegać wiernych przed niebezpieczeństwami z nich wynikającymi (por. 1 J 4,1).

7. Co więcej, wraz z rozwojem dzisiejszych środków komunikacji i wzrostem liczby pielgrzymek, zjawiska te osiągają wymiar narodowy, a nawet światowy, tak że decyzja dotycząca jednej diecezji ma konsekwencje również gdzie indziej.

8. Kiedy w związku ze szczególnymi doświadczeniami duchowymi pojawiają się również zjawiska fizyczne i psychiczne, których nie można natychmiast wyjaśnić za pomocą samego tylko rozumu, obowiązkiem Kościoła jest podjęcie starannego badania i rozeznawania tych zjawisk.

9. W adhortacji apostolskiej *Gaudete et exsultate* Papież Franciszek przypomina, że jedynym sposobem, aby dowiedzieć się, czy coś pochodzi od Ducha Świętego, jest rozeznanie, o które należy prosić i które należy pielęgnować na modlitwie. Jest to Boży dar, który pomaga pasterzom Kościoła realizować słowa św. Pawła: „Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie!” (1 Tes 5,21). Aby towarzyszyć biskupom diecezjalnym i konferencjom episkopatów w rozeznawaniu zjawisk o domniemanym nadprzyrodzonym pochodzeniu, Dykasteria Nauki Wiary ogłasza następujące Normy postępowania w rozeznawaniu domniemanych zjawisk nadprzyrodzonych.

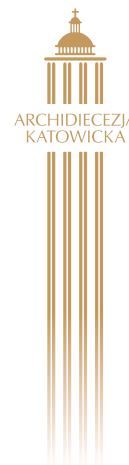
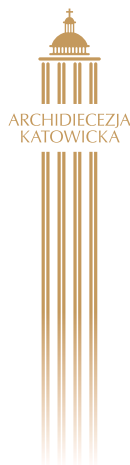
I. Ogólne wytyczne

A. Natura rozeznawania

10. Zgodnie z poniższymi normami Kościół może wypełniać obowiązek rozeznania: (a) czy w zjawiskach o domniemanym pochodzeniu nadprzyrodzonym można dostrzec obecność znaków działania Bożego; (b) czy w ewentualnych pismach lub przesłaniach osób zaangażowanych w domniemane zjawiska, o których mowa, nie ma niczego, co byłoby sprzeczne z wiarą i dobrymi obyczajami; (c) czy dozwolone jest docenianie ich duchowych owoców, czy też konieczne jest oczyszczenie ich z elementów problematycznych lub ostrzeżenie wiernych przed niebezpieczeństwami z nich wynikającymi; (d) czy wskazane jest, aby ich walor duszpasterski został uznany przez kompetentną władzę kościelną.

11. Chociaż poniższe rozporządzenia przewidują możliwość rozeznania w sensie, o którym mowa w nrze 10, należy wyjaśnić, że w zwykłym przypadku, nie należy oczekiwać pozytywnego uznania przez władzę kościelną boskiego pochodzenia domniemanych zjawisk nadprzyrodzonych.

12. W przypadku udzielenia *Nihil obstat* przez Dykasterię (por. poniżej, nr 17) takie zjawiska nie stają się przedmiotem wiary – to znaczy wierni nie są zobowiązani do przyjęcia ich aktem wiary – ale, podobnie jak w przypadku charyzmatów uznanych przez Kościół, „jawią się jako drogi wiodące do głębszego poznania Chrystusa i do pełniejszego odda-



nia Mu samego siebie, a zarazem do głębszego zakorzenienia się w komunii całego chrześcijańskiego ludu”.

13. Z drugiej strony, nawet jeśli Nihil obstat jest przyznawane w procesach kanonizacyjnych, nie oznacza to deklaracji autentyczności ewentualnych zjawisk nadprzyrodzonych obecnych w życiu danej osoby, jak było to widoczne na przykład w dekrecie kanonizacyjnym św. Gemmy Galgani: «[Pius XI] feliciter elegit ut super heroicis virtutibus huius innocentis aequae ac poenitentis puellae suam mentem panderet, nullo tamen per praesens decretum (quod quidem numquam fieri solet) prolato iudicio de praeternaturalibus Servae Dei charismatibus».

14. Jednocześnie należy zauważyć, że pewne zjawiska, które mogą mieć pochodzenie nadprzyrodzone, czasami jawią się jako związane z niejasnymi ludzkimi doświadczeniami, teologicznie nieprecyzyjnymi wyrażeniami lub nie do końca uzasadnionymi interesami.

15. Rozeznania domniemanych zjawisk nadprzyrodzonych dokonuje od samego początku biskup diecezjalny lub ewentualnie przez inną władzę kościelną, o czym mowa poniżej w artykułach 4-6, w dialogu z Dykasterią. W każdym razie, ponieważ nigdy nie może zabraknąć szczególnej troski o dobro wspólne całego ludu Bożego, „Dykasteria zastrzega sobie jednak [...] możliwość oceny moralnych i doktrynalnych elementów tego doświadczenia i jego wykorzystania”. Nie należy ignorować faktu, że czasami rozeznawanie może również dotyczyć przestępstw, manipulacji osobami, szkód dla jedności Kościoła, nienależnych korzyści finansowych, poważnych błędów doktrynalnych itp., które mogą powodować zgorznienie i podważać wiarygodność Kościoła.

B. Wnioski

16. Rzeznawanie domniemanych zjawisk nadprzyrodzonych może prowadzić do decyzji, które zwykle będą wyrażone w jednym z następujących terminów:

17. Nihil obstat — Nawet jeśli nie wyraża się pewności co do nadprzyrodzonej autentyczności zjawiska, rozpoznaje się wiele znaków działania Ducha Świętego „pośród” danego doświadczenia duchowego i przynajmniej do tej pory nie wykryto żadnych szczególnie krytycznych lub ryzykownych aspektów. Z tego powodu zachęca się biskupa diecezjalnego do docenienia wartości duszpasterskiej, a także do popierania rozpowszechniania tej duchowej propozycji, w tym poprzez ewentualne pielgrzymki do świętego miejsca.

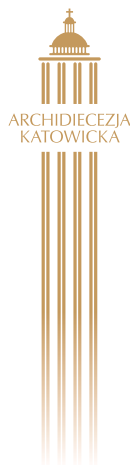
18. Prae oculis habeatur — Chociaż rozpoznaje się ważne pozytywne znaki, dostrzega się również pewne elementy zamieszania lub możliwe ryzyko, które wymagają starannego rozeznania i dialogu biskupa diecezjalnego z odbiorcami danego doświadczenia duchowego. Jeśli istnieją pisma lub przesłania, może być konieczne wyjaśnienie doktrynalne.

19. Curatur — Zauważa się różne lub znaczące elementy krytyczne, ale jednocześnie zjawisko jest już szeroko rozpowszechnione i obecne są duchowe owoce z nim związane, które można zweryfikować. Odradza się wydanie zakazu dotyczącego tego zjawiska, bo mogłoby on zaniepokoić lud Boży. W każdym razie wymaga się od biskupa diecezjalnego, aby nie promował tego zjawiska, szukał alternatywnych form pobożności i ewentualnie przekształcił jego profil duchowy i duszpasterski.

20. Sub mandato — Wykryte krytyczne kwestie nie są związane z samym zjawiskiem, które jest bogate w elementy pozytywne, ale z osobą, rodziną lub grupą osób, które robią z niego niewłaściwy użytek. Wykorzystuje się doświadczenie duchowe do osiągnięcia szczególnych i nienależnych korzyści finansowych, popełniając czyny niemoralne lub prowadząc działalność duszpasterską równoległą do tej, która jest już obecna na terytorium kościelnym, nie uznając wskazówek biskupa diecezjalnego. W takim przypadku kierownictwo duszpasterskie w konkretnym miejscu, w którym występuje zjawisko, powierza się albo biskupowi diecezjalnemu, albo innej osobie delegowanej przez Stolicę Apostolską, która, jeśli nie może interweniować bezpośrednio, powinna próbować osiągnąć rozsądne porozumienie.

21. Prohibetur et obstruatur — Chociaż istnieją uzasadnione prośby i pewne pozytywne elementy, poważne wydają się krytyczne elementy. Dlatego, aby uniknąć dodatkowego zamieszania, a nawet zgorznienia, które mogłoby podważyć wiarę ludu Bożego, Dykasteria wymaga od biskupa diecezjalnego, aby publicznie ogłosił, że przyjęcie tego zjawiska jest niedozwolone, a jednocześnie zapewnił odpowiednią katechezę, która mogłaby pomóc zrozumieć powody tej decyzji i rozwiązać uzasadnione obawy duchowe tej części ludu Bożego.

22. Declaratio de non supernaturalitate — W tym przypadku biskup diecezjalny jest upoważniony przez Dykasterię do ogłoszenia, że zjawisko zostało uznane za nienadprzyrodzone. Decyzja ta musi opierać się na konkretnych i sprawdzonych faktach i dowodach. Na przykład, gdy domniemany widzący oświadcza, że kłamał lub gdy wiarygodni



świadkowie dostarczają elementów osądu, które pozwalają odkryć fałszowanie zjawiska, błędną intencję lub mitomanię.

23. W świetle powyższego przypomina się, że ani biskup diecezjalny, ani konferencje episkopatów, ani Dykasteria, z reguły nie wydają oświadczenia, że dane zjawiska są pochodzenia nadprzyrodzonego, nawet jeśli udzielono *Nihil obstat* (por. nr 11). Pozostaje jednak w mocy, że Ojciec Święty może zezwolić na rozpoczęcie procedury w tym zakresie.

II. Procedury

A. Normy materialne

Art. 1 – Obowiązkiem biskupa diecezjalnego, w porozumieniu z konferencją biskupów danego kraju, jest zbadanie przypadków domniemanych zjawisk nadprzyrodzonych występujących na jego własnym terytorium i sformułowanie ostatecznej oceny na ich temat, w tym co do ewentualnego promowania kultu lub nabożeństwa z nimi związanych, która to ocena zostanie przedłożona Dykasterii do zatwierdzenia.

Art. 2 – Po zbadaniu przedmiotowych wydarzeń, biskup diecezjalny powinien przekazać wyniki dochodzenia – przeprowadzonego zgodnie z normami określonymi poniżej – wraz ze swoim stanowiskiem do Dykasterii Nauki Wiary i działać zgodnie ze wskazówkami przekazanymi przez Dykasterię. W każdym przypadku do Dykasterii należy ocena sposobu postępowania biskupa diecezjalnego i zatwierdzenie lub niezatwierdzenie ustalenia, jakie należy przypisać konkretnemu przypadkowi przez niego przedstawionemu.

Art. 3 § 1 – Biskup diecezjalny powstrzyma się od jakichkolwiek publicznych deklaracji dotyczących autentyczności lub nadprzyrodzoności tych zjawisk oraz od jakiegokolwiek angażowania się w nie; nie może jednak przestać czuwać, aby w razie potrzeby interweniować szybko i roztropnie, postępując zgodnie z procedurami wskazanymi w poniższych normach.

§ 2 – W przypadku pojawienia się form pobożności w związku z domniemanym wydarzeniem nadprzyrodzonym, nawet bez rzeczywistego kultu, biskup diecezjalny ma poważny obowiązek jak najszybszego wszczęcia dokładnego dochodzenia kanonicznego w celu ochrony wiary i zapobiegania nadużyciom.

§ 3 – Biskup diecezjalny musi zachować szczególną ostrożność, aby powstrzymać, również przy użyciu dostępnych mu środków, niejasne

manifestacje religijności lub rozpowszechnianie jakichkolwiek materiałów związanych z domniemanym zjawiskiem nadprzyrodzonym (np. łyż pływające ze świętych obrazów, pocenie się, krwawienie, zmiany zachodzące na konsekrowanych hostiach itp.), aby nie podsycać klimatu sensacyjności (por. art. 11 § 1).

Art. 4 – Jeżeli ze względu na miejsce zamieszkania osób, których dotyczy domniemane zjawisko, albo ze względu na miejsce rozpowszechniania form kultu lub chociażby pobożności ludowej, kwestia wchodzi w kompetencje więcej niż jednego biskupa diecezjalnego, biskupi ci, po konsultacji z Dykasterią Nauki Wiary, mogą utworzyć komisję międzydiecezjalną, która pod przewodnictwem jednego z biskupów diecezjalnych przeprowadzi dochodzenie zgodnie z poniższymi artykułami. W tym celu mogą oni również korzystać z pomocy odpowiednich urzędów konferencji episkopatu.

Art. 5 – W przypadku, gdy domniemane wydarzenia nadprzyrodzone dotyczą kompetencji biskupów diecezjalnych należących do tej samej prowincji kościelnej, metropolita, po konsultacji z konferencją episkopatu oraz Dykasterią Nauki Wiary, z jej nadania, może podjąć się zadania ukonstytuowania i przewodniczenia Komisji, o której mowa w art. 4.

Art. 6 § 1 – W miejscach, w których ustanowiono region kościelny, o którym mowa w kanonach 433-434 KPK, a domniemane fakty nadprzyrodzone dotyczą tego terytorium, biskup przewodniczący zwraca się do Dykasterii Nauki Wiary o specjalny mandat do postępowania.

§ 2 – W takim przypadku procedury będą analogiczne do postanowień art. 5, zgodnie z instrukcjami otrzymanymi od samej Dykasterii.

B. Normy proceduralne

Etap dochodzenia

Art. 7 § 1 – Za każdym razem, gdy biskup diecezjalny otrzyma wiadomość, przynajmniej prawdopodobną, o faktach domniemanego nadprzyrodzonego pochodzenia dotyczących wiary katolickiej, które miały miejsce na terytorium podlegającym jego kompetencji, powinien roztropnie poinformować się, osobiście lub przez delegata, o wydarzeniach i okolicznościach oraz zadbać o niezwłoczne zebranie wszystkich elementów przydatnych do wstępnej oceny.

§ 2 – Jeśli zjawiska są łatwe do opanowania w kręgu osób bezpośrednio zaangażowanych i nie dostrzega się zagrożenia dla wspólnoty,

po konsultacji z Dykasterią nie należy podejmować dalszych działań, chociaż obowiązek zachowania czujności pozostaje.

§ 3 – W przypadku, gdy w sprawę zaangażowane są osoby zależne od kilku biskupów diecezjalnych, należy wysłuchać opinii tych biskupów. Gdy domniemane zjawisko ma swój początek w jednym miejscu, a jego dalszy rozwój odbywa się w innych miejscach, może być ono oceniane inaczej w tych miejscach. W takim przypadku każdy biskup diecezjalny ma zawsze prawo decydować o tym, co uważa za roztropne z duszpasterskiego punktu widzenia na swoim terytorium, po konsultacji z Dykasterią.

§ 4 – Jeśli częścią domniemanego zjawiska są różnego rodzaju przedmioty, biskup diecezjalny, osobiście lub za pośrednictwem delegata, może nakazać umieszczenie ich w bezpiecznym i strzeżonym miejscu do czasu wyjaśnienia sprawy. W przypadku domniemanego cudu eucharystycznego, konsekrowane postacie muszą być przechowywane w zastrzeżonym miejscu i w odpowiedni sposób.

§ 5 – Jeśli zebrane elementy wydają się wystarczające, biskup diecezjalny decyduje, czy rozpocząć etap oceny zjawiska, aby zaproponować Dykasterii ostateczny jego osąd w swym Votum powziętym ze względu na wyższy interes wiary Kościoła oraz w celu ochrony i promowania duchowego dobra wiernych.

Art. 8 § 1 – Biskup diecezjalny[19] powołuje komisję dochodzeniową, w skład której powinien wchodzić przynajmniej jeden teolog, jeden kanonista i jeden ekspert wybrany na podstawie charakteru zjawiska[20], a której celem jest nie tylko stwierdzenie co do prawdziwości faktów, ale zgłębienie każdego aspektu tego wydarzenia, tak aby przekazać biskupowi diecezjalnemu wszelkich elementów przydatnych do oceny.

§ 2 – Członkowie komisji dochodzeniowej powinni cieszyć się nieskazitelną reputacją, wykazywać niewzruszoną wiarę, zdrową doktrynę i sprawdzoną roztropność oraz nie powinni być związani, bezpośrednio lub pośrednio, z osobami lub faktami, które są przedmiotem rozeznania.

§ 3 – Sam biskup diecezjalny wyznacza delegata, również wybranego spośród lub spoza członków Komisji, którego zadaniem jest koordynowanie i przewodniczenie jej pracom oraz przygotowywanie posiedzeń.

§ 4 – Biskup diecezjalny lub jego delegat wyznacza również notariusza, którego zadaniem jest uczestniczenie w posiedzeniach i protokolowanie przesłuchań oraz wszelkich innych czynności Komisji. Obowiązkiem

notariusza jest dopilnowanie, aby protokoły zostały należycie podpisane, a wszystkie akta będące przedmiotem badania zostały zebrane i w należyty sposób przechowywane w archiwum kurii. Notariusz zajmuje się również zwołaniem zebrań i przygotowaniem dokumentacji.

§ 5 – Wszyscy członkowie Komisji są zobowiązani do zachowania tajemnicy urzędu, składając przysięgę.

Art. 9 § 1 – Przesłuchania należy wykonywać analogicznie do tego, co przewidują normy uniwersalne (por. kan. 1558-1571 KPK; kan. 1239-1252 KKKW) i należy je przeprowadzać na podstawie pytań sformułowanych przez delegata, po odpowiedniej konsultacji z innymi członkami Komisji.

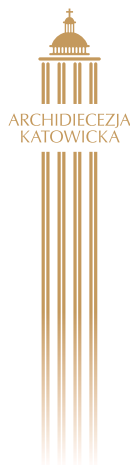
§ 2 – Zaprzysiężone zeznania osób zaangażowanych w domniemane zdarzenia nadprzyrodzone należy składać w obecności całej Komisji lub przynajmniej niektórych jej członków. Jeśli fakty w sprawie opierają się na zeznaniach naocznych świadków, świadkowie powinni zostać przesłuchani tak wcześnie, jak to możliwe, aby wykorzystać czasową bliskość zdarzenia.

§ 3 – Spowiednicy zaangażowanych osób, które twierdzą, że były uczestnikami wydarzeń o nadprzyrodzonym pochodzeniu, nie mogą zeznawać na temat wszelkiej materii, którą poznali poprzez spowiedź sakramentalną[21].

§ 4 – Kierownicy duchowi zaangażowanych osób, które twierdzą, że były uczestnikami wydarzeń o nadprzyrodzonym pochodzeniu, nie mogą zeznawać na temat materii, którą poznali poprzez kierownictwo duchowe, chyba że zainteresowane osoby upoważnią je na piśmie do złożenia zeznania.

Art. 10 – Jeżeli teksty pisemne lub inne elementy (wideo, audio, fotograficzne) ujawnione przez media, których autorem jest osoba zaangażowana w domniemane zjawisko, zostaną włączone do materiału zebranego w dochodzeniu, materiały takie zostaną poddane dokładnemu badaniu przez biegłych (por. art. 3 § 3), którego wyniki zostaną włączone do dokumentacji sprawy przez notariusza.

Art. 11 § 1 – Jeżeli nadzwyczajne fakty, o których mowa w art. 7 § 1, odnoszą się do przedmiotów różnego rodzaju (por. art. 3 § 3), Komisja podejmuje staranne badanie tych przedmiotów za pośrednictwem ekspertów, którzy ją stanowią lub innych ekspertów wskazanych w danej sprawie, w celu uzyskania opinii o charakterze naukowym, doktrynalnym i kanonicznym, która pomoże w późniejszej ocenie.



§ 2 – Jeżeli jakiegokolwiek materiały o charakterze organicznym związane ze zdarzeniem nadzwyczajnym wymagają specjalnych badań laboratoryjnych, a w każdym razie badań techniczno-naukowych, Komisja powierza badanie ekspertom, którzy są prawdziwymi znawcami w dziedzinie odnoszącej się do rodzaju badania.

§ 3 – Jeśli zjawisko dotyczy Ciała i Krwi Pańskiej w sakramentalnych znakach chleba i wina, należy zachować szczególną ostrożność, aby jakakolwiek ich analiza nie spowodowała braku szacunku dla Najświętszego Sakramentu, gwarantując należną mu cześć.

§ 4 – Jeśli domniemane nadzwyczajne fakty powodują problemy związane z porządkiem publicznym, biskup diecezjalny powinien współpracować z właściwymi władzami cywilnymi.

Art. 12 – Jeśli domniemane wydarzenia nadprzyrodzone będą trwały w trakcie dochodzenia i jeśli sytuacja będzie nakazywała rozważne interwencje, biskup diecezjalny nie powinien wahać się, aby podjąć te działania o charakterze dobrego zarządzania, celem uniknięcia niekontrolowanych lub wątpliwych przejawów pobożności lub aktywacji kultu opartego na jeszcze nieokreślonych elementach.

Etap oceny

Art. 13 – Biskup diecezjalny, również z pomocą członków powołanej przez siebie Komisji, dokonuje wnikliwej oceny zebranego materiału, zgodnie z głównymi kryteriami rozeznania wymienionymi powyżej (por. nr 10-23) oraz następującymi po nich kryteriami pozytywnymi i negatywnymi, które mogą być również stosowane łącznie.

Art. 14 – Wśród pozytywnych kryteriów oceny nie można pominąć:

1°. Wiarygodność i dobre imię osób, które twierdzą, że są odbiorcami nadprzyrodzonych wydarzeń lub są bezpośrednio zaangażowane w takie fakty, a także przesłuchanych świadków. W szczególności należy wziąć pod uwagę równowagę psychiczną, uczciwość i prawość w życiu moralnym, szczerość, pokorę i stałą uległość wobec władzy kościelnej, gotowość do współpracy z nią oraz promowanie ducha autentycznej komunii kościelnej.

2°. Prawowierność doktrynalna danego zjawiska i ewentualnie związane z nim przesłania.

3°. Nieprzewidywalny charakter zjawiska, z którego jasno wynika, że nie jest ono wynikiem inicjatywy zaangażowanych osób.

4°. Owoce życia chrześcijańskiego. Wśród nich powinno się zweryfikować istnienie ducha modlitwy, nawrócenia, powołania do kapłań-

stwa i życia zakonnego, świadectwa miłości, a także zdrowa pobożność oraz obfite i stałe owoce duchowe. Należy ocenić wkład tych owoców we wzrost komunii kościelnej.

Art. 15 – Wśród kryteriów negatywnych należy dokładnie sprawdzić następujące:

1°. Ewentualna obecność oczywistego błędu co do faktu.

2°. Ewentualne błędy doktrynalne. W tym względzie należy wziąć pod uwagę możliwość, że osoba, który twierdzi, że jest odbiorcą wydarzeń pochodzenia nadprzyrodzonego, dodaje – nawet nieświadomie – czysto ludzkie elementy do prywatnego objawienia lub pewne błędy pochodzenia naturalnego, niewynikające ze złej intencji, ale z subiektywnego postrzegania zjawiska.

3°. Duch sekciarski, który generuje podział w łonie Kościoła.

4°. Ewidentne dążenie do zysku, władzy, sławy, rozgłosu społecznego, osobistych korzyści ściśle związanych z faktem.

5°. Poważne czyny niemoralne, popełnione w czasie lub przy okazji zdarzenia przez daną osobę lub jej zwolenników.

6°. Zmiany psychiczne lub tendencje psychopatyczne u danej osoby, które mogły mieć wpływ na domniemany fakt nadprzyrodzony lub psychoza, zbiorowa histeria czy inne elementy, które można przypisać zakresowi patologicznemu.

Art. 16 – Za szczególnie obciążające moralnie należy uznać wykorzystywanie domniemanych doświadczeń nadprzyrodzonych lub uznanych elementów mistycznych jako środka lub pretekstu do dominacji nad ludźmi lub dokonywania nadużyć.

Art. 17 – Ocena wyników dochodzenia w przypadku domniemanych zjawisk nadprzyrodzonych, o których mowa w art. 7 § 1, ma być przeprowadzona z należytą starannością, z poszanowaniem zarówno osób zaangażowanych, jak i ewentualnego badania techniczno-naukowego domniemanego zjawiska nadprzyrodzonego.

Etap końcowy

Art. 18 – Po zakończeniu badania wstępnego i po dokładnej analizie wydarzeń i zebranych informacji, biorąc również pod uwagę wpływ, jaki domniemane fakty wywarły na powierzony mu lud Boży, ze szczególnym uwzględnieniem owoców duchowych wynikających z nowej pobożności, która mogła się pojawić, biskup diecezjalny, z pomocą delegata, przygotowuje raport na temat domniemanego zjawiska. Biorąc pod

uwagę wszystkie fakty sprawy, zarówno pozytywne, jak i negatywne, sporządza on osobiste Votum w tej sprawie, proponując Dykasterii swój ostateczny osąd, zwykle według jednej z następujących formuł:

- 1°. Nihil obstat
- 2°. Prae oculis habeatur
- 3°. Curatur
- 4°. Sub mandato
- 5°. Prohibetur et obstruatur
- 6°. Declaratio de non supernaturalitate

Art. 19 – Po zakończeniu badania wszystkie akty dotyczące badanej sprawy są przekazywane do Dykasterii Nauki Wiary w celu ostatecznego zatwierdzenia.

Art. 20 – Dykasteria przystąpi zatem do zbadania dokumentacji sprawy, oceniając elementy moralne i doktrynalne tego doświadczenia oraz jego wykorzystania, a także Votum biskupa diecezjalnego. Dykasteria może zażądać dodatkowych informacji od biskupa diecezjalnego lub poprosić o inne opinie, a w skrajnych przypadkach przystąpić do nowego badania sprawy, odrębnego od tego przeprowadzonego przez biskupa diecezjalnego. W świetle przeprowadzonego badania, dykasteria przystąpi do potwierdzenia lub odrzucenia decyzji zaproponowanej przez biskupa diecezjalnego.

Art. 21 § 1 – Po otrzymaniu odpowiedzi Dykasterii, o ile nie wskazuje ona inaczej, biskup diecezjalny, w porozumieniu z Dykasterią, w jasny sposób przedstawi Ludowi Bożemu ocenę faktów dotyczących zdarzeniach.

§ 2 – Biskup diecezjalny będzie odpowiedzialny za poinformowanie konferencji episkopatu danego kraju o decyzji zatwierdzonej przez Dykasterię.

Art. 22 § 1 – W przypadku udzielenia Nihil obstat (por. art. 18,1°), biskup diecezjalny zwróci najwyższą uwagę na właściwe docenienie owoców wynikających z badanego zjawiska, nadal czuwając nad nimi z roztropną troską. W takim przypadku biskup diecezjalny wyraźnie wskaże dekretem naturę zezwolenia i granice ewentualnie dozwolonego kultu, precyzując, że wierni „mogą przyjąć [go] w roztropny sposób”.

§ 2 – Biskup diecezjalny zadba również o to, aby wierni nie traktowali żadnej z decyzji jako potwierdzenia nadprzyrodzonego charakteru danego zjawiska.

§ 3 – W każdym przypadku Dykasteria zastrzega sobie możliwość ponownej interwencji w związku z rozwojem danego zjawiska.

Art. 23 § 1 – Jeśli zostanie podjęta decyzja zapobiegawcza (por. art. 18,2°-4°) lub negatywna (por. art. 18,5°-6°), musi ona zostać formalnie podana do wiadomości publicznej przez biskupa diecezjalnego, po zatwierdzeniu przez Dykasterię. Musi być również sporządzona w jasnym języku, zrozumiałym dla wszystkich, przy czym należy rozważyć słuszność ogłoszenia powodów podjętej decyzji i doktrynalnych podstaw wiary katolickiej, celem wspierania rozwoju zdrowej duchowości.

§ 2 – Przekazując ewentualnie decyzję negatywną, biskup diecezjalny może pominąć informacje, które mogłyby wyrządzić niesprawdliwą szkodę zaangażowanym osobom.

§ 3 – W przypadku ewentualnego dalszego rozpowszechniania pism lub przekazów, prawowici pasterze powinni zachować czujność zgodnie z kan. 823 KPK (por. kan. 652 § 2; 654 KKKW), ganiąc nadużycia i to, co jest szkodliwe dla prawdziwej wiary i dobrych obyczajów lub w każdym razie niebezpieczne dla dobra dusz. W tym celu można nałożyć środki zwyczajne, w tym nakazy karne (por. kan. 1319 KPK; kan. 1406 KKKW).

§ 4 – Odwołanie się do § 3 jest szczególnie właściwe, gdy zachowanie, które ma zostać skarcone, odnosi się do przedmiotów lub miejsc związanych z domniemanymi zjawiskami nadprzyrodzonymi.

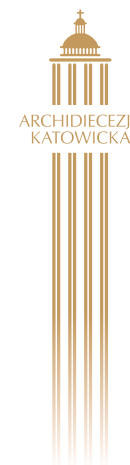
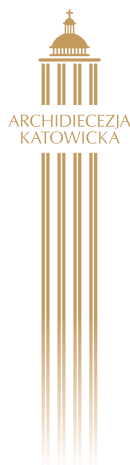
Art. 24 – Niezależnie od zatwierdzonej decyzji, biskup diecezjalny, osobiście lub za pośrednictwem delegata, ma obowiązek dalszego zachowywania czujności co do zjawiska i zaangażowanych osób, w szczególności wykonując swoją zwyczajną władzę.

Art. 25 – W przypadku, gdy domniemane zjawiska nadprzyrodzone można z całą pewnością przypisać umyślnemu zamiarowi mistyfikacji i wprowadzenia w błąd dla różnych celów (np. zysku lub innych osobistych interesów), biskup diecezjalny zastosuje obowiązujące karne prawo kanoniczne, dokonując oceny w każdym indywidualnym przypadku.

Art. 26 – Dykasteria Nauki Wiary ma prawo interweniować motu proprio, w dowolnym czasie i stadium rozeznania dotyczącego domniemanych zjawisk nadprzyrodzonych.

Art. 27 – Niniejsze Normy zastępują w całości poprzednie z dnia 25 lutego 1978 roku.

Ojciec Święty Franciszek, podczas audiencji udzielonej niżej podpisanemu Prefektowi wraz z Sekretarzem Sekcji Doktrynalnej Dykasterii



Nauki Wiary w dniu 4 maja 2024 roku zatwierdził niniejsze Normy, przyjęte na Sesji Zwyczajnej tejże Dykasterii w dniu 17 kwietnia 2024 roku, i polecił je opublikować, postanawiając, że wejdą w życie 19 maja 2024, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

Wydano w Rzymie, w siedzibie Dykasterii Nauki Wiary, dnia 17 maja 2024 roku.

VÍCTOR MANUEL KARD. FERNÁNDEZ

Prefekt

KS. PRAŁ. ARMANDO MATTEO

Sekretarz Sekcji Doktrynalnej

FRANCISCUS

Ex Audientia Die 4.5.2024

PEŁNY TEKST Z PREZENTACJĄ DOSTĘPNY JEST NA:

https://www.vatican.va/roman_curia/congregations/cfaith/documents/rc_ddf_doc_20240517_norme-fenomeni-soprannaturali_pl.html

EPISKOPAT POLSKI

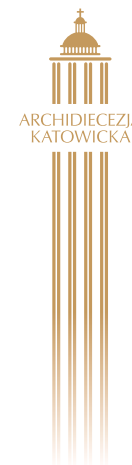
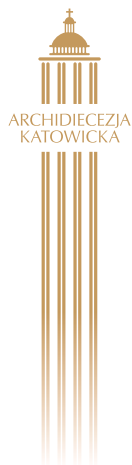
88

Komunikat Rady Stałej KEP

W dniu 2 maja 2024 r., w wigilię uroczystości Matki Bożej Królowej Polski, pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, zebrała się na Jasnej Górze Rada Stała Konferencji Episkopatu Polski. Spotkanie było poświęcone bieżącym problemom Kościoła w Polsce.

1. Jednym z tematów obrad były zagadnienia związane z zasadami prowadzenia lekcji religii w szkołach publicznych. Biskupi wyrazili zaniepokojenie wprowadzanymi przez Ministerstwo Edukacji Narodowej zmianami w ich organizacji. Apelują, by wszelkich zmian w tym zakresie dokonywać na drodze dialogu, w porozumieniu z wszystkimi Kościołami i związkami wyznaniowymi, i zgodnie z obowiązującym prawem. Ufają, że rozmowy przedstawicieli Kościołów z Ministerstwem Edukacji Narodowej przyniosą dobre rozwiązania.

2. Rada Stała oceniła aktualny stan przygotowań do wdrożenia standardów ochrony małoletnich przed przemocą we wszystkich placówkach i działaniach prowadzonych przez Kościół, w których przebywają dzieci i młodzież. Do stosowania standardów ochrony w swoich placówkach, w tym także w parafiach, Kościół przygotowywał się od ponad 10 lat kształcąc potrzebną do tego kadrę. Wymagania związane z tzw. „ustawą Kamilka” wpisują się w obowiązujące w Kościele standardy i w zaktualizowanej wersji są już praktycznie gotowe. Wkrótce rozpoczną się szkolenia dla osób odpowiedzialnych za te kwestie w prowadzonych przez Kościół dziełach takich jak żłobki, przedszkola, miejsca, które służą osobom z niepełnosprawnościami, bursy, internaty, domy rekolekcyjne, młodzieżowe ośrodki wychowawcze, placówki opiekuńczo-wychowawcze, młodzieżowe ośrodki socjoterapeutyczne, ośrodki wsparcia dziennego, duszpasterstwa parafialne i pozaparafialne oraz placówki lecznicze. W szkołach katolickich przygotowanie do wprowadzenia standardów ochrony rozpoczęło się już 2 lata temu.



3. W związku z narastającą w przestrzeni publicznej i działaniach rządu presją dotyczącą zmiany prawnej ochrony życia ludzkiego w kierunku legalizacji zabijania dzieci w łonie matek, biskupi przypominają jednoznaczne i niezmiennie stanowisko Kościoła w tej kwestii. Będzie ono przedstawione w odrębnym komunikacie odczytanym we wszystkich kościołach 12 maja.

4. Z wielkim niepokojem biskupi obserwują eskalujące działania wojenne za naszą wschodnią granicą, a także w Ziemi Świętej i innych częściach świata. Rada Stała apeluje o wytrwałą modlitwę o pokój i dalszą pomoc dla ofiar działań zbrojnych, zwłaszcza w Ukrainie, przez wsparcie kościelnych organizacji pomocowych.

Przez wstawiennictwo Matki Bożej Królowej Polski, biskupi proszą Boga o pokój, pojednanie i zgodę narodową w naszej Ojczyźnie. U Jasno-górskiej Pani modlą się o dar wiary i nadziei dla wszystkich Rodaków w kraju i za granicą udzielając im pasterskiego błogosławieństwa.

RADA STAŁA KEP

Jasna Góra, 2 maja 2024 roku

89

Stanowisko Rady Stałej KEP ws. prawnej ochrony ludzkiego życia

Deklaracja Dignitas infinita o godności człowieka to dokument Dykasterii Nauki Wiary zaaprobowany przez Ojca Świętego Franciszka, poruszający kluczowe zagadnienia ludzkiego życia. W związku z narastającą w przestrzeni publicznej i działaniach rządu presją dotyczącą zmiany prawnej ochrony życia ludzkiego w kierunku legalizacji zabijania dzieci w łonie matek, pragniemy przypomnieć jednoznaczne i niezmiennie stanowisko Kościoła w tej kwestii.

„Kościoł nie przestaje przypominać, że «godność każdej istoty ludzkiej ma charakter istotowy i obowiązuje od chwili poczęcia do naturalnej śmierci. Uznanie tej godności jest niezbywalnym warunkiem wstępnym ochrony egzystencji osobistej i społecznej, a także niezbędnym warunkiem tego, by braterstwo i przyjaźń społeczna mogły się urzeczy-

wistniać między wszystkimi narodami na ziemi». Opierając się na tej nienaruszalnej wartości ludzkiego życia, magisterium Kościoła zawsze wypowiadało się przeciwko aborcji. Św. Jan Paweł II pisze o tym: «Wśród wszystkich przestępstw przeciw życiu, jakie człowiek może popełnić, przerwanie ciąży ma cechy, które czynią z niego występki szczególnie poważny i godny potępienia. [...] Dzisiaj jednak świadomość jego zła zaczyna się stopniowo w sumieniach wielu ludzi. Akceptacja przerywania ciąży przez mentalność, obyczaj i nawet przez prawo jest wymownym znakiem niezwykle groźnego kryzysu zmysłu moralnego, który stopniowo traci zdolność rozróżnienia między dobrem i złem, nawet wówczas, gdy chodzi o podstawowe prawo do życia. Wobec tak groźnej sytuacji szczególnie potrzebna jest dziś odwaga, która pozwala spojrzeć prawdzie w oczy i nazywać rzeczy po imieniu, nie ulegając wygodnym kompromisom czy też pokusie oszukiwania siebie. [...]

Właśnie w przypadku przerywania ciąży można się dziś często spotkać z dwuznacznymi określeniami, jak na przykład ‘zabieg’, które zmierzają do ukrycia jego prawdziwej natury i złagodzenia jego ciężaru w świadomości opinii publicznej. Być może, samo to zjawisko językowe jest już objawem niepokoju nurtującego sumienia. Jednak żadne słowo nie jest w stanie zmienić rzeczywistości: przerwanie ciąży jest – niezależnie od tego, w jaki sposób zostaje dokonane – świadomym i bezpośrednim zabójstwem istoty ludzkiej w początkowym stadium jej życia, obejmującym okres między poczęciem a narodzeniem». Nienarodzone dzieci są zatem «najbardziej bezbronne i niewinne ze wszystkich, a dzisiaj odziera się je z ludzkiej godności, aby robić z nimi to, co się chce, pozbawiając je życia i ustanawiając prawa, by nikt nie mógł temu przeszkodzić». Należy zatem stwierdzić z całą mocą i jasnością, nawet w naszych czasach, że «obrona rodzącego się życia jest ściśle związana z obroną jakiegokolwiek prawa człowieka» (Deklaracja Dignitas infinita, 47).

W kontekście troski o życie i rozwój dzieci, Rada Stała KEP zachęca wszystkich wiernych do włączenia się w inicjatywę Ojca Świętego Franciszka, który ustanowił pierwsze Światowe Dni Dzieci. Będą one obchodzone 25 i 26 maja 2024 roku. W naszych modlitwach pamiętajmy także o tych dzieciach, którym nigdy nie było dane ujrzeć blasku słońca.

RADA STAŁA KEP

Jasna Góra, 2 maja 2024 roku

90

Komunikat

Rady KEP ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek

Rada KEP ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek miała 8 maja br. w Warszawie swoje kolejne robocze spotkanie, poświęcone głównie praktycznym formom wypełniania chrześcijańskiego obowiązku towarzyszenia uchodźcom i migrantom w Polsce. W podsumowaniu spotkania zwrócono uwagę na kilka spraw.

zjawisk związanych z migracjami, również przymusowymi, nie można już traktować jako przejściowych anomalii, lecz trzeba postrzegać jako jedno z kluczowych wyzwań współczesności. Dla chrześcijan oznacza to przynaglenie do podejmowania konkretnych działań wspierających przybyszów i budowania w swoich środowiskach potrzebnej kultury spotkania. Jej wyrazem jest także aktywny sprzeciw wobec wszelkich działań, mających na celu wykorzystywanie cudzoziemców oraz ich krzywdzące stygmatyzowanie.

Godnymi uznania są ludzie, którzy wrażliwi na potrzeby uchodźców i migrantów na różne sposoby angażują się w niesienie im pomocy i wsparcia, również służąc duszpasterską posługą. Ten praktyczny wymiar miłości bliźniego, znajdujący swój wyraz zarówno w reakcji na dramat uciekinierów wojennych z Ukrainy, jak i w pomocy niesionej na granicy polsko-białoruskiej, stanowi świadectwo autentycznie chrześcijańskiej postawy.

W ogłoszonej niedawno Deklaracji „Dignitas infinita” Stolica Apostolska kieruje naszą uwagę na niezbywalną godność każdego migranta. Zdając sobie sprawę ze skomplikowanej i trudnej sytuacji na granicy polsko-białoruskiej, członkowie Rady apelują o humanitarne traktowanie osób, które znajdują się na tym terenie. Życie i godność każdej osoby muszą być absolutnym priorytetem w działaniach gwarantujących obronę granic i bezpieczeństwo państwa.

Jan Paweł II w adhortacji „Ecclesia in Europa” pisał: „Każdy musi przyczyniać się do rozwoju dojrzałej kultury otwartości, która ma na uwadze jednakową godność każdej osoby i należyłą solidarność z naj-

słabszymi, domaga się uznania podstawowych praw każdego migranta”. Po raz kolejny należy przestrzegać środowiska społeczne i polityczne przed rozbudzaniem antymigracyjnych i antyuchodźczych nastrojów, opartych często o półprawdy czy zwykłe kłamstwa. Budowanie poparcia politycznego za pomocą takich praktyk musi się spotkać z kategoriycznym potępieniem.

Szczegółnej uwadze poddano w trakcie spotkania coraz częściej pojawiające się informacje o niesprawiedliwym traktowaniu, wręcz wyzysku obcokrajowców w Polsce. Za niedopuszczalne należy uznać naruszanie praw pracowniczych migrantów. Właściwe instytucje państwowe powinny sprawować stosowny nadzór nad miejscami i warunkami zatrudnienia cudzoziemców, aby pracodawcy zapewniali im godziwe warunki pracy.

W spotkaniu przypomniano główne założenia nauki Kościoła o opiece nad migrantami i uchodźcami, które można znaleźć m.in. w nauczaniu papieża Franciszka: „Migranci są naszymi braćmi i siostrami poszukującymi lepszego życia, z dala od ubóstwa, głodu, wyzysku i niesłusznego podziału zasobów naszej planety, które powinny być rozdzielone równo między wszystkich ludzi” (Orędzie na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy, 2016). Inspiruje to wszystkich wiernych do rozbudzania w sobie poczucia odpowiedzialności za codzienność przybyszów, w staraniach się na miarę posiadanych zasobów i umiejętności, w ramach wspólnot parafialnych czy innych organizacji, wychodzeniu im na spotkanie – zaproszeniu, wsłuchiowaniu się w potrzeby, propozycjach różnych form wsparcia. W taki sposób możemy razem budować wspólnotę – zróżnicowaną, lecz przesiąkniętą Duchem Pięćdziesiątnicy, który „z wszystkich narodów czyni nowy lud, którego celem jest Królestwo, udziałem wolność synów Bożych, a prawem przykazanie miłości” (Jan Paweł II, Orędzie na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy 1992).

Z zadowoleniem Rada przyjęła informacje o rosnącej liczbie miejsc w Polsce, gdzie odprawiane są regularne liturgie eucharystyczne i sprawowane inne sakramenty w różnych językach. Gromadzą one wiernych z kilkudziesięciu krajów świata i są ważnym krokiem w niezbędnym procesie integracji.

RADA KEP DS. MIGRACJI, TURYSTYKI I PIELGRZYMEK

91

Komunikat**Komisji Wychowania Katolickiego KEP**

Dnia 17 maja 2024 roku odbyło się spotkanie Członków i Konsultorów Komisji Wychowania Katolickiego KEP. Pod przewodnictwem księdza biskupa Wojciecha Osiała zostały podjęte bieżące kwestie związane z wprowadzanymi przez Ministerstwo Edukacji Narodowej zmianami w organizacji lekcji religii. Komisja Wychowania Katolickiego wciąż przypomina, że wszelkie zmiany winny dokonywać się zawsze zgodnie z obowiązującym prawem, na drodze wzajemnego dialogu i w porozumieniu z wszystkimi Kościołami i związkami wyznaniowymi.

Komisja Wychowania Katolickiego odniosła się do podjętych rozmów Zespołu roboczego ds. kontaktów z Rządem Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie lekcji religii w szkole z przedstawicielami Ministerstwa Edukacji Narodowej. Wyraża mocny sprzeciw wobec proponowanych przez MEN rozwiązań polegających na łączeniu uczniów pomiędzy różnymi klasami w grupy do 25 osób (klasy 1-3) i 30 osób (klasy 4-8). Oświadczono, że jest to wbrew wszelkim zasadom pedagogicznym, psychologicznym i dydaktycznym. Takie zmiany pozbawiają także możliwości prowadzenia zajęć na wymaganym poziomie jakości kształcenia. Pośpieszne wprowadzanie zmian od najbliższego roku szkolnego stanowi również zagrożenie dla nauczycieli religii, pozostających w niepewności co do wymiaru ich zatrudnienia.

Członkowie i Konsultorzy Komisji podkreślili, że dla zachowania właściwego porządku prawnego w procedowaniu tychże zmian, potrzebne jest wypracowanie porozumienia strony rządowej z władzami Kościoła i związków wyznaniowych. Wynika to z zapisów w Ustawie o systemie oświaty, Konstytucji oraz Konkordatu. Komisja Wychowania Katolickiego wyraża przekonanie, że jedynie na drodze dialogu i współpracy można właściwie troszczyć się i rozwój młodych pokoleń Polek i Polaków.

Komisja Wychowania Katolickiego apeluje do wszystkich wierzących, aby podejmować działania ukazujące wartość lekcji religii w szkole i niesprawiedliwe jej traktowanie. Szczególnie prosi katolickich rodziców,

aby zabierali głos w tej sprawie. Konstytucja RP (art. 48) gwarantuje rodzicom prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami. Komisja apeluje też do mediów katolickich, ruchów i wspólnot religijnych, aby podejmowali podobne działania. Powinna połączyć nas wspólna troska o wychowanie religijne, moralne i społeczne dzieci oraz młodzieży.

KS. TOMASZ KOPICZKO

Sekretarz Komisji Wychowania Katolickiego KEP

17 maja 2024 roku

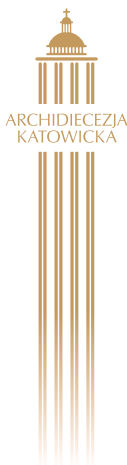
92

**Stanowisko Rady KEP ds. Społecznych
wobec relacji Kościół – Państwo**

Wroga separacja szkodzi dobru człowieka

Kościół i Państwo to społeczności potrzebne do pełnego rozwoju każdego człowieka. Zadaniem Państwa jest tworzenie odpowiednich warunków doczesnego bytowania osoby ludzkiej. Z kolei zadaniem Kościoła jest troska o wymiar duchowy, a przede wszystkim o zbawienie człowieka. Kościół i Państwo zatem, niezależne i autonomiczne – każde w swojej dziedzinie, są zobowiązane do współpracy dla dobra wspólnego – stwierdzili członkowie Rady Episkopatu Polski ds. Społecznych podczas posiedzenia, które odbyło się 21 maja br. w Warszawie i któremu przewodniczył ks. biskup Marian Florczyk.

Podczas spotkania pracowano nad dokumentem pt. „Katechizm społeczny” podejmującym zagadnienia współpracy Kościoła i Państwa. W kontekście ostatnich wydarzeń, stwierdzono, że w obecnej rzeczywistości polityczno-społecznej zamiast separacji skoordynowanej, typowej dla państwa świeckiego, promowany jest wzorzec separacji wrogiej, właściwej dla ideologii laicyzmu. Zdaniem ks. biskupa Mariana Florczyka, przewodniczącego Rady ds. Społecznych oraz członków tego gremium, separacja skoordynowana to wzajemna autonomiczna współpraca Kościoła i Państwa, zapewniająca realizację dobra wspólnego opartego o transcendentną godność człowieka i naturalne prawo moralne. W tym modelu Państwo jest bezstronne wyznaniowo a w konsekwencji otwarte



na współpracę z Kościołami i wspólnotami religijnymi. Separacja wroga, polega na usuwaniu i ostatecznym zwalczaniu symboli religijnych i przejawów kultu religijnego, eliminowaniu społecznej roli Kościoła oraz wszelkich przejawów prywatnego i publicznego życia religijnego. Tak definiowana logika laicyzmu nie przestrzega obiektywnych ograniczeń polityki, uzurpując sobie prawo do rozstrzygania o dobru i złu oraz o prawach człowieka, w tym prawu do życia i wolności religijnej.

Członkowie Rady poinformowali, że będą kontynuowali prace nad dokumentem stanowiącym „Katechizm społeczny”, definiujący i omawiający współpracę Kościoła i Państwa.

BP MARIAN FLORCZYK

Przewodniczący Rady KEP ds. Społecznych

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

ABP ADRIAN J. GALBAS SAC
METROPOLITA KATOWICKI

LISTY PASTERSKIE I KOMUNIKATY

93

Słowo przed święceniami prezbyteratu

Drodzy Archidiecezjanie, w najbliższą sobotę w naszej katowickiej katedrze trzech diakonów Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego przyjmie święcenia prezbyteratu. Są to: Paweł Kaszuba z parafii św. Rodziny w Piekarach Śląskich, Łukasz Porwit z parafii Chrystusa Króla w Łędzinach-Hołodunowie oraz Łukasz Tomczyk z parafii św. Wojciecha w Radzionkowie.

To ważny dzień nie tylko dla wspólnoty seminaryjnej, ale i dla całej naszej archidiecezji. Z tej okazji bardzo was proszę o modlitwę za naszych Diakonów, którzy odbywają właśnie swoje rekolekcje w Brennej.

Proszę także o modlitwę o nowe powołania do kapłaństwa. Bóg z pewnością nimi obdarza, bo nie pozwoli, aby osłabł Jego Kościół. Trzeba tylko Boży głos usłyszeć i nań odpowiedzieć. Na pewno słyszy go teraz wielu młodych ludzi. Nie bójcie się! Odwagi! Ksiądz to nie kamikadze i nie ciapa. Może bardziej komandos, który nie boi się trudnych zadań i odważnie skacze w głąb! Czekamy na was w Katowicach!

Bardzo dziękuję za każdą modlitwę oraz duchową i materialną ofiarę składaną na rzecz śląskiego Seminarium, zaś formatorom dziękuję za ich piękną pracę.

Zapraszam do katedry Chrystusa Króla na uroczystość święceń w najbliższą sobotę, 11 maja, o godzinie 10.00.

Niech Pan was błogosławi, a Maryja, Wychowawczyni Powołań Kapłańskich, wiernie za wami oręduje u swego Syna.

Wasz biskup

† ADRIAN J. GALBAS SAC

Katowice, 3 maja 2024 roku, w uroczystość NMP Królowej Polski

VA I-35/24

94

Zaproszenie na pielgrzymkę mężczyzn i młodzieńców do Piekar Śląskich

Siostry i Bracia, przed nami ostatnia niedziela maja, a to oznacza, że pora na tradycyjne spotkanie u Matki w Piekarach. Oczywiście, przede wszystkim jest to spotkanie mężczyzn, ale zapraszam na nie wszystkich.

Ewangelista Łukasz mówi, że Maryja tuż po Zwiastowaniu poszła pospiesznie do domu Elżbiety, by dzielić jej los, by z nią być, by ją wspierać, by razem uwielbiać Boga za Jego wielkie dzieła (por. Łk 1,39-56).

Dziś my pójdźmy do Niej, do Jej wspaniałego domu w Piekarach Śl., w którym jest z nami jako Matka miłości i sprawiedliwości społecznej.

Chcemy także, razem z Maryją, dziękować Panu Bogu za nasz wspólny Dom, którym jest Kościół. Hasło tegorocznej pielgrzymki brzmi: „Jestem w Kościele”. Będziemy więc przyglądać się naszej obecności w Kościele i pytać, co możemy zrobić, aby była ona jeszcze intensywniejsza. Naszej pielgrzymce będzie przewodniczył Prymas Polski, abp Wojciech Polak z Gniezna.

Dodatkową okazją do spotkania w Piekarach jest fakt, że tego samego dnia po raz pierwszy będziemy obchodzić w Kościele Światowy Dzień Dzieci, ogłoszony przez papieża Franciszka. Będzie więc i Dzień Matki, bo to przecież 26 maja, i Dzień Dziecka.

Zapraszam was jak najserdeczniej. Przyjdźcie albo przyjedźcie z dziećmi i wnukami. Bądźmy razem. Do zobaczenia w Piekarach.

Z modlitwą i błogosławieństwem, Wasz biskup

† ADRIAN J. GALBAS SAC

Katowice, 16 maja 2024 roku, w święto św. Andrzeja Boboli

VA I-39/24

95

Zaproszenie na Uroczystość Bożego Ciała

Siostry i Bracia, w najbliższy czwartek będziemy przeżywać Uroczystość Bożego Ciała. To wspaniała okazja, by publicznie uwielbić żywą obecność Jezusa Chrystusa w Najświętszej Eucharystii.

Serdecznie zapraszam wszystkich do udziału w mszy świętej, która zostanie odprawiona o godz. 9:00 w katowickiej Katedrze. Po mszy wyjdziemy w uroczystej procesji ulicami naszego miasta: Powstańców, Wita Stwosza, Jordana, Mikołowską, Matejki i Sokolską do kościoła Przemienienia Pańskiego.

Bądźmy obecni jak najliczniej w tym pięknym wydarzeniu, aby wzmocnić naszą wiarę i zaświadczyć o niej wobec innych.

Z modlitwą i błogosławieństwem,

WASZ BISKUP ADRIAN

Katowice, 24 maja 2024 roku,

we wspomnienie NMP Wspomożycielki Wiernych

VA I-41/24

HOMILIE METROPOLITY

96

Matka i Królowa

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Uroczystość NMP Królowej Polski; Katowice, katedra, 3 maja 2024 roku

„Bądź pozdrowiona bez zmyzy poczęta, | W której przedwieczne zamieszkało Słowo, | Bądź pozdrowiona, o Maryjo święta, | Bądź pozdrowiona, Królowo! (...) | O! litościwa, łaskawa, o! słodka, | Niech głosy nasze do Ciebie się wzbiją, | Niech nas już nowa niedola nie spotka, | Matko Maryjo!” (Teofil Lenartowicz)

Siostry i Bracia, zawsze kiedy przeżywamy w Kościele uroczystość ku czci Najświętszej Maryi Panny, a tak jest dzisiaj, jest to dla nas okazja i powód, by powtórzyć gest św. Jana ewangelisty, o którym dopiero co usłyszeliśmy (por. J 19,27), polegający na tym, by wziąć Maryję do siebie. Nie tylko do swoich domów, ale bardziej do swojego życia, do spraw osobistych, do swoich relacji, do rzeczy zawodowych, do tego, co świąteczne i do tego co codzienne.

To wzięcie Maryi polega po prostu na tym, by Ona była bliżej nas, nie tylko na odległość obrazu, figury, czy nawet wyniosłej bazyliki. To byłoby wzięcie Jej tylko na sposób zewnętrzny. Samo w sobie miłe, ale jednak niemal puste, niemające dużego znaczenia dla naszego życia duchowego. Przed taką zewnętrznością maryjnego kultu przestrzegał już Sobór Watykański II. „Niech wierni pamiętają o tym – piszą ojcowie soborowi w Konstytucji Lumen Gentium – że prawdziwa pobożność nie polega ani na czczym i przemijającym uczuciu, ani na jakiejś próżnej łatwowierności, lecz pochodzi z wiary prawdziwej, która prowadzi nas do uznawania przodującego stanowiska Bogarodzicielki i pobudza do synowskiej miłości ku Matce naszej oraz do naśladowania Jej cnót” (KK 67).

Tak więc wziąć Maryję do siebie to przede wszystkim naśladować Ją w przyjęciu Słowa Bożego i wprowadzania go w życie. Jeśli Maryja prosi: „uczynicie wszystko co mój Syn wam powie” (por. J 2,5), to dlatego, że sama jest Tą, która robi wszystko, cokolwiek mówi Chrystus.

Wziąć Maryję do siebie to także naśladować Jej skromność i pokorę. Przypomnił nam o tym papież Franciszek na Jasnej Górze. Wielu wtedy zaskoczył swoją homilią. Spodziewano się czegoś bardziej wzniosłego. A Papież mówił: „Jeżeli istnieje jakakolwiek ludzka chwała, jakaś nasza zasługa w pełni czasu, to jest nią Ona (...). To Ona jest schodami, które przemierzył Bóg, aby zejść do nas i stać się bliskim i konkretnym (...). Wam, którzy nieustannie do Niej przychodzicie, podążając do tej duchowej stolicy kraju, niech nadal wskazuje drogę i pomaga tkąć w życiu, pokorną i prostą treść Ewangelii”.

Wziąć Maryję do siebie, to także nabierać otuchy do codziennej duchowej walki, a taką jest zwyczajne życie człowieka. Przebiega ono w stałym napięciu pomiędzy Smokiem, a Niewiastą, między dobrem a złem, jak przypomniało nam pierwsze czytanie (por. Ap 12, 1-10). Maryja – mówi papież Benedykt XVI – jest „gwiazdą, która prowadzi nas do swojego Syna Jezusa, jest słońcem, które wzeszło nad mrokami historii i daje nadzieję, której nam potrzeba, nadzieję, że możemy zwyciężyć, że Bóg zwyciężył i że przez chrzest staliśmy się uczestnikami tego zwycięstwa, Nie poddajemy się w sposób definitywny, Bóg nam pomaga i prowadzi nas”.

Do osobistego zawierzenia Maryi, wzięcia Jej do siebie, prowadzą także rekolekcje Oddanie33, które trwają w naszej archidiecezji. Można je rozpocząć w każdej chwili. Zachęcam do tego. Jest to piękny i sprawdzony sposób dzięki któremu Maryja stanie się nam bliższa i będziemy mogli szczerze i osobiście Jej powiedzieć: Maryjo, jestem przy Tobie, pamiętam, czuam.

Siostry i Bracia, dzisiaj jesteśmy zaproszeni także do tego, by dziękować Maryi za to, że i Ona bierze nas do siebie, do swego Niepokalanego Serca. Nie tylko w wymiarze osobistym, ale i wspólnotowym.

„Boże Ty dałeś narodowi polskiemu w Najświętszej Maryi Pannie – modliliśmy się przed chwilą – przedziwną pomoc i obronę”. Pomoc należy się ludziom słabym, a obrona zagrożonym. I Maryja przychodzi do nas, do naszego narodu, ze swoją modlitwą i przykładem. Z obroną i wzmocnieniem. Ze wsparciem.

Jest Tą, która, jak powie za chwilę prefacja: „Wyniesiona do niebieskiej chwały otacza macierzyńską miłością Naród, który Ją wybrał na swoją Królową, broni go w niebezpieczeństwach, udziela mu pociechy w utrapieniach i wspiera go w dążeniu do wiecznej ojczyzny, aż nadejdzie pełen blasku dzień Pański”.

Doświadczwszy tej pomocy i obrony Polacy zawsze mieli głęboką maryjną pobożność, o czym świadczą niezliczone sanktuaria ku Jej czci od Studziennicznej i Gietrzwałdu, przez Licheń i Rokitno, aż po Ludźmierz i Kalwarię Paclawską. Wśród nich jest także nasz Pszów, są nasze Bogucice, i – przede wszystkim nasze Piekary. Wśród nich jest – najważniejsze z nich – sanktuarium na Jasnej Górze i Jej obraz „otoczony niezwykłą czcią wiernych”.

Polska maryjność to także niezliczone pieśni, począwszy od Bogurodzicy, piękne nabożeństwa, głębokie modlitwy i całe programy duchowej odnowy, przede wszystkim Jasnogórskie Śluby Narodu ułożone przez bł. kard. Stefana Wyszyńskiego.

Tak, Maryja jest z nami od zawsze, a od stu lat, dokładnie od stu, od 1924 roku, jest oficjalnie uznana za Królową Polski. Czego dokonał papież Pius XI.

„Tyś wielką chlubą naszego narodu” – śpiewaliśmy przed chwilą. I tak jest.

„Błogosławiona jesteś, córko, przez Boga Najwyższego | spomiędzy wszystkich niewiast na ziemi, | i niech będzie błogosławiony Pan Bóg, | Stwórca nieba i ziemi. | Twoja ufność nie zatrze się aż na wieki | w sercach ludzkich wspominających moc Boga. | Niech Bóg to sprawi, | abyś była wywyższona na wieki” (Jdt 13,18-20).

Siostry i Bracia, dzisiejszy dzień jest także świętem państwowym. Wspominamy Konstytucję 3 Maja, uchwaloną pod koniec XVIII wieku, która wprowadzała nowy porządek prawny. Była oparta na konstytucjach Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, lecz zaadoptowana do polskich realiów. Po niej miały powstać konstytucje moralna i ekonomiczna. Niestety, po raz kolejny okazało się, że „Polak mądry po szkodzie”. Mimo całej szlachetności Konstytucji, była ona uchwalona zbyt późno i nie udało jej się spowodować odnowy polskiego społeczeństwa, zwłaszcza jego elit. Obowiązywała jedynie przez rok, po czym została obalona przez armię rosyjską i wojska konfederacji targowickiej. Była jednak kamieniem milowym w historii polskiej demokracji i dziś wspominamy ją z dumą, co nie było możliwe, ani w czasie II wojny światowej, ani w okresie PRL-u.

Przychodząc dziś do kościoła, Bogu, za wstawiennictwem Maryi, Królowej Polski, powierzamy losy naszej ojczyzny, prosząc dla nas o mądrość, dzięki której wszyscy, a zwłaszcza rządzący będą umieli czerpać nauki z naszej przeszłości, wzbijać się na takie wyżyny szlachetności, na

jakie stać było twórców Konstytucji 3 Maja, widzieć i promować dobro wspólne, budować na wartościach i jednoczyć. Nie tylko o tym wszystkim mówić, bo mówią wszyscy, jeden piękniej od drugiego, ale to robić.

Kościół chce w tym pomagać. Pomagać państwu i społeczeństwu, którego jest częścią. Chce też pomagać władzy. Nie chce walczyć z władzą doczesną. To nie jest jego rola i cel. Jeszcze przed Wniebowstąpieniem Chrystus zapytany przez apostołów: czy w tym czasie przywróci Królestwo Izraela (por. Dz 1,6), odpowiada, że to nie jest „ich rzecz”, ich sprawa (por. Dz 1,7), oni mają inne zadanie: mają iść na krańce ziemi i głosić Ewangelię (por. Dz 1,8). Pamiętając, że – jak powie św. Paweł – nasza ostateczna ojczyzna jest w niebie (por. Flp 3,20) i że tylko Chrystusowi, narodzonemu z Niewiasty należy się wszelka cześć i chwała. W Nim bowiem – jak słyszeliśmy przed chwilą – „zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie” (Kol 1,16n).

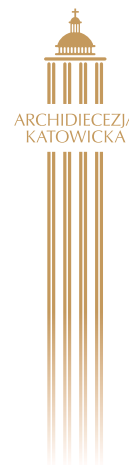
Kościół nie mógłby nie głosić Ewangelii ze względu na zakazy władzy świeckiej, nie mógłby jej też modyfikować, bo tak by sobie władza życzyła. Nie mógłby o czymś mówić, a o czymś nie mówić, bo takie byłyby dekrety władzy.

Kościół nie chce też i nie może wyręczać władzy świeckiej, w tym, co do niej należy i nie może dać się wyręczyć władzy świeckiej w tym, co do niego należy. Nie może też rezygnować z krytykowania ewentualnych nieewangelicznych działań władzy w zamian za otrzymywane od niej przywileje. Przehandlowałby wtedy swoją misję i zdradził człowieka.

Kościół nie chce żadnych profitów dla siebie. Nie potrzebuje ziemskich, państwowych zaszczytów, uznań i chwał. Nie chce też być traktowany przez nikogo jak wieczny złodziej, lub wieczny cwaniak. Albo jak wieczny żebrak.

Kościół nie chce okradać państwa. Jeśli ktoś w Kościele działałby na szkodę państwa, musi być, jak każdy obywatel, sprawiedliwie osądzony, a jeśliby został uznany za winnego – sprawiedliwie ukarany.

Jeśli jednak Kościół, wspomagając instytucje państwa w wielu działaniach, które do państwa należą, np. w ochronie zabytków i dzieł sztuki, rozwoju kultury, edukacji, w opiece zdrowotnej, opiece nad starszymi i osobami z niepełnosprawnością, to dlaczego nie miałby na tę działalność legalnie otrzymać pieniędzy, które nie są przecież od władzy, tylko



od obywateli, którym i Kościół i władza doczesna chcą służyć? Władza nie produkuje przecież pieniędzy, tylko je dystrybuuje. I z pewnością chce to robić uczciwie, sprawiedliwie i na jasnych zasadach.

Kościół nie chce więc dla siebie jakiś specjalnych przywilejów, z których trzeba byłoby go opiólowywać, ale nie chce też niesprawiedliwości. Nie chce być ponad prawem, ale nie chce też doświadczać nieprawości. Nie chce być traktowany na specjalnych zasadach, ale nie chce też być traktowany z pominięciem zasad. Nie chce być wrogiem władzy państwowej, ale też nie chce brać z nią ślubu. Z pewnością nie chce tego także władza.

O tym przeczytamy w Dokumentach ostatniego Soboru. „Kościół – to fragment Konstytucji Gaudium et spes – który z racji swego zadania i kompetencji w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną ani nie wiąże się z żadnym systemem politycznym, jest zarazem znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej. Wspólnota polityczna i Kościół są w swoich dziedzinach od siebie niezależne i autonomiczne. Obydwie jednak wspólnoty, choć z różnego tytułu, służą powołaniu jednostkowemu i społecznemu tych samych ludzi. Tym skuteczniej będą wykonywać tę służbę dla dobra wszystkich, im lepiej będą rozwijać między sobą zdrową współpracę uwzględniając także okoliczności miejsca i czasu. Człowiek bowiem nie jest zacieśniony do samego tylko porządku doczesnego, ale żyjąc w historii, zachowuje w całości swoje wieczne powołanie. Kościół zaś oparty w swoich podstawach na miłości Zbawiciela przyczynia się do tego, by w granicach narodu i między narodami szerzej krzewiła się sprawiedliwość i miłość. Kościół głosząc prawdę ewangeliczną i rozjaśniając światłem swej nauki i świadectwem okazywanym przez wiernych wszelkie dziedziny aktywności ludzkiej, szanuje również i popiera polityczną wolność i odpowiedzialność obywateli” (KDK 76).

Ważny tekst, który warto często przypominać. Szczególnie dwa najistotniejsze w nim słowa, regulujące relacje państwo-Kościół. Te słowa to autonomia i współpraca.

Chciałbym też raz jeszcze pogratulować tym, którzy otrzymali mandat od swych wyborców, tak w ostatnich wyborach parlamentarnych, jak i samorządowych. Gratuluję zaufania obywateli. Oby udało się nam jak najlepiej współpracować, z wzajemnym szacunkiem i zachowując wspomnianą już, a konieczną, autonomię. Dziękuję też władzom województwa śląskiego, a także władzom samorządowym za dobrą współpracę, której także już po wyborach doświadczam.

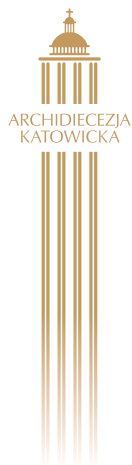
Proszę przyjąć też zapewnienie o modlitwie. „Zalecam przede wszystkim – pisze św. Paweł – by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi: za królów i za wszystkich sprawujących władzę, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością” (1 Tm 2,1n). Tak, chcemy to robić i robimy, mając nadzieję, że – jak to wybrzmiało przed chwilą w mszalnej kolekcie – religia będzie się cieszyła wolnością, a Ojczyzna będzie się rozwijać w pokoju.

Przy okazji dzisiejszego święta bardzo też zachęcam wszystkich wiernych do udziału w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Tak, wszyscy jesteśmy już zmęczeni kolejnymi kampaniami wyborczymi. Często nie chce nam się już słuchać politycznej agitacji. Potraktujmy jednak te wybory jak nasz obowiązek. Mimo wielu zastrzeżeń wobec obecnego kształtu Unii Europejskiej, wszyscy odczuwamy wielki pożytek z powodu tego, co stało się dwadzieścia lat temu. Widzimy też, że Polska jest bezpieczniejsza dzięki Unii i że Unia jest bezpieczniejsza dzięki Polsce. Tak gospodarczo, jak i militarnie, co dziś ma szczególną wartość. Idąc do wyborów możemy Unię zmieniać i na nią wpływać zgodnie z tym, co nam podpowiada nasze sumienie. To jedyny praktyczny sposób, by mieć wpływ na zmianę.

Możemy też wiele się uczyć od społeczeństw Unii Europejskiej, w większości chrześcijańskich, a przynajmniej o chrześcijańskich korzeniach. Od ludzi z Berlina, Paryża, Rzymu, Pragi, Madrytu, czy Lizbony. Jako Polacy nie jesteśmy od nich ani lepsi, ani gorsi. Gdybyśmy tak myśleli świadczyłoby to albo o polskiej ksenofobii, albo o polskich kompleksach.

Możemy też z obywatelami Unii dzielić się tym, co jest nasze, co jest bogactwem naszej historii i współczesnym, wielowymiarowym dorobkiem.

Bracia i Siostry, powróćmy raz jeszcze do homilii wygłoszonej przez papieża Franciszka na Jasnej Górze. Mówił tak: „Tutaj, na Jasnej Górze, podobnie jak w Kanie, Maryja oferuje nam swoją bliskość i pomaga nam odkryć, czego brakuje do pełni życia. Teraz, podobnie jak wówczas, czyni to z macierzyńską troską, ze swoją obecnością i dobrą radą, ucząc nas unikania arbitralnych decyzji i szemrań w naszych wspólnotach. Jako Matka rodziny chce nas strzec razem, wszystkich razem. Wasz naród pokonał na swej drodze wiele trudnych chwil w jedności. Niech Matka, mężna u stóp krzyża i wytrwała w modlitwie z uczniami w oczekiwaniu na Ducha Świętego, zaszczerpi pragnienie wyjścia ponad krzywdy i rany przeszłości i stworzenia komunii ze wszystkimi, nigdy nie ulegając pokusie izolowania się i narzucania swej woli.



Matka Boża w Kanie okazała wiele konkretności: jest taką Matką, która bierze sobie do serca problemy i interweniuje, która potrafi uchwycić trudne chwile oraz dyskretnie, skutecznie i stanowczo o nie się zatroszczyć. Nie jest władczynią i głównym bohaterem, ale Matką i służebnicą. Prośmy o łaskę, abyśmy sobie przyswoili Jej wrażliwość, Jej wyobraźnię w służbie potrzebującym, piękno poświęcenia swojego życia dla innych, bez szukania pierwszeństwa i bez tworzenia podziałów. Niech Ona, Przyczyna naszej radości, która wnosi pokój pośród obfitości grzechu i zawirowań historii, wyprasza nam obfitość Ducha Świętego, abyśmy byli sługami dobrymi i wiernymi”.

Ważne słowa, które także przy okazji dzisiejszego święta warto sobie przyswoić.

Na koniec módlmy się słowami jednego z hymnów brewiarzowych: „Błogosław Pani najmiłszej Ojczyźnie | Która Cię sławi w dzień ten uroczysty | Niech Jasna Góra, promienna i mocna | Drogę wskazuje szukającym Boga”. Amen.

97

Wierność w codzienności to jest świadectwo wiary

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Uroczystość patrona miasta;

Chorzów, św. Floriana, 4 maja 2024 roku

(streszczenie)

Uroczystości ku czci św. Floriana - patrona miasta - odbyły się w Chorzowie, w tamtejszym sanktuarium patrona hutników i strażaków. Mszy św. przewodniczył metropolita katowicki.

Wśród pocztów sztandarowych obecnych tego dnia w kościele wyróżniała się grupa uczniów z sąsiedniej Szkoły Podstawowej nr 38 im. Wojska Polskiego. Uczniowie klas siódmej i piątej: Borysław, Kuba, Emil, dwie Pauliny i Gabrysia wystąpili w strojach grupy rekonstrukcyjnej Legii Nadwiślańskiej Księstwa Warszawskiego.

Zebranych powitał dziekan dekanatu Chorzów ks. Rafał Śpiewak. – Św. Florian: patron tego miasta, tej społeczności jest nam dzisiaj bardzo

potrzebny, żeby gasić negatywne emocje w nas. Żebyśmy byli bardziej rozpaleni Bożą miłością niż wzajemną niechęcią – zwrócił uwagę.

Na początek abp Adrian Galbas przypomniał krótko życiorys patrona i porównał go do wydarzeń z Kartaginy, gdzie grupa chrześcijan pod wodzą św. Polikarpa nie wyparła się wiary w Chrystusa. – Jego świadectwo jest dzisiaj nam bardzo potrzebne. Bo jego uroczystość nie jest po to, żeby się tylko nim pozachwycać, powspominać. Kościół to nie jest skansen, ale żywa wspólnota, która zainspirowana męczeństwem św. Floriana i św. Polikarpa chce dzisiaj nabierać siły do tego, by w tych warunkach, w których żyjemy zachować się tak samo jak oni, powiedzieć „Chrystus jest Panem”. By w tych warunkach, w których jesteśmy, wyznać mężnie wiarę w Niego – przypominał abp Adrian Galbas. – Taką wiarę, o której powiedział papież Benedykt XVI, że nie jest przelotnym uczuciem tylko decyzją. To decyzja, by swoje życie podporządkować Chrystusowi – dodał.

„Odległość” między wargami a sercem

Metropolita katowicki podał także elementy, które mogą stanowić „barometr” jakości decyzji o pójściu za Chrystusem. Pierwszym sygnałem jest religijność. Abp Galbas podziękował zebrany za ich obecność, mimo że pogoda zachęcała do wybrania „stu innych aktywności”. – Jesteście tutaj i ten akt religijny jest znakiem waszej wiary. Tak, religijność wiarę wyraża, a jednocześnie ją podtrzymuje. To, że te ławki są pełne wzmacnia także moją wiarę – mówił metropolita. Nawiązał też do doświadczenia pandemii, kiedy kościoły były puste. – To, że jesteś tutaj obok mnie, wzmacnia nas wzajemnie – przyznał. – Ale to nie jest wystarczające. Mamy w głowie zdanie, które Jezus powiedział, cytując proroka Izajasza, do ludzi bardzo religijnych, niezaniebujących żadnej praktyki, przestrzegających w detalach przepisów: „Ten lud czci mnie jedynie wargami, a sercem daleko jest ode mnie”. To jest niebezpieczeństwo, przed którym stajemy wszyscy, ludzie wiary: zatrzymania się jedynie na zewnętrznej religijności. Ona nie wystarczy. Może być taka sytuacja, że jedynie wargi są pobożne, a serce jest bezbożne – diagnozował. Jak dodał metropolita katowicki – testem w takim przypadku jest to, co się z człowiekiem dzieje już po zakończeniu „sytuacji religijnej”, czy następuje rozdzwiek pomiędzy tymi dwoma rzeczywistościami. – Co dzisiaj ludzi najbardziej odpędza od Kościoła? Od wiary? No właśnie „odległość” między wargami a sercem! Szczególnie jest ona bolesna, kiedy dotyczy tych, które bardzo dużo mają na wargach tego pobożnego

słowa. Czyli mnie: biskupa, księży. Ile jest takich pobożnych, głębokich słów, za którymi nic nie idzie? To gorszy – przyznał metropolita. – A co przyciąga w każdym czasie i miejscu do Kościoła? Ta spójność, którą była w życiu m.in. św. Floriana, tylu innych świętych – dodał.

Mówiąc o rozdźwięku, abp A. Galbas zwrócił uwagę także na inną sytuację: kiedy po zakończeniu uczestnictwa w religijnych wydarzeniach osoba „zakłada czapkę niewidkę”. – Czasem chrześcijanie są tak zmienieni w swoich postawach, że kameleon mógłby się uczyć! Właśnie kiedy przychodzi konfrontacja z codziennością ta cała modlitewna pobożność gdzieś wyparowuje – zauważył.

Świadkowie wiary

Najtrudniejszym momentem, który absolutnie „weryfikuje autentyczność wiary”, jest, zdaniem abp Galbasa, napotkanie krzyża, absolutnej przeciwności. – Nie chodzi o to, by chcieć takiej sytuacji. Pan Jezus też nie chciał krzyża, prosił: „Ojcze zabierz go”. Nie chodzi o masochizm, ale jak się pojawia krzyż, dramatyczna sytuacja, warto zwrócić uwagę, co się z nami dzieje. Są tacy, i o nich przypomina m.in. dzisiejsza uroczystość, którzy wtedy powiedzą: „Panie Jezu, to co przeżywam jest trudne, ale bez Ciebie będzie jeszcze trudniejsze” – mówił. Abp Galbas przypomniał w tym kontekście różne rodzaje męczeństwa: czerwone i białe, które polega „na wierności w tym, co zwykłe”. – Codziennność męcząca, jednostajna, kiedy człowiek chciałby niezwykłości. Praca, dom, praca, praca, dom, praca, praca, dom i tak w kółko. I wytrwać w tej „zwykłości”, normalności. Powiedzieć jak św. Faustyna Kowalska, która nie była taką męczennicą jak św. Florian: „Błogosławione moje szare dni, błogosławiona moja codzienność” – mówił. – Wytrwanie w tym, co zwykłe jest łaską – dodał i podkreślił, że to jest męczeństwo, które „nie potrzebuje żołnierza naprzeciwko i wycelowanego miecza”. – Wierność w codzienności to jest świadectwo wiary. Stary ksiądz jest dla mnie świadkiem wiary, męczennikiem, kiedy pomyślę, co przeszedł. Ludzie wierni swoim decyzjom, wierni swoim słowom – wymieniał metropolita.

Abp Adrian Galbas zwrócił także uwagę, że św. Florian jest patronem strażaków. – Można wam zazdrościć, że w rankingu społecznego zaufania strażacy są na pierwszym miejscu od zawsze. Biskup może wam zazdrościć. Wiadomo, dlaczego: bo strażak zawsze kojarzy się z czymś dobrym, z pomocą drogiemu – zauważył. – Bardzo wam dziękuję, że jesteście gotowi do niesienia pomocy, że jesteście na zawołanie – dodał.

Za przewodniczenie Mszy św. metropolicie katowickiemu podziękował proboszcz parafii św. Floriana ks. Damian Gajdzik. – Niech Chorzów będzie gorący nie od niebezpiecznych płomieni, tylko od żarliwości w miłości wzajemnej – skwitował spotkanie abp Galbas.

W czasie Eucharystii oprawę muzyczną zapewniła orkiestra dęta, która od lat działa przy parafii. Tradycyjnie muzycy wystąpili później przed uczestnikami Mszy św. zebranych na placu przed kościołem.

MARTA SUDNIK-PALUCH / KATOWICE.GOSC.PL

98

Nasze „dzieje apostołskie”

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Święcenia prezbiteratu; Katowice, katedra, 11 maja 2024 roku

Bracia i siostry, Okres Wielkanocny powoli dobiega końca. Jutro uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Przez cały ten czas czytamy w Kościele fragment z Dziejów Apostolskich, który zabrzmiał także przed chwilą (por. Dz 18,23-28). To bardzo ważna księga, o której papież Franciszek powie, że jest podręcznikiem eklezjologii, księgą, z której możemy się uczyć czym, albo raczej kim jest Kościół.

To księga, która ma bardzo ciekawą konstrukcję. Jej początek stanowi bowiem Zesłanie Ducha Świętego. Apostołowie, po Wniebowstąpieniu Chrystusa, gromadzą się razem z Maryją na modlitwie w Wieczerniku, oczekując obietnicy Ojca (por. Dz 1,4), a potem, gdy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, „wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym” (Dz 2,4).

I jakąż ogromną różnicą. Przed Zesłaniem Ducha Świętego, zastanawiają się, czy niebawem zostanie przywrócone królestwo Izraela (por. Dz 1,6). Zaprzęta ich przyziemność. Horyzont ich życia ciągle jest ograniczony do tego, co tu i teraz. Do doczesności. Gdy jednak otwierają się na „obietnicę Ojca” (por. Dz 1,4) i ją przyjmują, ich życie totalnie się zmienia. Jest skoncentrowane jedynie na głoszeniu królestwa Bożego. Są gotowi głosić Ewangelię nie tylko w Jerozolimie, czyli bez ruszania się z miejsca, ale są gotowi iść, i pójść, do całej Judei, do Samarii, krainy wrogo do nich

nastawionej, po której nie mogą się spodziewać niczego dobrego, ani ła-
twego. Są w końcu w stanie pójść aż na krańce ziemi (por. Dz 1,9).

Piotr, który jeszcze niedawno wystraszył się jednej kobiety i to
w nocy (por. Łk 22,57), teraz, w biały dzień nie boi się stanąć wobec tłu-
mu i powiedzieć: znam Go, to Chrystus, którego „Bóg uczynił i Panem
i Mesjaszem” (Dz 2,36).

Wszystko się od tego zaczyna. Od epiklezy. Od przyjęcia darów Du-
cha i od przyjęcia daru Ducha. Daru, którym jest Duch Święty!

Środek tej księgi to opis konkretnych „dziejów apostołskich”,
zwłaszcza dwóch spośród Dwunastu: Piotra i Pawła. Poznajemy zdarze-
nia z ich życia wypełnionego przede wszystkim głoszeniem słowa Bo-
żego i sprawowaniem sakramentów. Ich posługa powoduje nawrócenie
wielu i przyczynia się do rozwoju Kościoła Chrystusowego.

Także odczytany przed chwilą fragment opowiada o Pawle, który
głosi słowo Boże w Antiochii, potem obchodzi krainę galacką, by dojść
do Frygii, wszędzie ustanawiając nowych uczniów (por. Dz 18,23). Wszę-
dzie z radością, entuzjazmem i bez lęku głosi kerygmat, czyli radosną
prawdę o tym, że Chrystus jest Panem.

A zakończenie Dziejów Apostołów? No właśnie, rzecz w tym, że
ta księga właściwie nie ma zakończenia. W każdym razie nie ma uro-
czystego zakończenia, jak to jest w wielkich listach św. Pawła i św. Pio-
tra. Nie ma tu uroczystych podsumowań, wielkich doksołogii, pięknych
wieńczących wszystko modlitw. Dzieje Apostołów kończą się jakby
wielokropkiem. Nie kropką, czy wykrzyknikiem, ale właśnie wielokrop-
kiem, jakby ich ludzki autor - św. Łukasz, przekazał pióro następnym, by
ci zapełniali kolejne stronicie tej wielkiej księgi dziejów Kościoła.

Bracia i siostry, spójrzmy na konstrukcję tej księgi jak na swego rodza-
ju przypowieść o naszym życiu, życiu uczniów Chrystusa. Chodzi o to, by
i ono rozpoczynało się zawsze od Zesłania Ducha Świętego. Tak w wymia-
rze tego, co ogólne, jaki i w tym, co szczególne. Żeby to właśnie epikleza
była u początku zdarzeń wielkich i zwykłych, które składają się na naszą
codziennność. Byśmy zaczynając cokolwiek, każdy dzień, każde spotkanie,
nie mówiąc już o zdarzeniach prawdziwie przełomowych i wielkich, naj-
pierw w pokorze zwrócili się do Tego, który jest Panem i Ożywicielem,
i który może nas doprowadzić do całej prawdy (por. J 16,13), nie do ćwierć
i pół prawd, ale właśnie do całej prawdy! Byśmy prosili o pomoc Tego, któ-
ry może nas pocieszyć i uzbroić w moc z wysoka (por. Łk 24,49).

To dotyczy szczególnie posługi księdza. Jeśli ona nie byłaby co-
dziennym, wołaniem o Ducha, byłaby zagrożona. Ksiądz bez modlitwy
szybko się wyczerpie, straci nadprzyrodzoną motywację do swoich dzia-
łań i będzie jej musiał szukać w tym, co przyrodzone, „w królestwie Izra-
ela”, w sprawach ziemskich: pieniądzach, zaszczytach i rozmaitych emo-
cjonalno-cieleśnych fajerwerkach. Głównym jego życiowym zadaniem
będzie wówczas samorealizacja i kolekcjonowanie nowych hobby, coraz
bardziej wymyślnych i coraz bardziej kosztownych, którymi koniecznie
i niezwłocznie trzeba będzie się pochwalić w społecznościach.

Łukaszu, Łukaszu, Pawle, Nie bądźcie tacy! Chciałbym, by ludzie wi-
dzieli w was ludzi duchowych. Duchowych duchownych. Być może kiedyś
dobrego księdza na Śląsku poznawano po tym, że przed kościołem i pleba-
nią stała koparka. Ciągłe była jakaś budowa, jakiś remont, jakieś działania.
To oczywiście nie zniknęło. Będzie trwało do paruzji. Zawsze się znajdzie
jakiś remont do wyremontowania. Tylko, że dziś to nie jest ani pierwsze,
ani najważniejsze zadanie księdza. On ma przede wszystkim remontować
ludzkie serca, budować i pogłębiać więź między człowiekiem, a Bogiem.
Mówił nam o tym w Warszawie już lata temu papież Benedykt XVI. „Nie
ulegajmy pokusie pośpiechu, a czas oddany Chrystusowi w cichej, osobi-
stej modlitwie niech nie wydaje się czasem straconym. To właśnie wtedy
rodzą się najwspanialsze owoce duszpasterskiej posługi. Nie trzeba się zra-
żać tym, że modlitwa wymaga wysiłku, że podczas niej zdaje się, że Jezus
milczy. On milczy, ale działa (...) Świat, w którym jest tak wiele hałasu, tak
wiele zagubienia, potrzebuje milczącej adoracji Jezusa, ukrytego w hostii.
Trwajcie w modlitwie adoracji i uczcie wiernych tej modlitwy. W niej znaj-
dą pocieszenie i światło przede wszystkim ludzie strapieni (...). Wierni
oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania
człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w spra-
wach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był
ekspertem w dziedzinie życia duchowego”.

Te słowa wielkiego papieża Benedykta są piękną katechezą i progra-
mem kapłańskiej posługi. Módlcie się, drodzy Bracia, módlcie się i jesz-
cze raz: módlcie się. Za chwilę nam to zresztą obiecacie. Czy chcesz –
zapytam was – „wypraszać Boże miłosierdzie dla powierzonego ci ludu,
modląc się nieustannie według nakazu Chrystusa?”. Twoja odpowiedź
będzie oczywiście: „chcę”. Jednak niech nie będzie taka tylko dlatego,
że tak wymagają rubryki, liturgiczne przepisy, ale dlatego, że naprawdę

tak chcesz, a chcesz tak, bo wiesz, że to jest konieczne ci potrzebne, jak woda i chleb, jak tlen i sen. Postarajcie się każdego dnia znaleźć czas, niesymboliczny, solidny, na adorację Najświętszego Sakramentu. Nie wystawiajcie go ludziom, lecz adorujcie go z ludźmi.

Wiecie dobrze, że Bóg działa niezależnie od naszej osobistej świętości, ale wiecie także, że potężną pomocą w uświęceniu ludu bożego jest nasza osobista świętość. Ludzie, którym będziecie służyć, będą pociągnięci do miłości Chrystusa, jeśli ujrzą, jak wygląda ta miłość w waszym życiu.

Dobrze też, aby w waszym życiu zrealizował się „środek” Dziejów Apostolskich, by wypełnione ono było głoszeniem Chrystusa i świadectwem o Chrystusie. Nasze czasy wymagają gorliwego, pełnego pasji i inteligentnego głoszenia. „Pilnie i mądrze”.

O to też was za chwilę zapytam: „czy chcesz pilnie i mądrze pełnić posługę słowa, głosząc ewangelię i wykładając prawdy chrześcijańskiej wiary?”.

Głównym powodem, dla którego ludzie opuszczają dziś Kościół lub do niego nie wstępują jest to, że nie znają Ewangelii. A nie znają, bo albo im jej nie głoszą, albo głoszą w taki sposób, że od niej uciekli. Duszpasterstwa nie można prowadzić w oparciu o egzekwowanie przepisów, tylko w oparciu o głoszenie Słowa.

A głosząc Słowo miejcie w jednej ręce Biblię, a w drugiej smartfon. Karl Barth lata temu proponował, by w drugiej ręce mieć gazetę, ale dzisiaj gazet ludzie prawie nie czytają, a ze smartfonem prawie się nie rozstają. Ale sam smartfon nie wystarczy. Potrzebna jest Biblia. Nie anegdutki i dyrdymałki.

I niech to będzie wasze Słowo, nie ściągnięte z Internetu, ale właśnie wasze; przeżyte, przetrawione, przemyślane. Inni też mają dostęp do Internetu. Szybko się zorientują, że to co mówicie jest skopiowane, a nie doświadczane. I będą się z was śmiać. Czasem jawnie, a czasem skrycie.

„Chrystus nie mówił: ponieście nasiona | Bredni, kiedy swe w świat posyłał ucznie, | Lecz dał nauce ich mocne bierwiona | Oni głosili i jawnie i hucznie, | Bojując słowem, aby wiarę dźwigli: | Tarcz z ewangelii uczynili włócznię”.

To oczywiście Boska Komedia. No więc zróbcie tak: bojujcie Słowem, nie fałszujcie go, jak powiedział przed chwilą św. Paweł (por. 2 Kor 4,2). Dźwigajcie wiarę i jawnie i hucznie. I idźcie z tym Słowem nie tylko do swoich i nie tylko do takich, co was klepną po ramieniu i uśmiechną

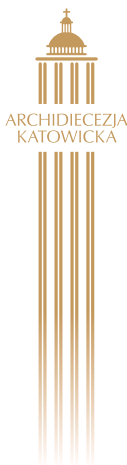
się serdecznie! Nie tylko do tych, co wierzą jak ty, myślą jak ty, postępują jak ty, żyją jak ty. Masz być księdzem płomiennym, a nie plemiennym. Głosisz w imieniu Kościoła, który jest powszechny, a nie plemienny. Jego pięknym symbolem jest bazylika św. Piotra z kolumnadą Berniniego, a nie zamek w Malborku. Bazylika z kolumnadą przypomina człowieka z otwartymi ramionami.

W usłyszonym przed chwilą fragmencie z Dziejów Apostolskich słyszymy i o tym, że Paweł w głoszeniu Słowa współpracował ze świeckimi. Jest mowa o Pryscylli i Akwili, to małżeństwo, świeccy współpracownicy Pawła. Dziś słyszymy, że korygują nauczanie Apollosa, Żyda z Aleksandrii. On znał tylko chrzest Janowy, ale był gorliwy. Potrzebował jednak dokształtu.

Skoro to Słowo dostajecie w dniu waszych święceń, nie zapomnijcie tego szczegółu i praktykujcie to, co Paweł, czyli dobrze rozumianą pracę ze świeckimi. Pozwólcie w Kościele działać świeckim. Także świeckim kobietom. To ciekawe, że w czterech spośród sześciu miejsc, w których Pryscylla zostaje wspomniana w Piśmie świętym, zawsze jest przed Akwilą. Prawdopodobnie odgrywała większą rolę w ewangelizacji u boku Pawła niż jej mąż Akwila, mimo niższej pozycji kobiet w ówczesnym świecie. To piękny przykład. Nie chcecie w waszym głoszeniu zrobić wszystkiego sami, bo się wypłujecie, nie bądźcie tylko tymi, którzy przemawiają do świeckich, którzy wyznaczają im miejsce, jakie mają zająć. Współpracujcie z nimi.

Chciałbym, byśmy niebawem rozpoczęli w naszej diecezji systematyczne przygotowanie do bycia lektorem, akolitą i katechistą, zgodnie z tym, czego naucza nas papież Franciszek. I aby te posługi mogli podejmować zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Współpracownicy prezbiterów.

No i koniec Dziejów. Jakby to było pięknie, gdybyśmy umieli, przekazać schedę po sobie następnym pokoleniom. Umieć w wierze i pokorze odejść, gdy przyjdzie pora, „gdy – jak mówił poeta – w szatni wisi nasz płaszcz przedostatni”. Nie, gdy już wisi ostatni, i gdy wszyscy czekają, aż wreszcie odejdziemy, ale gdy my sami widzimy, że przychodzi pora, by odejść w wolności. „Widzę, że moje siły słabną”, powiedział prosto i pokornie papież Benedykt XVI, świętując swoje 80. urodziny, a potem – gdy całą sprawę dobrze rozeznał przed Bogiem – przekazał Tron Piotrowy następnemu. Każde takie przedostatnie odejścia uczą tego odejścia ostatniego, kiedy w porze, którą wyznaczy Bóg, trzeba będzie zrobić miejsce na tej ziemi następnym pokoleniom.



Chrystus wyszedł od Ojca, przyszedł na świat i wrócił do Ojca. Sam tak dzisiaj powiedział (por. J 16,28). To jest Jego pascha, Jego przejście. To jest też nasze paschalne życie. Z Serca Boga do Serca Boga. Z wieczności do wieczności, z tym krótszym lub dłuższym przystankiem na tej ziemi. Ona jednak istniała przed nami i będzie istniała po nas, chyba, że za naszego życia nastąpi paruzja.

Nie przywiązujemy się więc z nadto do siebie, do miejsc, do zadań, do funkcji, do urzędów. Podobnie jak Paweł, nie głosimy siebie (por. 2 Kor 4,5). To wszystko jest przejściowe, paschalne. Wieczny i stały jest tylko Bóg i Jego miłość.

Drodzy Bracia, to wszystko oczywiście nie jest możliwe tylko o naszych ludzkich siłach. Nie z nas jest moc kapłaństwa. My jesteśmy tylko niczym słabe, gliniane naczynia, jak powiedział nam przed chwilą św. Paweł (por. 2 Kor 4,7). Podatne na pęknięcia, pobrzdzenia, a nawet na roztrzaskanie. Potrzebujemy Jego mocy. Dla Niego nie ma bowiem nic niemożliwego (por. Łk 1,37).

Ks. Józef Ratzinger, mówił o dniu swoich święceń: „ja po prostu wiedziałem, że On mnie chce. To był najwspanialszy dzień w moim życiu. Czułem się słaby jako człowiek, ale wiedziałam, że Pan mnie chce. On jest ze mną, a Jego miłość mnie prowadzi”, Wy też nigdy w to nie zwątpicie. „On sam was miłuje” (J 16,27) – zapewnia dzisiaj Jezus. On sam Cię miłuje! I to się nigdy nie zmienia.

Łukasz, Pawle i Łukasz, Chrystus nie chce twojej doskonałości, Chrystus chce twojej ufności! Jeśli kapłaństwo będziesz budował na własnej doskonałości, przegrasz, rozleci ci się ono, a ty się nawet nie spostrzeżesz kiedy. Jedynym stabilnym fundamentem kapłaństwa jest ufność nieskończonemu miłosierdziu Boga. Choć przed chwilą mi powiedzieli, że „uznano cię za godnego święceń” – ty w to nie wierz. Mów: Panie nie jestem godzien!

Nie jestem godzien tego, że Ty przychodzisz do mnie z taką łaską, nie jestem godzien sprawować mszy świętej, nie jestem godzien spowiadać, nie jestem godzien głosić Twoje Słowo, nie jestem godzien przyjmować Cię w komunii świętej, nie jestem godzien. I kiedy Cię będą chwalili, bo powiedziałeś piękne kazanie, albo piękną katechezę, podziękuj głośno chwalcym, ale po cichu zaraz dodaj: nie jestem godzien. Ty jesteś godzien Panie. Ty, który jesteś Królem chwały!

A kiedy zdarzy Ci się grzech, kiedy dusza Ci się schoruje, to z tym chorobskim nie łaż i nie rozpaczaj, tylko idź do Lekarza i poproś żeby Cię uzdrowił! Żeby przebaczył!

Kiedys Ernest Hemingway napisał, że „życie łamie każdego, ale potem niektórzy w miejscu złamania są o wiele mocniejsi”. Dobrze, że napisał „niektórzy”, bo jednak nie wszyscy. Niektórych cierpienie przygniotło tak bardzo, że stracili wiarę w Boga i ludzi, popadli w rozpacz i stali się zgorzkniali i nie do życia. Także niektórych księży. Oby złamania was nie załamały. Obyście zawsze w miejscu złamań byli silniejsi i pomagali tym, którzy z powodu złamania przeżywają załamania. Także waszym braciom, księżom.

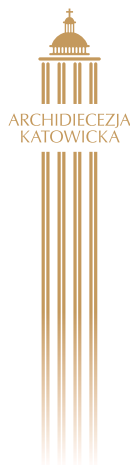
Drodzy Rodzice naszych za chwile Neoprezbiterów, dziękuję wam za dom, który im stworzyliście. Za waszą dojrzałą wobec nich miłość, która nie stanęła w poprzek ich powołaniu, ale je przyjęła, zrozumiała i wspierała. Dziękuję za każde dobro. To była wielka radość, gdy mogłem słuchać ich opowieści o dobrych domach, z których wyszli, w których mogło się urodzić i rozwinąć ich powołanie. W imieniu naszego lokalnego Kościoła: dziękuję!

Dziękuję także waszym formatorom z Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego za przykład, postawę i pracę. Tak poprzednim formatorom, z ks. Markiem Pankiem na czele, jak i obecnej drużynie z ks. Krzysztofem Matuszewskim.

Bracia i siostry, bardzo was proszę o modlitwę za tych młodych ludzi. Niech, jak dzisiejszy Psalmista, każdego dnia radosnym głosem wykrzykują chwałę Boga, który jest Królem (por. Ps 47, 2-10). Dziś trzeba być na pewno dobrym lekarzem, nauczycielem, dobrym księgowym, kierowcą, policjantem. Ale księdzem to już naprawdę trzeba być świętym! Więc, gdy dzisiaj damy im w prezencie kwiaty, upominki i życzenia, obiecajmy jeszcze modlitwę. Będą jej potrzebować zwłaszcza wtedy, gdy trzeba będzie zdjąć zdobny ornat, za chwilę założony po raz pierwszy, gdy zgasną światła w tym kościele, gdy rozjedziemy się do swoich domów, a dla nich zacznie się normalna praca. Obiecajmy modlitwę i obietnicy dopełnijmy.

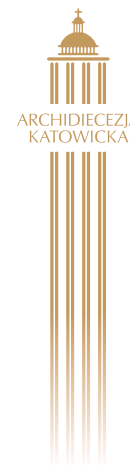
A tych, którzy tu są i z jednej strony chcą, a z drugiej się boją iść do Seminarium, bardzo zachęcam, by zaryzykowali.

Na koniec módlmy się słowami św. Teresy od Dzieciątka Jezus: „O Jezu, Wiekuisty, Najwyższy Kapłanie, zachowaj Twoich kapłanów w opiece Twego Najświętszego Serca, gdzie nikt nie może im zaszkodzić.



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

Zachowaj nieskalanymi ich namaszczone dłonie, które codziennie dotykają Twojego świętego Ciała. Zachowaj czystymi ich wargi, które zraszane są Twoją Najdroższą Krwią. Zachowaj czystymi ich serca naznaczone wspianą pieczęcią Twojego kapłaństwa. Spraw, aby wzrastali w miłości i wierności Tobie, chroń ich przed zepsuciem i skażeniem tego świata. Wraz z mocą przemiany chleba i wina, udziel im również mocy przemiany serc. Błogosław ich trudowi, aby wydał obfite owoce. Niech dusze, którym służą, będą dla nich radością i pociechą tu, na ziemi, a także wieczną koroną w życiu przyszłym”. Amen.

99

Ksiądz, czyli w mocy Ducha Świętego

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Święcenia prezbiteratu ks. Jana Stankowskiego,

Ruda Śl., 18 maja 2024 roku

Drogi Bracie Janie, Siostry i Bracia, Kościół jest w przededniu wielkiej uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Korzystamy więc z bogactwa Słowa, które liturgia oferuje na Wigilię tej wspianą chwilę.

Próbujmy je odczytać w świetle tego, w czym teraz uczestniczymy, czyli święceń prezbiteratu.

A słyszeliśmy o budowie w Babel (por. Rdz 11,1-9). „Babel” to po prostu hebrajskie określenie Babilonu, miasta i kraju w Mezopotamii. Słowo „balal”, od którego wywodzi się nazwa Babilon oznacza tyle, co mieszać, wymieszać i pomieszać.

W Babilonie – co pokazują odkrycia archeologów – rzeczywiście wznosiła się wieża ze świątynią boga Marduka na szczycie. Jej ruiny istnieją do dziś. Miała ona około 100 metrów wysokości, a jej wymiary u podstawy wynosiły 90 na 90 metrów. Jak na owe czasy była to więc budowla ogromna. Ponieważ w tamtych terenach nie było kamienia i surowca na wapno, takie budowle wznoszono z cegieł, połączonych smolistą, kopalną substancją, czymś w rodzaju naturalnego asfaltu. Takie budowle w tamtych miastach nie były niczym niezwykłym. Wieże-piramidy, z pogańskimi świątyniami na szczytach, istniały niemal wszędzie.

Biblia nie opowiada nam jednak tylko o samej budowli. To nie podryśnik architektury. Ważniejsze od wieży są intencje budowniczych. A właściwie jedna: troska o własną chwałę. Oni ciągle myśleli o sobie i mówili o sobie. Ta wsobność była pierwszym motorem ich działań. „Chodźcie, zbudujemy sobie miasto i wieżę, której wierzchołek będzie sięgał nieba, i w ten sposób zdobędziemy sobie imię...” (Rdz 11,4).

Ciągle jest to „sobie”. Myślą o sobie, budują dla siebie, by mieć swoją chwałę. Chwałę równą Bogu. Wierzchołek będzie sięgał nieba. Tak naprawdę ich działania i motywacje nie różnią się niczym od tego, czym diabeł próbował skusić pierwszych rodziców, sugerując im, że mogą być jako Bóg (por. Rdz 3,5).

Ich ludzkie wysiłki są jednak żałosne. Chcą zbudować wysoką wieżę, żeby sięgnęła nieba, ale z wysokości nieba ich wieża jest tak mała, że aby ją dostrzec Bóg – jak słyszeliśmy – musi zejść na ziemię, bo z Jego perspektywy jest mikroskopijnie mała (por. Rdz 11,5).

Skutkiem działań ludzi z Babilonu jest to, że przestają się ze sobą porozumiewać. Nie mają już wspólnego języka. Nie ma między nimi jakiegokolwiek komunikacji i zgody. W sumie to oczywiste, bo skoro każdy chce tylko swojej chwały, to tym samym każdy chce być najważniejszy, każdy chce być w centrum, każdy chce być pierwszy, a właściwie każdy chce być jedyny. Najwyższy. Ten drugi zawsze więc będzie jakoś jego konkurentem, albo nawet i wrogiem. Kimś kto zagraża jego chwale.

Bóg, jak śpiewaliśmy przed chwilą (por. Ps 33, 10-15), udaremnił zamiary narodów wniwecz obrócił ludów zamysły. To bowiem tylko Boże zamiary trwają na wieki, zamysły Jego serca przetrwają pokolenia. Ludzkie zamiary i ludzkie zamysły, jeśli są powodowane jedynie własną chwałą, prędzej, czy później okażą się rumowiskiem, niczym wieża Babel.

Drogi Bracie Janie, będziesz księdzem w świecie, w którym tyłu chce zbudować kolejne wieże Babel. Na swoją chwałę. Dla siebie. Dla własnej wzniosłości i ku własnej pamięci. Papież Franciszek nazywa to duchem światowości, któremu ulegają także księża. Są oni, mówi papież, „oderwani od rzeczywistości, czują się wszechmogący (...), nie mają zdolności do służby i stają się egoistami (...), bo zatarali umiejętność czucia się uczniami Jezusa. Czują się więc panami”. Niestety, papież ma rację.

Bracie Janie, mam nadzieję, że ty tak nie chcesz.

„Czy wiesz, że jest tego godzinę?” – zapytałem przed chwilą twojego Przełożonego, który przedstawił mi ciebie jako kandydata do święceń pre-

zbiteratu. Wielokrotnie to pytanie w swoim życiu już słyszałem. Najpierw gdy dotyczyło mnie osobiście, to było w 1994 roku, a potem, gdy jako wychowawca w seminarium i prowincjał byłem świadkiem tego dialogu na wielu uroczystościach święceń. „Czy wiesz, że jest tego godzin?”

Szczerze mówiąc nie podoba mi się to pytanie. Jest bardzo wyniosłe. Wolałbym, by pytanie brzmiało: czy wiesz, że on jest dobrze przygotowany do posługi prezbitera, albo: czy wiesz, że z pomocą formatorów dobrze rozeznał swoje powołanie i wybór? Tymczasem pytanie jest o godność. Trzeba je dobrze zrozumieć.

Odpowiedź na to pytanie jest już dużo skromniejsza: po zbadaniu opinii osób odpowiedzialnych za jego przygotowanie, zaświadczam, że uznano go za godnego święceń. Pytanie konkretne, a odpowiedź rozmyta.

Mam nadzieję, że nie uważasz się za godnego święceń w takim sensie, że oto święcenia mają ci dać jakąś większą godność, większe znaczenie, jakąś „lepszość” wobec tych, którzy święceń nie mają.

To byłoby budowanie wieży Babel. W tym byłoby pragnienie, by być wyższym od ludzi, by być ponad nimi, by musieli na twój widok się schylać, a może nawet i klękać, bo przecież ty jesteś prawie w niebie. Czubkiem sięgasz już poziomu Boga. Jesteś jak Bóg.

Mam nadzieję, że rozumiesz to dobrze, że godność prezbitera polega na tym, że On, Chrystus Pan, ci jej udziela, bez twoich zasług, mając nadzieję, że jeszcze bardziej upodobni cię ona do Niego. A On jest Bogiem schylonym, Bogiem uniżonym. On, w Jezusie Chrystusie, całkiem odwrotnie niż budowniczowie wieży Babel, „uniżył samego siebie” (Flp 2,8), przyjmując postać sługi, co przejmując powie św. Paweł w Liście do Filipian.

Mam też nadzieję, że rozumiesz tę nową godność tylko w połączeniu z tą, jaką otrzymałeś na chrzcie św. Była to godność dziecka Bożego. I wiesz, że większej od niej już nie ma. I więcej: że taką samą godność mają twoi bracia i twoje siostry, ludzie duchowni i świeccy, z którymi będziesz się spotykał i z którymi będziesz się porozumiewał, z którymi będziesz szukał wspólnego języka, z którymi będziesz uwielbiał Boga, oddawał Mu chwałę, a nie odbierał Mu chwałę, by zawłaszczyc ją dla siebie.

Bracie Janie, powiedz nam proszę, czy uważasz, że jesteś godny tego, by być obrazem Chrystusa, Sługi? Jego uosobieniem?

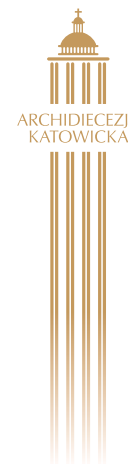
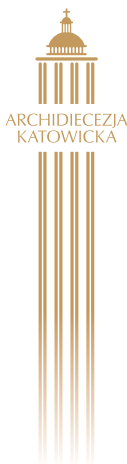
Kościół mówi, że wszyscy chrześcijanie są w świecie obrazem Chrystusa, takie mają przecież imię, „christoferoi”, „ukazujący Chrystusa”, ale ten, kto otrzymuje godność prezbitera jest do tego wezwany szcze-

gólnie. Ma być Chrystusem jeszcze bardziej przeniknięty. Od wewnątrz. Ma pozwolić, by Chrystus był w nim jeszcze bardziej „od środka”, jak olej krzyżma, którym zaraz zostaniesz namaszczony.

„Prowadź życie zgodne z tajemnicą Pańskiego krzyża”. Zaraz ci to powiem. To wielka prośba Kościoła. Właśnie o to w byciu księdzem chodzi. „Zgodnie z tajemnicą Pańskiego krzyża”, to znaczy w uniżeniu, w schowaniu, w pokorze, w małości, w pracowitości, w gotowości do poświęcenia i do ofiary.

„Obnoszenie się z własną wielebnością nie jest właściwe, a ksiądz zawsze jest sługą. Bardzo pracowaliśmy nad tym, aby nawet nie wstąpić na piedestał” – pisał o sobie i swoim bracie Józef Ratzinger.

W soborowym Dokumencie o posłudze i życiu księży „Presbyterorum ordinis”, przeczytamy ważne myśli: „W budowaniu Kościoła prezbyterzy winni współpracować ze wszystkimi z nadzwyczajną dobrocią, na wzór Pana (...). Do nich więc, jako wychowawców w wierze, należy troszczyć się osobiście lub przez innych, by każdy z wiernych został doprowadzony w Duchu Świętym do rozwoju swego własnego powołania zgodnie z Ewangelią, do szczerzej i czynnej miłości oraz wolności, którą nas Chrystus wyzwolił. Niewiele dadzą ceremonie, chociażby piękne, albo stowarzyszenia, choćby kwitnące, jeśli nie są nastawione na wychowywanie ludzi do osiągnięcia dojrzałości chrześcijańskiej. Prezbyterzy będą im pomagać do jej udoskonalenia, aby mogli dostrzec, jaka jest wola Boża i czego natura rzeczy wymaga w każdym wydarzeniu, wielkim czy małym. Należy także pouczać, aby chrześcijanie nie żyli tylko dla siebie, lecz aby według wymagań nowego prawa miłości, każdy tak jak otrzymał łaskę, służył nią drugiemu i aby w ten sposób wszyscy po chrześcijańsku wypełniali swe obowiązki w społeczności ludzkiej. Choć prezbyterzy są dłużnikami wszystkich, to jednak w szczególny sposób biednych i słabych, z którymi sam Pan okazał się ściśle złączonym i których ewangelizacja jest znakiem dzieła mesjańskiego. Szczególną również troską należy otoczyć młodzież, a także małżonków i rodziców (...). Najbardziej wreszcie winni się starać o chorych i umierających, odwiedzając ich i poczekując w Panu. Urząd zaś pasterza nie ogranicza się do troski o każdego z wiernych z osobna, lecz także rozciąga się na formowanie autentycznej wspólnoty chrześcijańskiej. Aby duch wspólnoty mógł się należycie kształtować, musi objąć nie tylko Kościół miejscowy, ale i Kościół powszechny. Wspólnota zaś miejscowa nie może się



troszczyć tylko o swoich wiernych, lecz pełna gorliwości misyjnej winna przygotowywać wszystkim ludziom drogę do Chrystusa (PO,6).

Ważne słowa! Jakże piękny przykład tego wszystkiego masz w Założyciela twojego Zgromadzeniu, św. Kacprze. „To nie mury ani dobór osób czynią nas lepszymi, ale pokonanie naszej miłości własnej również w sprawach duchowych, duchowe zwycięstwo do którego wzywa nas Jezus Chrystus wyłączone pragnienie jego chwały i dobra dusz, a niczego innego”. To jego słowa i jego postawa.

Miałem okazję poznać wasze Zgromadzenie, bo przecież studiuje-
my razem w Ołtarzewie. Św. Kacpra poznałem też poprzez św. Wincen-
tego Pallottiego, Założyciela Pallotynów, z którym Kacper najserdeczniej
się przyjaźnił. Jeśli przyjaźń oznacza tego samego chcieć i tego samego
nie chcieć, jeśli przyjaźń to zjednoczenie woli, podążanie w tym samym
kierunku, to w ich życiu: św. Kacpra i św. Wincentego zrealizowała się
ona w sposób najczystszy i najdoskonalszy.

Właśnie obaj tacy byli, całkowicie skoncentrowani na oddawaniu
chwały Bogu. Dlatego nie byli zazdrośni o własne sukcesy, bo apostolski
sukces każdego z nich był ich wspólnym sukcesem, a ostatecznie był suk-
cesem samego Chrystusa.

To dzięki temu św. Kacper miał taką skłonność do ludzi wykluczo-
nych, do peryferii, jakby powiedział dzisiaj papież Franciszek. Więźnio-
wie, biedni, emigranci, chorzy, to było środowisko, w którym najlepiej
się odnajdywał. Nie tylko jako ktoś do niego dodany, ale jako jego część.
Sam był przecież więźniem i banitą. Sam nieustannie chorował i na bez-
senność spowodowaną lękiem przed ciemnością i na męczące migre-
ny i na nerwice i na żołądek. A umarł na cholere, mając ledwie 51 lat.
W obecności Pallottiego.

Przez całe swoje życie św. Kacper nieustannie szukał języka z ludź-
mi. Pytał: jak skuteczniej do nich dotrzeć? Owszem, Słowem, które głosił
już od czternastego roku życia, będąc zresztą nazywany nowym św. Paw-
łem, ale bardziej jeszcze życiem, które szło za tym Słowem. Fascynujące
jest u niego i to, że wszystko robił nie pamiętając o sobie, jakby wbrew
sobie: występował publicznie, choć to powodowało u niego nerwice, bał
się podróżować, a ciągle był w drodze, miał chory żołądek, a wiele po-
ścił. W tym co robił i w tym jak żył nie ma jego, nie ma jego chwały, jest
Chrystus!

Jakiż piękny przykład! Drogi Bracie Janie, idź tą drogą!

Pokazuj nam Chrystusa, nie siebie, pokazuj nam moc i siłę Jego
Przenajświętszej Krwi, poprzez którą – jak powie św. Paweł - zostaliśmy
usprawiedliwieni (por. Rz 5,9).

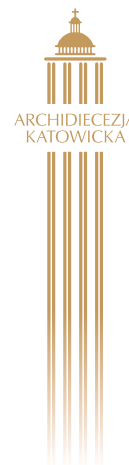
To wszystko oczywiście nie będzie możliwe bez Ducha Świętego. On
jest Budowniczym jedności, Mistrzem zgody i Gwarantem porozumienia.

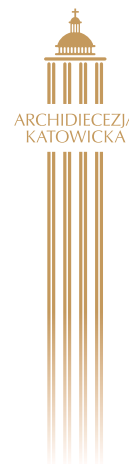
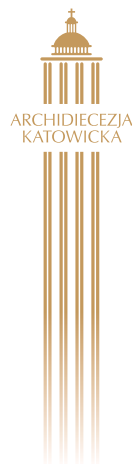
Bądź, Drogi Bracie, księdzem epikletycznym. Kiedyś kard. Baltha-
sar powiedział, że istnieje pewien tragiczny upadek ducha, którego do-
świadczają tylko duchowni, którzy nie chcą dać się prowadzić Duchowi
Świętemu. Bądź Go nieustannie spragniony i wierz w Jego moc (por.
J 7,37-39). Niech ci będzie potrzebny bardziej niż woda, pragnij Go wię-
cej, niż łania pragnie wody ze strumienia (por. Ps 42,2). Symeon Nowy
Teolog pytał kiedyś: „Czy jest ktoś bardziej nieczysty od tego, kto z zaro-
zumiałością i pychą podejmuje się nauczania spraw ducha bez Ducha?”.

Nie podejmuj się więc nauczania i cegokolwiek w twojej nowej po-
słudze bez Ducha.

Duch Święty, jak powiedział nam to przed chwilą św. Paweł, przy-
chodzi z pomocą naszej słabości, przyczynia się za nami w błaganiach,
których nie można wyrazić słowami. Przychodzi z pomocą także twojej
słabości i twoim słabościom. Nie jesteś i nie będziesz księdzem idealnym
i doskonałym. Nie musisz takim być. Nie jesteś perfekcyjnie oszlifowa-
nym diamentem. Tamci w Wieczerniku też takimi nie byli. Ołtarzewskie
Seminarium, które ukończyłeś nie było szlifiernią diamentów! Wiem,
bo sam je kończyłem. Raczej było garncarnią, w której z kruchej gliny,
Duch Święty poprzez swoich ludzkich współpracowników ulepił delikat-
ne naczynie, do przenoszenia łaski Bożej. Zawsze o tym pamiętaj. To cię
uchroni przed pychą, pomoże ci zrozumieć innych i służyć im, kruchym
jak ty! Ważne, byś był otwarty na poruszenia Ducha Świętego i dał się
im prowadzić.

Już przy chrzcie otrzymałeś pierwsze dary Ducha, które pomno-
żyły się w tobie w sakramencie bierzmowania, a za chwilę przeżyjesz
nowe Jego wylanie. W modlitwie konsekuracyjnej, którą odmówię nad
tobą padną ważne słowa. „Prosimy Cię Ojczy Wszechmogący (...) odnów
w jego sercu ducha świętości (...), aby przez jego przepowiadanie i dzięki
łasce Ducha Świętego słowa ewangelii przyniosły obfity owoc w ludzkich
sercach i dotarły aż na krańce ziemi...”.





Tak, to jest nasza modlitwa za ciebie.

Bracia i Siostry, dziękujemy dziś Panu Bogu za Jana, za jego życie, wiarę, powołanie, za całą dotychczasową drogę. Dziękujemy za jego rodziców, którzy go wspierali. Bądźcie z nim nadal. Nie tylko on wam da błogosławieństwo, ale też i wasze błogosławieństwo będzie mu potrzebne, zwłaszcza na ciemne doliny, od których jego kapłańska droga na pewno nie będzie wolna.

Dziękujemy dziś wszystkim, którzy mu w drodze do kapłaństwa pomogli, a także tym, którzy w drodze do kapłaństwa mu przeszkadzali, bo być może - paradoksalnie - to oni pomogli mu najwięcej.

Dziękujemy Księdzu Proboszczowi i całej parafii. Niech będą tu następne prymicje. Moje powołanie rodziło się na prymicjach. Lubilem przychodzić na msze prymicyjne w sąsiednim kościele w Szombierkach i kolekcjonować prymicyjne obrazki. Może i tu jest teraz ktoś, kto odczuwa, że Chrystus go woła. Jeśli tak to zaryzykuj, odważ się i idź. Jeśli to jest przywidzenie, a nie powołanie, Chrystus ci to pokaże i wrócisz, jeśli jednak to jest powołanie, a nie przywidzenie, nigdy sobie nie wybacysz, że dzisiaj nie starczyło Ci odwagi, by pójść!

A na koniec módlmy się słowami pięknej modlitwy Małej Arabki, czyli św. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego: „Duchu Święty, natchnij mnie. | Miłości Boga, pochłoń mnie. | Po prawdziwej drodze prowadź mnie, | Maryjo, moja Matko, spójrz na mnie, | Z Jezusem błogosław mnie. | Od wszelkiego zła, | od wszelkiej iluzji, | Od wszelkiego niebezpieczeństwa | zachowaj mnie”. Amen.

100

Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy!

Homilia Arcybiskupa Katowickiego
XVII Metropolitalne Święto Rodziny;
Katowice, katedra, 19 maja 2024 roku

Bracia i Siostry, przeżywamy dzisiaj w Kościele uroczystość, która w swojej randze ustępuje tylko Wielkanocy. Chrześcijanie pierwszych wieków doskonale to rozumieli. W Rzymie, w katakumbach świętego

Kaliksta, znaleziono napis pochodzący z samego początku Kościoła: „Żyj w Duchu Świętym”.

Dla nas ta uroczystość to dziś często po prostu kolejna niedziela w roku. Jeszcze w czasach, które wielu pamięta, gdy poniedziałek po Zesłaniu Ducha Świętego był dniem wolnym od pracy, bardziej uświadamialiśmy sobie wielkość tego dnia, dziś jest trudniej...! O wyjątkowym charakterze tego święta, przypomina nam często jedynie Sekwencja, którą śpiewaliśmy przed chwilą i to uroczyste Alleluja, które zabrzmiało na koniec mszy.

Żyj w Duchu Świętym, bo Duch Święty to Pan i Ożywiciel, jak mówimy w wyznaniu wiary. I nie ma właściwszych słów na określenie tego, Kim Duch Święty jest – jest Panem, a więc Bogiem, jedną z Osób Trójcy Świętej, i nie ma właściwszego określenia na to, co Duch Święty robi: jest Ożywicielem, to znaczy, że On ożywia, przywraca życie naszej wierze, naszemu duchowemu życiu, naszemu chrześcijaństwu, naszemu doświadczeniu Pana Boga, ba: naszemu życiu w ogóle. Jeżeli nie dam Mu się prowadzić będę nieożywiony, zrobi się ze mnie duchowy truposz!

Ten obraz z Wieczernika, z dzisiejszego pierwszego czytania mówi wszystko na ten temat (por. Dz 2,1-11). Być może wzbudzi w nas nawet pewien rodzaj zazdrości. Oto bowiem przed nami Apostołowie, półprzebrani, słabi, wystraszeni, mizerni, zdrajcy. Nie tylko Piotr i Judasz. Pan Jezus zapowiedział na Ostatniej Wieczerzy, że wszyscy uciekną, a Jego zostawią samego (por. J 16,32) i tak się stało. Potem zostali pozbierani przez zmartwychwstałego Chrystusa, po czterdziestu dniach widzieli jak wstępuje do nieba, a w końcu, zgodnie z Jego poleceniem (por. Dz 1,4), poszli do Wieczernika. Modlą się. Jest z nimi Maryja. I co? Co się dzieje? Najpierw pojawia się szum – żeby słyszeli, potem języki jakby z ognia – żeby widzieli, a potem wszyscy „zostali napełnieni Duchem Świętym” (Dz 2,4). Wzięli Go. Wszedł w nich.

I oto stają się innymi ludźmi. Ci sami, ale nie tacy sami. Wychodzą z Wieczernika i - widząc, że są niezwykle mocni - nie boją się tłumów zgromadzonych w Jerozolimie, nie boją się cesarzy, nie boją się adwersarzy, nie boją się prześladowców, nikogo się nie boją, poza Bogiem. I nie tracą ani chwili czasu, by dzielić się swoją radością, pewnością Dobrej Nowiny, że Jezus jest Panem (por. Dz 2,14-42). Zostali ożywieni, dostali. I dzięki temu my tu jesteśmy dzisiaj. A ilu ich było? Tych „wieczernikowych”? Dwanaście milionów? Dwanaście tysięcy? Tysiąc dwustu? Nie! Dużo, dużo mniej, ale byli napełnieni Duchem Świętym. Więc byli silniejsi niż całe armie.

Bracia i siostry, myśmy mieli już taki dzień. Dzień Zesłania Ducha Świętego. Osobiście. To się zdarzyło najpierw w sakramencie chrztu św., a potem przy bierzmowaniu. Wtedy zostaliśmy napelnieni Duchem Świętym, który w nas jest i chce działać.

My Go mamy, tylko czy On ma nas?

Właśnie dzisiejszy dzień, ta piękna uroczystość Zielonych Świąt, jest po to, byśmy Mu powiedzieli: tak, masz mnie! Działaj Duchu Święty, działaj w całym Kościele i działaj we mnie, przemieniaj mnie, nawracaj, zabieraj moje serce kamienne, a daj mi serce z ciała (por. Ez 36,26n), daj mi serce wrażliwe, serce, które umie kochać. Działaj Duchu Święty, zabierz mi strach i wstyd, które niczym kajdany często krępują moją odwagę i sprawiają, że zamiast być apostołem Chrystusa, świadkiem tego, że to On jest Panem świata i Panem mnie, jestem niczym struchłała kura, która ucieka na tyły kurnika, gdy po podwórzu przejdzie byle pudelek.

Tak, jestem często zaryglowany, schowany nie przed Żydami, jak apostołowie w Wieczerniku (por. J 20,19), ale przed kolegami, przed sąsiadami, a często nawet przed członkami własnej rodziny, bojąc się przyznać do mojej wiary. Działaj Duchu Święty i spraw, bym się wstydził tego, co jest godne wstydu, bym żałował tego co jest godne pożałowania i bym był dumny z tego, co jest godne dumy, a nie odwrotnie! Działaj Duchu Święty, daj mnie i wszystkim „twoim wierzącym, w Tobie ufającym siedmiorakie dary: daj zasługę męstwa, daj wieniec zwycięstwa, daj szczęście bez miary”!

Bracia i Siostry, w tę uroczystość Zesłania Ducha Świętego obchodzimy kolejne już Archidiecezjalne Święto Rodziny. Na tej mszy świętej wy, drodzy małżonkowie, odnowicie swoje małżeńskie ślubowanie. To się bardzo pięknie łączy, bo małżeństwo i rodzina, będąca jego owocem jest wielkim dziełem Ducha Świętego. Zanim zawarliście sakrament cały Kościół śpiewał uroczystość: „Veni Creator Spiritus”, „O Stworzycielu Duchu Przyjdź” i On także wtedy przyszedł. Ksiądz błogosławiący wasz ślub, przepasał wasze dłonie stułą, a On, Duch Święty, Duch miłości, jedności i pokoju, opasał wasze serca niewidzialną nicią łaski Bożej.

Katechizm Kościoła Katolickiego powie, że w sakramencie małżeństwa „małżonkowie otrzymują Ducha Świętego jako komunie miłości Chrystusa i Kościoła. Jest On pieczęcią ich przymierza, zawsze żywym źródłem ich miłości, mocą dzięki której będzie odnawiać się ich wierność” (KKK 1624).

Duch Święty jest źródłem waszej miłości. Źródłem, a więc absolutnym początkiem. Stąd, z Jego wnętrza, wypływa prawdziwa miłość. Ona, jak powie św. Paweł, rozlana jest w sercu człowieka przez Ducha Świętego (por. Rz 5,5).

Ta miłość nie jest jedynie przelotnym uczuciem, wzruszeniem i emocjonalnym stanem. Ona jest relacją, takim związkiem z drugą osobą, gdy mogę powiedzieć za Abba Pierre: „kocham cię, czyli jak ciebie boli, to mnie boli i zrobię wszystko, aby ciebie bolało mniej”. Taka miłość jest szczerą radością ze wzrostu drugiej osoby i szczerym smutkiem z każdego jej upadku. Taka miłość, to, jak powie Poeta „jest to w człowieku coś takiego, co niepodobne do niczego”. Jedyne, niepowtarzalne i piękne.

Bez takiej miłości człowiek nie może żyć, napisze św. Jan Paweł II w *Redemptor hominis*. „Człowiek – pisze papież - pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie pozbawione jest sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa” (RH 10).

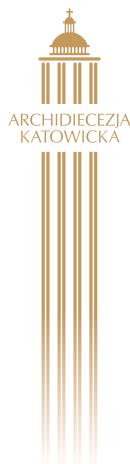
Taką miłość otrzymaliście jako dar w sakramencie małżeństwa, miłość Ducha Świętego, miłość, którą jest Duch Święty i taką miłość mogliście potem sobie wzajemnie ofiarować.

Św. Paweł, jak słyszeliśmy przed chwilą, jako pierwszy owoc działania Ducha Świętego w sercu człowieka i w całym Kościele, wymienia właśnie miłość. Zanim powie o radości, pokoju, cierpliwości, uprzejmości, dobroci, wierności, łagodności i opanowaniu, mówi o miłości (por. Ga 5,22n). Bo te pozostałe owoce bez miłości nie mogłyby zaistnieć.

Tam, gdzie nie ma Ducha Świętego, tam, gdzie Jego moc jest nieprzyjęta, tam – jak słyszeliśmy - jest nieład i nieczystość, wyuzdanie i bałwochwalstwo, czary, nienawiść, spory, zawiść, gniewy, pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne (por. Ga 5,19-21).

Drodzy małżonkowie, Drodzy jubilaci, chciałbym wam bardzo podziękować za to piękne świadectwo miłości. To, że tu dzisiaj jesteście w takiej liczbie, jest dla mnie wielką katechezą i wielkim wzmocnieniem. Nie tylko dla mnie osobiście, ale dla całego naszego lokalnego Kościoła. Dziękuję za to!

Dzisiaj swoje ślubowanie miłości odnowicie, prosząc jednocześnie Ducha Świętego, aby i On odnowił swoje działanie w was!



„Tak mi dopomóż Panie Boże wszechmogący, w Trójcy Jedyny i wszyscy święci”. To jest piękne, że pierwsze co nowożeńcy robią tuż po udzieleniu sobie ślubu, to modlitwa. Nowi małżonkowie najpierw się modlą. Pierwsze słowa męża, to modlitwa. Pierwsze słowa żony, to modlitwa. Oboje pokornie proszą Boga, aby im pomagał przejść przez małżeńskie, a potem rodzinne życie. Wiedzą, że to do czego się przed chwilą zobowiązali, a więc miłość, wierność, uczciwość małżeńska i decyzja by trwać ze sobą aż do śmierci, w zdrowiu i chorobie, w dobrej i złej doli, że to wszystko jest nie do osiągnięcia tylko o ludzkich siłach. Skoro tu dziś jesteście, to znaczy, że tamta modlitwa ze ślubu nie była jedyną w waszym życiu.

Bardzo was zachęcam, byście się nadal modlili. Najlepiej codziennie i najlepiej razem, a jak się nie da razem, to przynajmniej za siebie nawzajem, o miłość wierną i żywą. Jak się człowiek modli za drugiego, to nigdy nie będzie chciał temu drugiemu zrobić krzywdy, nigdy nie będzie chciał dla niego niczego złego.

Kiedy mąż ani się nie modli o miłość do żony, ani o miłość dla żony, wówczas, w sytuacji konfliktu, nieuniknionej przecież, najpierw będzie chciał zmienić żonę, a ona jego. Kiedy natomiast nawzajem się za siebie modlą, w sytuacji konfliktu, każde z nich najpierw będzie chciało zmienić siebie. A to jest wielka różnica!

Bardzo was też proszę, abyście wciąż pamiętali, że w każdym małżeńskim wieku, wzajemna miłość małżonków jest przed jakąkolwiek inną miłością.

Zawsze pierwsza jest miłość męża do żony i miłość żony do męża. Nigdy nie może być najpierw miłość do dzieci, albo do kogoś lub czegoś innego. Bo jak mamusia byłaby bardziej zakochana w synusiu, niż w mężu, to nigdy nie pozwoli, by ten synus się ożenił z inną kobietą. A nawet jak on się formalnie ożeni, to wewnątrz nadal na to nie pozwoli i wciąż będzie śmiertelnie zazdrosna o syna, wykańczając albo siebie, albo małżeństwo syna.

Często mówię przy ślubach, że od tej pory wszyscy muszą zrobić krok w tył. Nikt nie może być bliżej żony, niż jej mąż, ani nikt nie może być bliżej męża niż jego żona. Krok w tył. Mamusie, tatusiowie, teściowie, teściowie, dzieci, wszyscy: krok w tył. A kto by tego nie zrobił, albo – nie daj Boże – zrobił krok w przód i chciał być bliżej żony niż jej mąż, albo bliżej męża niż jego żona, naraziłby małżeństwo na osłabienie.

Pamiętajmy też, że miłość, aby mogła być żywa, oprócz modlitwy wymaga także od małżonków stałej pracy nad sobą. I w tym wymaganiu jest bardzo wymagająca.

Św. Paweł mówi nam dzisiaj, że mamy postępować według ducha, a nie iść tylko za tym, co cielesne, przyrodzone i przyziemne (por. Ga 5,16). Duch Święty nas w tym wspomaga. Tak, otrzymaliśmy Go w darze, ale Jego działanie nie jest w nas automatyczne, potrzebuje naszej wolnej odpowiedzi i zgodnej współpracy.

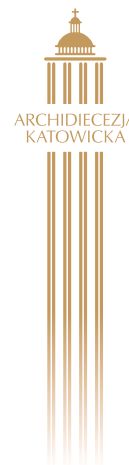
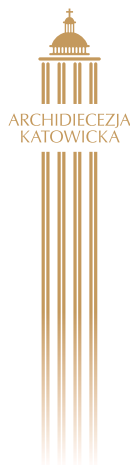
W pracy nad sobą i nad swoją miłością bardzo jest potrzebny czas wzajemnie sobie ofiarowany. Miłość nie rozwinie się zaocznie, na odległość, miłość nie umie być zdalnie sterowana. Ona potrzebuje spotkania, rozmowy, i to nie takiej, że wszyscy przy ławie patrzą w telewizor, albo, że każdy zerka w monitor swojego laptopa i smartfona, od niechcenia wypływając jakieś zdania.

„I że cię nie opuszczę aż do śmierci”. Tak ślubowaliście sobie nawzajem lata temu. W każdym wieku można siebie w małżeństwie opuścić. I w ogóle nie myślę o rozwodzie. Czasem ludzie się opuszczają, wcale się nie rozwodząc. Po prostu stają się sobie obcy. Nawet po wielu wspólnie spędzonych latach. Nic ich już nie łączy; ani bawialnia, bo dzieci wyfrunęły, ani jadalnia, bo każdy ma swoją dietę, ani sypialnia, bo to już nie te lata. Mają oddzielne sprawy, oddzielne tajemnice, oddzielne portfele i oddzielne serie, które oglądają na oddzielnych telewizorach. Wspólny mają jedynie adres, nazwisko i ten sam identyczny kawałek złota na palcu. Dwoje opuszczonych, choć nierozwiedzionych ludzi.

Praca nad sobą oznacza więc także uczciwość w komunikowaniu sobie swoich stanów, obaw, lęków, gasnących nadziei. To dialog, w którym jest miejsce na pytanie i na odpowiedź. Na to, by – jak mówi papież Franciszek – „słuchać, wysłuchać i posłuchać”. Siebie słuchać, siebie wysłuchać i siebie posłuchać.

Także w tym tak bardzo potrzebny jest nam Duch Święty, o którym słyszeliśmy dzisiaj, że ma moc, by doprowadzić nas do całej prawdy (J 16,13). Do całej Prawdy, czyli przede wszystkim do Chrystusa, który jest Prawdą (por. J,14,6), ale także do całej prawdy o nas samych i o naszej relacji. Nie do półprawd i ćwierćprawd, nie do przypudrowanych kłamstw. Do całej prawdy.

Oczywiście miłość, nawet ta, o którą będziemy się codziennie modlili i o którą będziemy codziennie bardzo dbali, nie uwolni nas od kło-



potów i sytuacji trudnych, albo bardzo trudnych, nie oszczędzi nam stresów, nie uchroni naszych nerwów, nie zrobi z naszego życia zaczarowanej bajki, ale robi coś innego: da nam siłę, byśmy umieli przetrwać największe nawet nieszczęścia.

Bez miłości zawsze jest samotność. Bez miłości są samotne żony i nie mniej samotni mężowie, samotne dzieci i samotni rodzice.

„Spójrz, umieramy i już nas nie będzie, to kawałek mojego ulubionego wiersza, za lat czterdzieści albo za dwa lata, lecz pozostanie to, co w nas jest święte, miłość ta przepustka do lepszego świata”!

Umieramy, Kochani, i już nas nie będzie za lat czterdzieści, albo za dwa lata, albo za mniej. Wystarczy spojrzeć do lustra: kolejny siwy włos, brak kolejnego włosa. Kiedyś to się wbiegało bez problemu na trzecie piętro, a teraz trzeba się zatrzymywać na każdym półpiętrze, by chwilę odsapnąć. Umieramy i już nas nie będzie, za lat czterdzieści, albo za dwa lata, lecz pozostanie, to, co w nas jest święte i to, co najbardziej się liczy, miłość, ta przepustka do lepszego świata.

Obyśmy ją mieli zawsze przy sobie, bo jak nie od dziś wiadomo, ten „lepszy świat”, czyli Królestwo Boże, nie jest w układzie z Schengen i by tam wejść - przepustki potrzebne!

Bracia i Siostry, niech zstąpi Duch twój i odnowi ziemię, tak śpiewaliśmy przed chwilą, powtarzając refren Psalmu i sam Psalm 104 (por. Ps 104,30). Te słowa czterdzieści pięć lat temu wypowiedział w Warszawie św. Jan Paweł II. Wówczas odnosiliśmy je przede wszystkim do tej ziemi, którą jest Polska. Jakież miały one wtedy wielki skutek.

Dziś także myślimy o Polsce, która wciąż potrzebuje odnowy, ale myślimy też i o tej ziemi, którą jest nasze życie i życie waszych małżeństw i rodzin. Tak, niech zstąpi Duch i odnowi nas w miłości. Niech zstąpi Duch i odnowi naszą miłość. Obyśmy, mając od Niego życie, do Niego się też stosowali (por. Ga 16,25).

Dziękując wam raz jeszcze, proszę, byście nadal swoim chrześcijańskim życiem świadczyli o zbawiennym działaniu Ducha. I oby to świadectwo było wyraźne, donośne i stałe. Bo, słuchając tego, co często mówi się dzisiaj o małżeństwie i rodzinie, zwłaszcza w tak zwanej „przestrzeni publicznej”, można mieć wrażenie, że życie w rodzinie w taki sposób do jakiego zachęca nas Kościół katolicki jest albo niemożliwe, albo nieszczęśliwe, albo nienormalne. Że szczęśliwie to można żyć tylko w różnych związkach „małżeńskopodobnych”: partnerskich, konkubinackich, wol-

nych, czy jak tam je jeszcze zwał, ale nie w katolickim małżeństwie i nie w katolickiej rodzinie! Dlatego wasze świadectwo jest tak dziś niezbędne.

Temu co na temat małżeństwa głosi ksiądz, złośliwi zawsze zarzucają, że jest teorią, głoszoną przez kogoś nieznającego się na rzeczy, wam takiego zarzutu postawić się nie da. Jeśli więc doświadczacie prowadzenia i działania Ducha, jeśli dzięki Jego łasce – pomimo oczywistych trudności - macie ochotę do życia w małżeństwie i w rodzinie - mówcie o tym! Świadczyć o tym. To będzie wasza akcja powołaniowa do małżeństwa.

Na wasze świadectwo być może nie czekają już Elamici, Partowie i Medowie, którzy byli odbiorcami świadectwa tamtych w Jerozolimie (por. Dz 2,1-11), ale czekają Polacy i czeka Europa, czekają ludzie żyjący tuż obok; z wami i przy was. Wyjdźcie ku nim, aby swoim życiem poukładanym, sensownym, szczęśliwym i pełnym perspektyw, zaświadczyć o tych wielkich dziełach Bożych, które Pan dokonuje wśród was i w was (por. Dz 2,11). „Nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości oraz trzeźwego myślenia, powie św. Paweł. Nie wstydź się zatem świadectwa Pana naszego (...), lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii...” (2 Tm 1,7-8). Amen.

101

Bądźcie cierpliwi

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Ustanowienie animatorów LSO;

Ruda Śl.-Kochłowice, Trójcy Przenajświętszej, 24 maja 2024 roku
(streszczenie)

75 animatorów ministranckich otrzymało krzyże - znak swojej posługi. Kolejnych stu młodych mężczyzn rozpoczęło roczny kurs przygotowujący do tej roli. Uroczystość odbyła się 24 maja, w parafii Trójcy Przenajświętszej w Rudzie Śląskiej - Kochłowicach.

Mszy św. przewodniczył abp Adrian Galbas. - Jest jedna myśl, którą bardzo bym chciał, żebyście zapamiętali z dzisiejszych czytań, żebyście z nią wyszli. Dotyczy ona słowa cierpliwość. Te wszystkie dzisiejsze czytania są o cierpliwości albo o jej braku - zwrócił się do zebranych. Prze-

strzegął przed narzekaniem i obniżaniem wymagań wobec siebie samego, które są efektami braku cierpliwości. - Uskarżanie, że życie jest nie takie, Kościół jest nie taki, ma bardzo różną formę. Złym sposobem jest obniżanie poprzeczki: nie umiem czegoś zrobić, to sobie dam z tym spokój - zauważył. - Nie ma tabletki na cierpliwość, żeby człowiek zażył i od razu ją miał. Nie ma niestety przyspieszonego kursu cierpliwości. Uczy nas jej życie. Ale człowiek, który posiada tę cnotę jest bardzo dojrzały, popołni w życiu dużo mniej głupstw. Cierpliwość najlepiej, żeby była taka, która obejmie wszystkie nasze relacje. Cierpliwość wobec Boga to jest wiara, że muszę poczekać, aż Bóg odsłoni mi swoje tajemnice. Że nie wszystko dostanę od razu, że nie na każdą modlitwę Bóg odpowie mi natychmiast, ale się tym nie zniechęcam. Mimo że nie wszystko rozumiem, jestem cierpliwy w moim życiu z Panem Bogiem. To jest wiara - mówił.

Metropolita katowicki zaprosił ministrantów, by w trudnych chwilach uciekali się także do wstawiennictwa Matki Bożej. - Prosiłiśmy przed chwilą w kolekcie, żeby pomagała Kościołowi cierpliwie znosić przeciwności. Kościołowi, czyli każdemu z nas. Maryja cierpliwie czekała, aż słowo „Fiat” stanie się ciałem, trwała pod krzyżem, modliła się z apostołami o przyjście Ducha Świętego. Wspomożycielka wiernych. Do Niej warto się modlić w chwilach niecierpliwości: „Pomóż mi nie zniechęcić się!”. Chciałbym, żebyście byli cierpliwi w waszej posłudze: w przygotowaniach i pracy. Żeby nie było w was takiego momentu: „już mi się nie chce”. To zawsze jej budujące świadectwo, kiedy widać, jak mężczyźni służą przy ołtarzu dziesiątki lat - mówił.

Abp Adrian Galbas przywołał także przykład bł. Carla Acutisa, który oczekuje na kanonizację. Zachęcił, by korzystali z „autostrady do nieba” - tak bł. Carlo określał Eucharystię. - Jesteście podobni do niego, bo pewnie nie raz chodzicie w jeansach i trampach, bo jesteście jak on bystrzakami w internecie i w sporcie. Bądźcie podobni też w tym korzystaniu z tej „autostrady” i dostaniu się nią do nieba - powiedział.

MARTA SUDNIK-PALUCH / KATOWICE.GOSC.PL

102

PIELGRZYMKA MĘŻCZYZN I MŁODZIEŃCÓW

Piekary Śląskie, 26 maja 2024 roku

I

Jestem w Kościele

Słowo Arcybiskupa Katowickiego

Drodzy Bracia! Szczęść Boże!

Cały rok warto czekać, by usłyszeć to gromkie, męskie „Szczęść Boże”, wypowiedziane tu, podczas tradycyjnej pielgrzymki mężczyzn do Piekarskich. Wzgórze piekarskie zawsze jest piękne, lubię tu przyjeżdżać gdy nie ma nikogo i pospacerować wśród kapliczek i drzew, ale najpiękniejsze jest to miejsce przez dwie niedziele w roku: w ostatnią mają i w pierwszą po uroczystości Wniebowzięcia Matki Bożej. Wiadomo dlaczego. W maju dzięki mężczyznom, w sierpniu za sprawą kobiet. I oby tak zostało. Nasze pielgrzymki to jeden z wielkich skarbów Śląska i śląskiego Kościoła. I nasza wielka duma! Przychodźcie tu i przyprowadzajcie następnych, następne pokolenia, a one niech przyprowadzają kolejne.

Bardzo serdecznie was wszystkich witam i jak najserdeczniej pozdrawiam. Pozdrawiam także tych, którzy łączą się z nami za pośrednictwem mediów. Wszyscy jesteście dziś pątnikami. Pozwólcie, że w waszym i swoim imieniu pozdrowię Księża Biskupów. Przewodniczącego dzisiejszym uroczystościom, JE Księdza Arcybiskupa Wojciecha Polaka, metropolitę gnieźnieńskiego i Prymasa Polski, bpa Mirosława Gucwę z diecezji Bouar w Republice Środkowoafrykańskiej, bpa Roberta Chrzyszczaka z Krakowa, który będzie przewodniczył popołudniowemu nabożeństwu maryjnemu, bpa Andrzeja Iwaneckiego, biskupa pomocniczego diecezji gliwickiej, bpa Waldemara Musioła, biskupa pomocniczego diecezji opolskiej oraz naszych biskupów z Katowic: Arcybiskupa Seniora Wiktora oraz biskupów: Marka, Adama i Grzegorza. Poprzez media łączy się z nami także abp Damian. Wszystkich serdecznie pozdrawiam, dziękuję za obecność i podjęte posługi.

Już teraz dziękuję każdemu, kto pomógł w przygotowaniu dzisiejszej uroczystości. To jasne, że przygotowania te były żmudne i długie. Bóg zapłać! Te podziękowania składałam na ręce Księdza Kustosza piekarskiego sanktuarium, ks. kan. Mirosława Godźka oraz Księży z Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego naszej kurii metropolitalnej, Jarosława Ogrodniczaka i Bogdana Kani.

Dziękuję moim braciom - księżom - za to, że od wczesnego rana służą wam w konfesjonale. Skorzystajcie z tej posługi! Zachęcam także do skorzystania z nowej piekarskiej inicjatywy, którą jest Pielgrzymkowy Punkt Pierwszej Pomocy Duchowej, który czeka na was w kaplicy św. Heleny.

Tematem, który gromadzi nas dzisiaj wokół piekarskiego szczytu jest Kościół. „Jestem w Kościele”, takie mamy na ten maj hasło, które wiąże się z tegorocznym programem duszpasterskim Kościoła w Polsce: „Uczestniczę w życiu Kościoła”. Żeby jednak „uczestniczyć”, trzeba najpierw być.

Razem z Maryją, Matką Kościoła oraz Matką Sprawiedliwości i Miłości Społecznej dziękujemy dziś za Kościół, naszą Matkę, a jednocześnie prosimy Maryję, by modliła się za nami i z nami, byśmy w Kościele byli bardziej, głębiej i lepiej.

Jestem w Kościele, czyli gdzie jestem, w czym, czy raczej w kim? Bo Kościół, a myślę przede wszystkim o Kościele pisanym z wielkiej litery, to bardziej ktoś niż coś, bardziej żywy organizm niż martwa instytucja.

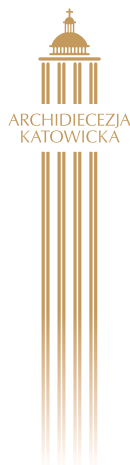
Przez wieki tradycja Kościoła znajdowała wiele obrazów, którymi Kościół był i jest opisywany. One są wciąż aktualne i przemawiające do wyobraźni. Nie dalibyśmy rady wymienić, a tym bardziej pogłębić wszystkich. Wspomnę tylko dwa stare jak Kościół i jeden bardzo nowiutki.

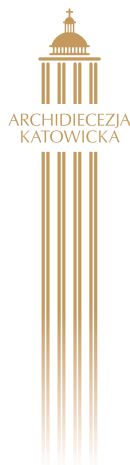
Pierwszy to Kościół, który jest żoną. Żoną Chrystusa. Sponsa Christi. To obraz bardzo mistyczny, który lepiej zrozumieją ci z was, którzy są żonaci. W dniu waszego ślubu mówiliście pełni przejęcia: biorę ciebie za żonę i ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że cię nie opuszczę aż do śmierci. Otóż także Kościół, Ecclesia, został poślubiony Chrystusowi. Te zaślubiny dokonały się w godzinie Jego śmierci. Tak, Chrystus wziął wtedy Kościół za swoją żonę i ślubował swojej Oblubienicy miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że jej nie opuści na wieki. „Z Jego przebitego boku, powie prefacja o Najświętszym Sercu Pana Jezusa, wypłynęła krew i woda, i tam wzięły początek sakramenty Kościoła”.

To bardzo piękny obraz, bardzo głęboki. On nam mówi, że my wszyscy jesteśmy z „jednego małżeństwa”, że w nas płynie ta sama krew, przepompowywana nieustannie przez Serce Zbawiciela. Że Kościół to nie tylko to, co widać, że w Kościele nie są najważniejsze struktury, instytucje, finanse, sprawy, że nie jest nawet najważniejsza działalność. Że Kościół to przede wszystkim głęboka, niewidzialna więź z Chrystusem, której Chrystus nigdy nie zerwie. Nawet, gdy sam Kościół okaże się żoną nie zawsze wierną, Chrystus pozostanie wierny na wieki. I kiedy często z ambony słyszymy określenia: bracia, bracia i siostry, to nie jest tylko takie „kościółkowe gadanie”, nie jest to slogan, ale wyraz tej właśnie prawdy i tej więzi.

Tak, Drodzy Bracia, Kościół to nie jest grupka, partyjka, zbierani, to nie jest klub, kółko, to jest coś dużo, dużo więcej. To komunია, najgłębsza z możliwych wspólnota z Chrystusem i wspólnota pomiędzy nami ze względu na Chrystusa. Pięknie pisał o niej papież Jan Paweł II, mówiąc, że pogłębianie tej wspólnoty to najważniejsze zadanie jakie Kościół ma do zrobienia w XXI wieku, to „wielkie wyzwanie, jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu, jeśli chcemy pozostać wierni Bożemu zamysłowi, a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania świata. (...)”. Cytowałem te zdania już w swoim kazaniu podczas ingresu, ale dzisiaj to też jakby mój ingres w „męskich Piekarach”, więc przytoczę je raz jeszcze. „Duchowość komunii, pisze papież, to zdolność dostrzegania w drugim człowieku przede wszystkim tego, co jest w nim pozytywne, a co należy przyjąć i cenić jako dar Boży: dar nie tylko dla brata, który bezpośrednio go otrzymał, ale także „dar dla mnie”. Duchowość komunii, to (...) umiejętność czynienia miejsca bratu, wzajemnego „noszenia brzemion” i odrzucania pokus egoizmu, które nieustannie nam zagrażają, rodząc rywalizację, bezwzględne dążenie do kariery, nieufność, zazdrość”. I kończy papież swą myśl, mówiąc, że bez tego, wszystko inne w Kościele jest tylko pozorem (por. NMI,43). Słowa napisane ćwierć wieku temu, a jakże aktualne dzisiaj. Słowa napisane dla całego Kościoła, a jakby specjalnie dla Kościoła w Polsce AD 2024!

Pięknie o tym samym wieki wcześniej napisał św. Paweł w Liście do Efezjan, z którego fragment przed chwilą usłyszeliśmy. „Z miłości Bóg przeznaczył nas dla siebie, jako przybranych synów poprzez Jezusa Chrystusa(...) ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym” (Ef 1,4-6).





Inny obraz Kościoła, o którym najwięcej opowiedział nam także św. Paweł, szczególnie w Pierwszym Liście do Koryntian (por. 1 Kor 12.3-13), to Kościół, który jest jak jeden wielki organizm, jakby ciało, którego Chrystus jest głową.

Tak, jak w naszym organizmie każdy element jest ważny, tak jest i w ciele Kościoła. Jeśli niedomaga jakakolwiek część naszego ciała, najmniejszy palec u nogi, odczuwa to całe ciało. Całe ciało jest jakoś niepełnosprawne. Nie może ze swobodą zrobić wszystkiego. Tak jest i w Kościele. Każdy jest ważny. Jeden nie robi wszystkiego. Nie ma w Kościele kogoś, kto dostałby wszystkie dary i charyzmaty, kto by wszystko umiał i na wszystkim się znał i nie ma nikogo, kto by nic nie umiał, niczego nie dostał i niczym nie mógł się podzielić. Kościół jest zdrowy wtedy, gdy każdy jest zaangażowany w jego życie, istnienie i rozwój. Każdy z nas. Jakość Kościoła, jego vitalność, nie zależy tylko od papieża Franciszka, od kolegium kardynałów, od abp. Polaka, czy Galbasa. Tak, od nich także. Ale zależy od każdego.

„Jeden jest Pan – to też św. Paweł z innego fragmentu Listu do Efezjan – jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który jest i działa ponad wszystkim i we wszystkich. (...) żyjąc prawdziwie w miłości sprawmy, by wszystko rośło ku Temu, który jest Głową – ku Chrystusowi. Z Niego całe Ciało – zespalane i utrzymywane w łączności dzięki całej więzi umacniającej każdy z członków stosowanie do jego miary – przyczynia sobie wzrostu dla budowania siebie w miłości” (Ef 4,5-6.15-16).

A św. Piotr doda: „służcie sobie nawzajem tym darem, jaki każdy otrzymał. Jeżeli kto ma dar przemawiania, niech to będą jakby słowa Boże! Jeżeli kto pełni posługę, niech to czyni mocą, której Bóg udziela, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa” (1P 4,10-11).

I jeszcze jeden obraz Kościoła, który zostawia nam papież Franciszek. Także bardzo wymowny. Kościół jako szpital polowy, czyli szpital zbudowany w miejscu walki, gdzie leczy się najważniejsze sprawy, na granicy życia i śmierci, do którego dostęp mają najpierw ci, którzy są najbardziej poszkodowani. Taki ma być Kościół. Im jesteś w większej biedzie, w większej potrzebie, w większym nieszczęściu, tym masz większe prawo do większej troski. „Postrzegam Kościół jak szpital polowy po walce – pisze Franciszek. Nie ma sensu pytać się ciężko rannego czy ma wysoki poziom cholesterolu bądź cukru. Trzeba leczyć jego rany. Póź-

niej zajmiemy się resztą (...). Jest wielu ludzi zranionych przez problemy materialne, przez skandale, także w Kościele. Ludzie zranieni przez złudzenia świata... My, księża, powinniśmy być tam, blisko tych ludzi (...). Miłosierdzie oznacza przede wszystkim leczyć rany (...). Najpierw leczyć ranę, a później zobaczymy badania (...). Także rany ukryte, ponieważ są ludzie, którzy oddalają się, aby nie pokazać ran”.

To bardzo wymagające zadanie. Patrzyć na człowieka przez pryzmat jego ran, a nie jego win. Przez pryzmat jego godności, a nie jego grzechu. Przez pryzmat jego powołania, a nie jego nieuporządkowania. Przez pryzmat jego cierpienia, a nie jego znaczenia. Przez to kim jest, a nie przez to co robi, przez pryzmat tego co dostał, a nie tego, co może dać.

Często nie osiągamy tej wysoko zawieszanej poprzeczki. Wolimy raczej bezlitośnie krytykować papieża Franciszka, niż zmierzyć się z tym wezwaniem. Wolimy często, myślę tu także o nas duchownych, żeby Kościół był wytworną kliniką dla wspaniałych, niż szpitalem polowym dla struchlałych. Z tego powodu, niestety, wielu z Kościołem się rozstało!

Takich obrazów Kościoła jest więcej. One mają nam pomóc zrozumieć rzeczywistość Kościoła. Ale nie tylko ją zrozumieć. Mają nam pomóc także odpowiedzieć na pytanie: czy ja kocham Kościół? Kościół, który jest jak żona, Kościół, który jest jak ciało, Kościół, który jest jak szpital polowy? Czy kocham Kościół?

Pytanie nie nowe. Zadawano je przez wieki. Czy kocham Kościół, który jest także jak matka? Matka, która mnie zrodziła do życia wiary przez sakrament chrztu, matka, która mnie karmi Słowem i sakramentami, matka, która mówi mi nieraz: dziecko tego robić nie wolno! To jest złe. A mówi tak, bo mnie kocha.

Wielu z was jest ojcami. Dobrze wiecie, że dojrzały i odpowiedzialny rodzic nie pozwala dziecku na wszystko. A robi tak nie dlatego, że dziecko nie kocha, tylko przeciwnie: właśnie dlatego, że je kocha i że mu na dziecku zależy.

Z pewnością Kościołowi byłoby dziś łatwiej, gdyby w paru miejscach odpuścił. Nie upierał się tak bardzo przy aborcji, czy eutanazji, nie mówił tyle o czystości, o uczciwości, o moralności, o prawach człowieka i jego godności, i oczywiście o grzechu, gdyby nie wtrącał się w lekcje religii w szkole i krzyże w urzędach. A jeśli by już o tym wszystkim musiał mówić i to robić, to przynajmniej ciszej i delikatniej. Miałby wtedy lepszą prasę. Czy jednak nie musiałby zmienić szyldu? Czy byłby jeszcze na pew-



no Kościołem Chrystusa? Sam często nie dorastam do wymagań, które w imieniu Chrystusa stawia mi Kościół, co jest powodem mojego rozgoryczenia i pracy nad sobą, ale bardzo się cieszę, że Kościół mi te wymagania stawia. Niewielu dziś w świecie mówi, że czegoś nie wolno, albo, że coś należy. W imię fałszywie rozumianej wolności, dominuje raczej narracja o wszystkodozwolności. Tym bardziej więc jest mi potrzebny Kościół!

Czy kocham ten Kościół? Kościół, w którym jest tyle świętości kanoizowanej, beatyfikowanej, na ołtarzach i w litaniach, ale także świętości cichej, zwykłej, codziennej. Tyłu jest w Kościele „świętych z sąsiedztwa”, jak pisze papież Franciszek. Także świętych ojców, mężów, mężczyzn. Iluż ich jest wśród was. Świętych, choć niekanonizowanych ludzi.

Czy kocham Kościół w którym jest i grzech? Niestety jest. Grzech, który osłabia siłę świadectwa, sprawia, że Kościół traci zaufanie u ludzi, a bez zaufania jest nieskuteczny, nie może dobrze pełnić swojej misji. Jest w Kościele także najwredniejsze z możliwych połączenie grzechu i przestępstwa, które w żadnym razie nie może być tolerowane, a szczególnie wtedy, gdy jego ofiarami są bezbronni.

Czy jednak kocham Kościół, także z grzechem? Wiem, że to trudne pytanie.

Słyszałem kiedyś piękną opowieść o malarzu, który malował portret swojej młodej, pięknej żony. Nikt nie mógł obrazu zobaczyć dopóki nie został ukończony, a gdy został ukończony, wówczas pierwszą, która na niego spojrzała była ona – jego żona. Spojrzała i w płacz. Obraz przedstawiał bowiem bardzo starą już kobietę, z siwymi włosami, z twarzą pełną zmarszczek, bez wielkiej urody. Nie było jednak wątpliwości, że to jest ta kobieta. Ten sam uśmiech, ten sam kolor oczu, ten sam kształt. Ta więc spojrzała na siebie z obrazu i w płacz! Wówczas malarz przytulił ją serdecznie mówiąc: nie płacz kochanie, ja cię zawsze będę kochał, nawet, gdybyś kiedyś wyglądała gorzej niż na tym portrecie. Bo jesteś moją żoną.

Tak mówi Chrystus swojej Oblubienicy: ja cię zawsze będę kochał. Czy tak samo umiem powiedzieć i ja? Kocham cię Kościele! Ta miłość nie oznacza tolerancji dla zła, przeciwnie: jest tym większą mobilizacją, aby zło nazywać po imieniu i naprawiać jego mordercze skutki.

Tylko kochając Kościół będę mógł w nim bardziej być, bardziej wejść do Kościoła.

Gdy papież Benedykt XVI odwiedził nowojorską katedrę św. Patryka, wypowiedział tam głęboką w treści homilię o Kościele. Powiedział

wówczas, że tak jak piękno tej katedry możemy w pełni dostrzec dopiero wtedy, gdy będziemy w jej wnętrzu, tak samo jest z pięknem Kościoła. Żeby coś o nim wiedzieć, żeby go poznać, żeby się nim zachwycić, trzeba być wewnątrz, w środku! Inaczej niczego nie zobaczymy, niczego nie zrozumiemy i niczego nie docenimy.

Tak patrzy na Kościół świat, który – mówił Benedykt XVI – choć z jednej strony „głęboko odczuwa potrzebę duchowości, to trudne wydaje mu się wejście w tajemnicę Kościoła”. Ale – i to jest smutniejsze – tak mogą patrzeć na Kościół także sami katolicy, w tym i duchowni. Także dla niektórych z nas, mówił Benedykt XVI „światło wiary może być osłabione przez rutynę, a splendor Kościoła przyćmiony przez grzechy i słabości jego członków. Przyćmienie to może brać się także z przeszkód napotykaných w społeczeństwie, które czasem wydaje się zapominać o Bogu i irytować się w obliczu najbardziej elementarnych wymogów chrześcijańskiej moralności”.

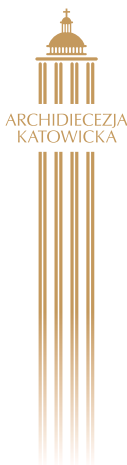
Niestety, to prawda! Także my, ludzie Kościoła, z różnych powodów, stoimy często jakby na wycieraczce. Z tyłu, z daleka, zdystansowani! Można stać przy ołtarzu i jednocześnie stać na wycieraczce, można być liderem katolickiej wspólnoty, członkiem Rady Parafialnej i jednocześnie myśleć o Kościele, jak o czymś obcym, zewnętrznym, jak o jakimś „onym” i jakiś „onych”. Oni to, oni tamto, oni siamto. Oni! Dalecy, obcy mi ludzie. Po prostu: „oni”.

Takie to jest więc ważne, aby wejść bardziej do Kościoła, by powiedzieć sobie i innym: tak, to jest mój Kościół, moja wspólnota i moja matka.

Tylko z wnętrza Kościoła można dostrzec jaki on jest piękny. Jak piękną ma historię, liturgię, teologię, jak jest mądry i jak bardzo działa w nim Duch Święty, bo przecież inaczej, mając w swoim wnętrzu tyłu psujów, dawno by się rozleciał. Tylko będąc we wnętrzu Kościoła mogę uzyskać pewność serca, nie powierzchowne uczucie, ale właśnie pewną pewność serca, że tu, w Kościele, dostaję Chrystusa. Najbardziej i najbliżej, jak to jest możliwe na ziemi. Mimo wielu niedoskonałości tej wspólnoty, spośród których pierwszą jestem ja sam. Nikt bardziej, lepiej i pełniej nie da mi Chrystusa i nie umożliwi mi spotkania z Nim, niż Kościół.

Także, tylko z wnętrza Kościoła, mogę Kościół dojrzałe krytykować. Być jego krytykiem, a nie krytykantem.

We wspomnianym już przemówieniu w Nowym Jorku, papież Benedykt XVI mówił, że jednym z największych rozczarowań, jakie nastąpiło



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

po Soborze Watykańskim II było doświadczenie podziału wewnątrz Kościoła na odmienne grupy, odmienne pokolenia i odmiennych członków wspólnoty. „Możemy iść naprzód, mówił Benedykt, jeżeli razem utkwimy wzrok w Chrystusie! Wówczas w świetle wiary odkryjemy mądrość i moc niezbędne do otwarcia się na punkty widzenia, które niekoniecznie pokrywają się całkowicie z naszymi ideami czy z naszymi przesłankami. Tak też możemy ocenić punkt widzenia innych, czy są oni młodszy, czy starsi od nas, a w końcu wysłuchać tego, „co mówi Duch” do nas i do Kościoła (por. Ap 2, 7). W ten sposób zbliżyć się będziemy razem do tej prawdziwej odnowy duchowej (...), która jako jedyna umocnić może Kościół w świętości i w jedności, niezbędnych dla skutecznego głoszenia Ewangelii w dzisiejszym świecie”.

Droży Bracia, konsekwencją bycia w tak rozumianym Kościele jest bycie także w konkretnym kościele, pisanym już z małej litery, czy to parafialnym, czy innym, aby uczestniczyć w liturgii. Jestem w Kościele, a więc praktykuję, wyrażając w ten sposób moją wiarę i jednocześnie ją wzmacniając. Nic nie da zachęcanie do udziału w mszy św. czyli, do bycia w kościele pisanym z małej litery, jeśli ktoś nie odkrył Kościoła pisanego przez wielkie „K”, Kościoła, w którym obecny jest Chrystus i Kościoła, który daje Chrystusa. Nic nie da egzekwowanie przepisów, pomnażanie biurokratycznych wymagań, napinanie się i zżymanie, nic nie dadzą powtarzane w kółko: „musisz”, „trzeba”, „powinieneś”, dopóki się nie odkryje tego, o czym pisała św. Teresa od Dzieciątka Jezus, że Kościół ma serce.

Kiedy widzę wzrastające dane o nie uczestniczących we mszy św., o tych, którzy po pandemii już nie wrócili, kiedy słyszę jak proboszczowie mówią: znów była apostazja jedna, druga, kolejna, myślę nie ze złością o tych ludziach, ale ze złością o sobie. Myślę o tym, że być może jako ludzie Kościoła, także, jako biskupi popełniliśmy błąd. Może za rzadko, albo za mało starannie pokazaliśmy wiernym właśnie to, że Kościół ma serce. Inwestowaliśmy bardziej w struktury, w formy, w bukłaki, a nie w wino. Może coś ważnego przeoczyliśmy, a coś nieważnego przeakcentowaliśmy.

Może czas na wielką pracę!

Wam, Droży Bracia, dziękuję, że jesteście. Tu i w ogóle. W Kościele i w kościele. W tym pisanym z wielkiej i z małej litery. Dbajcie o to nadal. Tak ze względu na siebie samych, jak i na innych, zwłaszcza na swoje dzieci, czy wnuki. Wiara, to po darze życia, najpiękniejszy prezent, jaki – jako chrześcijanie - możecie im ofiarować.

Dzisiaj Światowy Dzień Dzieci, po raz pierwszy ogłoszony przez papieża Franciszka. Zaskoczyłem się, że przyszło tak dużo prac na ogłoszony dla dzieci, w sumie dość niedawno, konkurs plastyczny. Temat brzmiał, a jakże: „Jestem w Kościele”. Nie zaskoczyłem się jednak tym, że prace były tak ciekawe. Dzieci za pomocą kredek i farbek opowiadają o Kościele, którego doświadczają, o Kościele, o którym marzą i o Kościele, którego potrzebują. O Kościele, w który zostali wprowadzeni, także przez swoich najbliższych. Także przez was.

„Wiara rodzi się z tego, co się słyszy” – powie św. Paweł (Rz 10,19), ale wiara rodzi się także z tego co się widzi. Jeśli wasze dzieci widzą was, będących we wspólnocie Kościoła i idących do kościoła, nie będą potrzebowały wielkich słów, wzniosłych uzasadnień i nie wiem jak przekonujących argumentów, przykład ich ojca, czy dziadka będzie dla nich wymowniejszy, niż najwymowniejsza mowa. Ale, gdy tego nie zobaczą, to choćby stanął przed nimi anioł z nieba i przekonywał jak ważny jest Kościół, jak ważna jest obecność na mszy św., jak ważna jest spowiedź, jak istotne jest to, by tego nietypowego budynku z wieżą nie omijać, nie uwierzą.

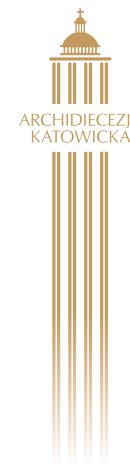
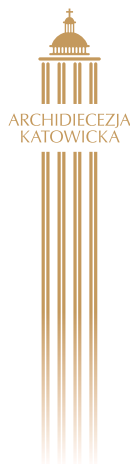
I z całym szacunkiem dla kobiet i dla pięknego przykładu ich pobożności, ale wiadomo, że na wiarę dzieci, zwłaszcza synów, jeszcze większy wpływ ma wiara i przykład mężczyzny, szczególnie ojca.

Tak było w życiu św. Jana Pawła II. W książce „Dar i tajemnica”, gdzie opowiada o swoim powołaniu, wspomina ojca, którego codziennie widział jak klęczy, odmawiając swoje modlitwy, ojca od którego otrzymał też modlitwę do Ducha Świętego, którą potem odmawiał przez całe życie. Ten przykład odcisnął wielki wpływ na życie przyszłego papieża i na jego powołaniu. Dbajcie więc o to i wy, Droży Bracia.

Raz jeszcze dziękuję wam za waszą obecność w Kościele i za to wszystko, co dobrego robicie dla Kościoła. Bardzo też zachęcam, abyście obficie korzystali z tego, co Kościół wam oferuje dla wzrostu waszej wiary. Także z udziału w rozmaitych wspólnotach, które formują do dojrzałszej i pełniejszej obecności w Kościele, a także dają konkretne pomysły na ewangelizację. Na szczęście jest ich coraz więcej. Korzystajcie z tego.

Na koniec powierzmy siebie Maryi. Dziś Dzień Matki. Pewnie już byliśmy, albo mamy w planie odwiedzić nasze Mamy, czasem w domu, czasem, niestety już na cmentarzu. Teraz jesteście wszyscy u Matki.

Maryja jest zawsze z Kościołem i w Kościele, jak wtedy w Nazarecie, i w Kanie, i w Jerozolimie. O tej obecności przypominają nam rozsia-



ne po całym Kościele Jej sanktuaria, w tym i to, tak przez nas kochane w Piekarach Śl.

Razem z Maryją módlmy się – jak to robimy w czasie każdej mszy św. – aby Bóg nie zważał na grzechy nasze, lecz na wiarę swojego Kościoła i zgodnie ze swoją wolą napełniał Kościół pokojem i jednością.

A że dzisiaj uroczystość Trójcy Przenajświętszej, to zakończę moją ulubioną modlitwą na cześć Trójcy. Modlitwa jest krótka, a treściwa, więc bardzo wam ją polecam:

Przyjdź Panie Jezu. Amen.

Przyjdź Duchu Święty. Amen.

Prowadźcie mnie do Ojca. Amen.

II

Homilia abp. Wojciecha Polaka

Idąc, czynicie uczniami wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego (Mt 28,19).

Drodzy Współbracia w Kapłańskim Posługiwaniu, Arcybiskupi, Biskupi i Prezbiterzy, Osoby Życia Konsekwowanego, Przedstawiciele Życia Publicznego, Umiłowani w Panu, Siostry i Bracia, Drodzy Uczestnicy Pielgrzymki!

1. Cieszę się, że po raz drugi jestem z wami na dorocznej pielgrzymce mężczyzn i młodzieńców tutaj, do Piekar, do Sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. Cieszę się, że stajemy razem na tym świętym miejscu w dniu, w którym Kościół oddaje cześć Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu. *Całym sercem i ustami wyznajemy i uwielbiamy, Ciebie, Boże, Ojcze wiekuisty, Ciebie, Synu Jednorodzony, Ciebie, Duchu Święty, Paraklecie Pocieszycielu, święta i nierozdzielna Trójco, Tobie chwała na wieki.* Tak nam trzeba w tym dniu wołać. Tak nam trzeba wyznawać. Tak trzeba uwielbiać i wyznawać Trójjedynego Boga, *bo na niebie wysoko i na ziemi nisko nie ma innego. Trójca mówi nam – jak wyjaśnia papież Franciszek – że nie mamy Boga samotnego, wysoko, w niebie, odległego i obojętnego; nie, On jest Ojcem, który dał nam swojego Syna, który stał się człowiekiem takim jak my i który, żeby być jeszcze bliżej nas, żeby nam pomagać znosić ciężary życia, posyła nam swojego Ducha. On, który jest Duchem – tłumaczy dalej papież – wnika w naszego ducha i tak pociesza nas od środka, wnosi w nasze wnętrza czułość Boga. Z Bogiem ciężary życia nie pozostają*

tylko na naszych barkach – Duch, którego wspominamy za każdym razem, ilekroć robimy znak krzyża, właśnie, gdy dotykamy ramion, przychodzi, by dać nam siłę, dodać nam otuchy, by podtrzymywać ciężary. On jest bowiem specjalistą od wskrzeszania, od podnoszenia, od odbudowywania. Więcej siły potrzeba do naprawiania niż do budowania, do rozpoczynania na nowo niż do zaczynania, do jednania się niż do zgodnego życia. To jest moc, którą daje nam Bóg. Kto do Niego przychodzi nie traci otuchy, idzie naprzód – zaczyna od nowa, próbuje na nowo, odbudowuje.

2. Umiłowani! Choć to prawda, że uroczystość Najświętszej Trójcy mówi nam o Bogu i pozwala wyznawać wiarę, że nasz Bóg jest w Trójcy Świętej Jedyny, to mówi też zaraz i o nas samych. Nie jest to bowiem prawda abstrakcyjna, czy oderwana od życia teologiczna łamigłówka, ale prawda o bliskości Boga. Nasz Bóg nie chce, by się Go lękano. On pragnie być z nami w naszych codziennych sprawach. Dzisiejsza uroczystość przypomina nam więc, w jaki sposób jesteśmy objęci tym działaniem Pana Boga, Stworzyciela świata i człowieka, naszego Zbawiciela i Odkupiciela, i Ducha Świętego, który został nam dany. Bo to właśnie Duch Święty – jak powie papież Franciszek – przez chrzest włączył nas w serce i życie samego Boga. Włączył nas w komunię miłości Ojca i Syna. Włączył nas w rodzinę Bożą, bo Bóg – użył papież kiedyś i takiego pięknego obrazu – jest „rodziną”, składającą się z trzech Osób, które miłują się tak bardzo, że tworzą jedno. Ta wyjątkowa „boska rodzina” nie jest zamknięta w sobie, ale jest otwarta, objawia się w stworzeniu i historii, i wkroczyła w świat ludzi, żeby wezwać wszystkich do włączenia się w nią. Kościół jest rodziną Bożą w świecie. Ty i ja, my wszyscy, na mocy chrztu udzielonego nam kiedyś, w imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego, włączeni zostaliśmy w Chrystusa i w Kościół. Przychodzimy dziś, by Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu za to włączenie dziękować. Przychodzimy, aby odnowić w sobie świadomość naszej przynależności do Kościoła. Trójca Święta uczy nas, że jedna osoba nigdy nie może istnieć bez drugiej, że nie jesteśmy jakimiś samotnymi wyspami na oceanie życia, jedni od drugich oddaleni, jedni dla drugich obcy i nieznani. W Kościele jesteśmy razem, otwarci na siebie nawzajem, potrzebujący innych, wezwani, by sobie pomagać. Tak buduje się wspólnota. Tak tworzy się prawdziwa jedność, która pochodzi jedynie od Trójjedynego Boga. Wszystko, co usiłujemy w tym względzie uczynić własnymi siłami jest niewystarczające i może nas jeszcze głębiej poróżnić i rozdzielić. Prawdziwa jedność bowiem nie jest kwestią porządku i szacunku, ani też dobrą strate-

gią pracy zespołowej. Jest kwestią wiary i miłości do Boga. Jest wiernością Trójjedynemu Bogu.

3. Drodzy Bracia Pielgrzymi! Jesteśmy więc w Kościele. Jesteśmy dziś razem w tym piekarskim Domu Matki w tej szczególnej pielgrzymkowej wspólnocie mężczyzn i młodzieńców - ojców, synów, dziadków, mężów. I dla was przecież Kościół jest wspólnotą, jest miejscem spotkania i dzielenia. Jeśli zaś wiara zrodzi się z tego spotkania – jak wskazywał nam kiedyś papież Franciszek – i przemówi do życia, to skarb, który wy sami otrzymaliście kiedyś od waszych ojców, będzie dobrze strzeżony. Będziecie umieli w ten sposób ofiarować bezcenne dobra waszej tradycji młodym, którzy przyjmują wiarę, zwłaszcza wówczas, gdy postrzegają Kościół jako bliski i żywy. Bo jak pisał w Liście apostolskim *Patris corde* papież Franciszek: bycie ojcem oznacza wprowadzać dziecko w doświadczenie życia, w rzeczywistość. Nie zatrzymywać go, nie zniewalać, nie brać w posiadanie, ale czynić je zdolnym do wyborów, do wolności, do wyruszenia w drogę. Taka jest logika prawdziwej miłości, która nigdy nie stawia siebie w centrum. Tylko wierni tej logice doświadczyć radości prawdziwego ojcostwa, które nie dominuje, lecz raczej wydobywa z waszych synów czy córek wiele cennego potencjału. Świat naprawdę potrzebuje dziś ojców – powtórzę jeszcze raz za papieżem Franciszkiem – odrzuca zaś panów, odrzuca tych, którzy chcą wykorzystać posiadanie drugiego do wypełnienia własnej pustki. To jedna z najważniejszych lekcji na obecny czas. Odpowiedzialne i dojrzałe ojcostwo. Odpowiedzialne za wypowiadane słowa, za podejmowane decyzje, za powierzonych sobie bliskich, za ich bezpieczeństwo i dobro, ale także za kształtowanie w sercach synów i córek prawdziwego obrazu Boga. Prawdziwie widzimy Boga, gdy spotykamy osoby przez Niego dotknięte, gdy w naszym ojcostwie odbija się Jego ojcostwo wobec nas. Odpowiedzialne ojcostwo to także przykład życia uczący solidarności, współpracy, uczciwości i szacunku dla każdego człowieka. Odpowiedzialny ojciec troszczy się o wychowanie i kształcenie charakteru swoich dzieci, wprowadza je w świat wartości, cierpliwie idzie obok i towarzyszy w ich dorastaniu. Nie ucieka i nie dezertuje z roli ojca, ale potrafi uczynić ze swojego życia służbę, składając całkowity dar z siebie, ze swojego życia, ze swojej pracy, ze swojego zaangażowania, z trzeźwej męskiej miłości i odpowiedzialności.

4. Umiłowani! Bóg nas wciąż przekonuje, że nie jesteśmy – jak pisał w swym Liście do Rzymian Apostoł Paweł – niewolnikami, lecz sy-

nam. Tajemnica Trójcy Świętej wprowadza nas bowiem w wewnętrzny świat Boga, w którym miłość i jedność, stanowią podstawę wszystkich odniesień i wzajemnych relacji. One nas uczą, że we wszystkim co czynimy i kim prawdziwie jesteśmy, fundamentem naszego życia jest otrzymany przez nas w chrzcie świętym dar Ducha przybrania za synów. To on pozwala nam nie tylko cieszyć się naszą obecnością we wspólnocie Kościoła, ale razem owocnie wzrastać. Nie jesteśmy więc wyizolowani, jesteśmy członkami Ciała Chrystusa, którym jest Kościół i uczestnikami Jego misji w świecie. Nasza obecność w Kościele nie jest bowiem jedynie dla nas samych i dla wspólnoty Kościoła. Kościół nie żyje sam dla siebie. W naszych uszach wciąż brzmi przecież Chrystusowe wezwanie: idąc, czyńcie uczniów. Wiemy jednak, że o własnych siłach nie damy rady tego wezwania wypełnić. Prosimy więc Patronkę tego piekarskiego sanktuarium, Matkę Sprawiedliwości i Miłości Społecznej, aby uprosiła nam u Boga odwagę i ufność, abyśmy odnajdywali moc i siłę do dawania świadectwa naszym życiem, abyśmy byli gotowi, do uzasadnienia tej nadziei, która w nas jest. Amen.

III

Homilia bp. Roberta Chrzęszcza podczas nabożeństwa majowego

Stajemy razem w tym wyjątkowym miejscu wpatrując się w cudowne oblicze Maryi, Pani Piekarskiej – Matki Sprawiedliwości i Miłości. Tak jak zapisane zostało to w pieśni: Nasza Pani Piekarska / Twych dłoniach skarb Bożych łask. / Więć do Ciebie wołamy: / Maryjo, prowadź nas!

Każdy z nas przbył tu z bagażem doświadczeń, problemów i pragnień, szukając ukojenia i wsparcia.

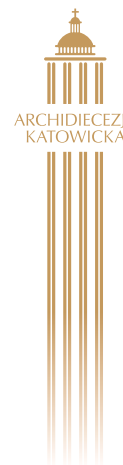
Jesteśmy tu jako wspólnota mężczyzn w różnym wieku. Są wśród nas starsi, którzy przeżyli już wiele i pragną znaleźć siłę do dalszego życia. Są mężczyźni w średnim wieku, którzy codziennie mierzą się z wyzwaniami pracy, rodziny i odpowiedzialności. Jest też młodzież stojąca na progu dorosłości, pełna pytań o swoją przyszłość i miejsca w świecie, a także dzieci przyprowadzone przez swoich rodziców, którzy dają im przykład żywej wiary.

Każdy z nas niesie swoje własne zmartwienia. Niektórzy doświadczają problemów zdrowotnych, inni zmagają się z trudnościami w rela-



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

cjach rodzinnych czy zawodowych. Są wśród nas także ci, którzy walczą z uzależnieniami i szukają siły do zmiany swojego życia. Ale niezależnie od naszych indywidualnych trosk, łączy nas jedno pragnienie: znaleźć u Maryi pocieszenie, siłę i nadzieję.

Maryja Pani Piekarska, spoglądająca na nas z cudownego obrazu, jest dla nas wszystkich źródłem nadziei i miłości. Matka Sprawiedliwości i Miłości Społecznej zna nasze serca i nasze potrzeby. Jej wstawiennictwo daje nam pewność, że nasze modlitwy zostaną wysłuchane.

Dzisiaj, w tym szczególnym miejscu, prosimy Maryję o wsparcie i opiekę. Modlimy się o pokój w naszych sercach i w naszych rodzinach, o mądrość w podejmowaniu decyzji i o siłę do przezwyciężania trudności. Modlimy się także o łaskę nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

Niech ta chwila wspólnej modlitwy będzie dla nas wszystkich źródłem duchowego odnowienia.

W blasku dnia i w cieniu wieczoru, w zmęczeniu i w chwilach radości, odnajdujemy w Maryi Matkę, która zawsze jest z nami i nas wspiera.

Niektórych może dziwić, dlaczego mężczyźni przybywają do Maryi! Przecież jakoś łatwiej byłoby porozmawiać o swoich problemach z innym mężczyzną. Może jakiś patron byłby lepszym opiekunem, chociażby św. Józef. A jednak coś sprawia, że od pokoleń mężczyźni przybywają tu do Pani Piekarskiej, aby w jej obliczu udoskonalać swoją męskość, człowieczeństwo i świętość.

W życiu mężczyzny kobieta odgrywa kluczową rolę, poczynając od matki, dzięki której przychodzimy na świat. Matka jest pierwszą kobietą, która otacza nas miłością, troską i opieką. To ona uczy nas pierwszej hierarchii wartości, pokazuje, czym jest bezwarunkowa miłość i poświęcenie, ona uczy także pierwszej modlitwy, klękając razem z dzieckiem do porannej i wieczornej modlitwy odmawiając pierwsze „Zdrowaś Maryjo”. Dzięki jej wsparciu i mądrości, stawiamy jako mężczyźni pierwsze kroki w życiu, rozwijamy się i kształtujemy swoją osobowość.

Kolejnym etapem są relacje z innymi ważnymi kobietami w życiu – siostrami, żonami, przyjaciółkami. Każda z tych relacji wnosi coś unikalnego do naszego doświadczenia. Siostry uczą nas współpracy, cierpliwości i empatii, a także tego, jak radzić sobie wtedy, kiedy pojawiają się różnice zdań i konflikty. Żony stają się dla mężczyzn towarzyszkami na drogach życia, z którymi dzielą radości i smutki, sukcesy i porażki. Wspólne budowanie życia, zaufanie i wsparcie w codziennych trudach

sprawiają, że mężczyzna staje się bardziej odpowiedzialny, wrażliwy i zdolny do głębszego zaangażowania.

Śmiało możemy powiedzieć, że w relacjach z kobietami kształtuje się nasza osobowość, uczymy się wrażliwości, odpowiedzialności i zdolności do tworzenia bliskich więzi. Kobiety inspirują nas do stawiania się lepszymi, motywują do działania i pomagają przetrwać trudne chwile. W świetle tych relacji odnajdujemy siebie w sposób komplementarny.

Podobnie wartościowa i kształtująca jest relacja z Maryją, Matką Bożą. W świetle wiary, Maryja jest dla nas wzorem pokory, miłości i oddania Bogu. Jej życie jest świadectwem głębokiej wiary i zaufania wobec Bożych planów. Relacja z Maryją pomaga nam w kształtowaniu duchowej dojrzałości, uczy nas, jak być silnym i wiernym w trudnościach, jak szukać Bożej woli we wszystkim, co robimy.

Maryja jako Matka Sprawiedliwości i Miłości Społecznej, jest dla nas przewodniczką i wsparciem. Jej obecność w naszym życiu duchowym wnosi poczucie bezpieczeństwa i pokoju. W Jej wstawiennictwie znajdujemy siłę do pokonywania duchowych wyzwań, a Jej przykład uczy nas pokory, miłosierdzia i oddania. Relacja z Maryją pomaga nam rozwijać się w wierze, stawać się bardziej świadomymi Bożej obecności i gotowymi do służby innym.

A więc ta relacja z Maryją, kształtuje naszą osobowość, uczy nas miłości, wrażliwości i odpowiedzialności.

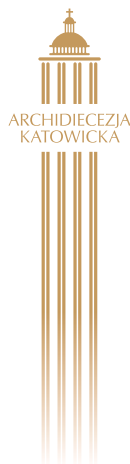
Widzimy jak ważna jest to relacja. Jak dobrze, że tu jesteśmy. Maryjo, dziękujemy Ci za to, że możemy tu stać i wpatrywać się w Twoje oblicze. Jednak nie chcemy wypowiadać tylko pochlebnych słów, które nic nie znaczą.

Słynne jest zdanie św. Augustyna: *Sed honorare et non imitari nihil est aliud quam mendaciter adulari.* („Czczyć, a nie naśladować, to mówić fałszywe pochlebstwa”).

Jednak jak my mężczyźni możemy naśladować Maryję w naszym życiu?

Świetnie opisują to autorki Carrie Gress i Noelle Mering w książce pod tytułem: „Theology of Home II”. Podają w niej pięć praktycznych sposobów naśladowania Maryi, które zaczerpnięte zostały z konkretnych sytuacji opisanych w Biblii.

Pierwszy sposób jest bardzo prosty. Wesprzyj w potrzebie kogoś bliskiego.



Maryja wybrała się z pomocą do swojej kuzynki Elżbiety, gdy ta, już niemłoda, była w ciąży. Dodatkowy wysiłek, by pomóc i wesprzeć kogoś, kto zмага się z chorobą, trudną sytuacją życiową czy innymi kłopotami, to wspaniały akt duchowego macierzyństwa w naśladowaniu Matki Bożej.

Drugi sposób. Oszczędź wstydu przyjaciółom.

Na weselu w Kanie Galilejskiej Matka Boża zajęła się tym, by weselnicy mieli wszystko, czego potrzebują, gdy młodej parze zabrakło wina, co naraziłoby ich na upokorzenie. Duchowe naśladowanie Maryi może być również czułą uważnością, gdy ratuje się sytuację lub wspiera przyjaciół.

Trzeci sposób: Prowadź bliskich ku woli Boga.

Ostatnie słowa Maryi, zapisane w Biblii, to wszystko, co trzeba powiedzieć o Jej Synu: „Róbcie, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Prowadzi swoje dzieci duchowo, by były posłuszne woli Boga, tak jak czynią to naśladowcy Maryi wobec spotkanych dusz.

Czwarty sposób: Adoptuj duchowo tych, którzy potrzebują miłości i troski.

Jednym z ostatnich aktów Chrystusa na krzyżu było wzajemne zawierzenie sobie Najświętszej Panny i św. Jana. Pismo św. mówi nam tylko, że Jan „wziął Ją do siebie” (J 19, 27), ale możemy sobie wyobrazić, że Jej obecność była dla niego ogromnym błogosławieństwem, gdy mógł czerpać z Jej mądrości, dobroci i czulej troski.

Sposób piąty: Za wszelką cenę bądź blisko Chrystusa

Przez całe życie Chrystusa Maryja była tak blisko Niego, jak mogła, nawet w dniu Jego ukrzyżowania i po Jego śmierci. Daje nam przykład, jak ważne jest bycie blisko Chrystusa we wszystkich przejawach naszego życia, nawet jeśli może się to wydawać trudne.

Stojąc dzisiaj w tym miejscu, powierzając się macierzyńskiej opiece Maryi uczmy się także od niej, stając się podobnymi do niej byśmy byli jej Synami, w których ludzie zobaczą podobieństwo do naszej Matki.

103

Święte Przymierze

Homilia Arcybiskupa Katowickiego

Boże Ciało; Katowice, katedra, 30 maja 2024 roku

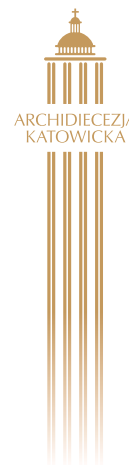
„Chwały przedmiot nad podziwy, | Chleb żyjących, pokarm żywy, | Dzisiaj się przedkłada nam. [...] Bierze jeden, tysiąc bierze, | Ten, jak tamci, w równej mierze, | Wzięty zaś nie ginie Pan. | Biorą dobrzy i grzesznicy, | Lecz się losów przyjrzy różnicy: | Życie tu, zagłada tam. | Złym śmierć niesie, dobrym życie: | Patrz, jak w skutkach rozmaicie | Czyn ujawnia się ten sam” (Lauda, Sion, Salvatorem).

To fragment hymnu liturgicznego na dzisiejszą uroczystość.

Bracia i siostry, czytania mszalne, które Kościół w tym roku daje nam do rozważenia w uroczystość Bożego Ciała, koncentrują naszą uwagę na Eucharystii jako sakramencie nowego przymierza. Nowego, bo było i stare przymierze, które – jak słyszeliśmy w pierwszym czytaniu (Wj 24,3-8) – zostało zawarte u stóp góry Synaj, a jego potwierdzeniem było ciało i krew cielców i kozłów. Zwierzęce ciało zostało przez Mojżesza ofiarowane Bogu, a zwierzęca krew została wylana na kamienne stele. Mojżesz pokropił nią także lud. „Oto krew przymierza – mówił – które zawarł Pan z wami na podstawie wszystkich tych słów” (Wj 24,8).

To wszystko było właściwe, ale nie było wystarczające. I gdy nastały nowe czasy, czasy Nowego Testamentu, naznaczone obecnością Nowego Mojżesza, czyli Chrystusa, zostało zawarte też i nowe przymierze, już nie przy pomocy ciała i krwi cielca, ale dzięki Ciału i Krwi samego Pana, czyli niepokalanego Bożego Baranka, który się wydał za nas w ofierze. I oto w każdej mszy świętej, to nowe przymierze jest uobecnianie, a my uczestnicząc w niej, mamy w nim udział. „Bierzcie i pijcie – powtarza ksiądz słowa samego Chrystusa – to jest Krew moja, nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (por. Mk 14,24).

„Jeśli krew kozłów i cielców oraz popiół z krowy, słyszeliśmy przed chwilą, którymi skrapia się zanieczyszczonych sprawiają oczyszczenie cia-



ła, to o ile bardziej Krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę, oczyści wasze sumienia z martwych uczynków, abyście służyć mogli Bogu żywemu” (Hbr 9,13n)!

Nie ma porównania między starym przymierzem Mojżesza, a nowym, zawartym przez Chrystusa. Dlatego pełni zdumienia i wdzięczności powtarzamy za św. Tomaszem z Akwinu: „przed tak wielkim Sakramentem, | Upadajmy wszyscy wraz, | niech przed Nowym Testamentem | starych praw ustąpi czas”.

Bracia i siostry, Bóg, w każdej mszy świętej się z nami sprzymierza, „przy-mierza” się do nas, do ludzi, i do każdego z osobna, zbliża się tak bardzo, że bardziej już nie można.

Ale przymierze nie może być przecież jednostronne. Ono potrzebuje wzajemności, potrzebuje naszej odpowiedzi. A tą jest wiara. I dzisiaj, w tę przepiękną uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, jesteśmy przede wszystkim zaproszeni do tego, by potwierdzić i wyznać przed światem naszą wiarę w obecność Chrystusa w Eucharystii. „Wierzę Panie, że tu jesteś. Wierzę, że jesteś obecny w Najświętszym Sakramencie. Wierzę, że tu jest schowana Twoja potęga, Twoja moc i Twoje miłosierdzie, jak kiedyś schowane były w łonie Maryi. Wierzę, że biała hostia to nie wigilijny opłatek, nie chips i nie tylko znak Twojej obecności, ale, że tam jest sama Twoja Obecność”.

Obyśmy umieli dzisiaj i podczas każdej mszy świętej, gdy ponad ołtarzem wznoszona jest mała konsekrowana hostia, a potem, gdy jest nam ona przekazywana w komunii świętej, powiedzieć szczerze za św. Tomaszem Apostołem: „Pan mój i Bóg” (J 20,28) i otrzymać błogosławieństwo Pana i Boga, przeznaczone dla tych, co choć nie widzieli Go fizycznie, wierzą w Jego obecność (por. J 20,29).

I mówmy dziś szczerze, pełni wiary: „Panie Jezu, Ty ofiarowałeś mi swoje Ciało i swoją Krew, swoje życie, więc i ja także chcę Tobie ofiarować moje: moje relacje, zajęcia, sprawy, zadania, całą moją codzienność, a także moje pragnienia, myśli, zamiary. Niech wszystko moje będzie Twoje. Niech ja będę cały Twój, niech będą cała Twoja”!

Papież Benedykt XVI powiedział ładnie: „potrzebujemy mszy świętej, aby sprostać trudom życia i stawić czoła zmęczeniu”. Nie unikniemy trudów życia, nie unikniemy codziennego zmęczenia, ale - dzięki przymierzem z Chrystusem - możemy je unieść. Chrystus pomoże nam się nie załamywać naszym wnętrzem i naszym zewnętrzem, naszymi porażkami, nawet

życiowymi przegranymi, da nam siłę, byśmy szli dalej, byśmy umieli się odbudować. Powstać z największych nawet osobistych ruin i pogorzelisk.

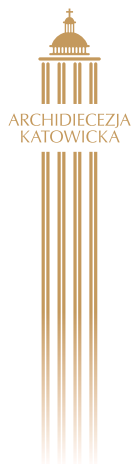
Niech nasza wiara w Eucharystię wyraża się najpierw w jak najczęstszej obecności na mszy świętej, a już obowiązkowo na każdej mszy świętej niedzielnej. Jakież bałamutne jest to mówienie, że przecież mogę się spotkać z Chrystusem na łonie przyrody: w parku, nad jeziorem, albo w górach. Nie potrzebuję przychodzić do kościoła. Gdyby tak było, to Chrystus zamiast do Wieczernika, poszedłby z Apostołami nad jezioro galilejskie i powiedział im: „zawsze, gdy tu będziecie przychodzić, Ja będę z wami”, albo zabrałby ich raz jeszcze, już teraz wszystkich, na Górę Tabor, zapewniając, że zawsze, gdy w ciszy będą podziwiać stamtąd rozległe, piękne widoki, On będzie z nimi.

Jednak Chrystus zabrał ich do Wieczernika i powiedział to, co powiedział, a co słyszeliśmy przed chwilą „Bierzcie, to jest Ciało moje”. Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie dał im, i pili z niego wszyscy. I rzekł do nich: «To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana» (Mk 14,22-24). A wcześniej, zapowiadając tajemnicę Wieczernika powie: „kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew jest we Mnie, a Ja w nim” (J 5,56).

I w tę prawdę Kościół niezmiennie wierzy i od wieków nieskażenie ją przekazuje. Za nią tylu męczenników oddało życie. Oczywiście, że można się modlić na łonie przyrody, ale oprócz, a nie zamiast tej największej i najbardziej owocnej modlitwy, którą jest każda msza święta iz którą sam Chrystus związał swoją szczególną obecność.

To samo dotyczy też uczestnictwa w mszy świętej poprzez telewizję, internet, czy radio. Ono zastępuje udział w mszy świętej tylko tym, którzy nie mogą przyjść do kościoła, tym, dla których fizyczna wyprawa do kościoła jest niemożliwa (na przykład z powodu poważnej choroby, niedołężności, albo braku księdza), ale nie tym, dla których taka wyprawa jest jedynie trudna. Uważajmy tu na rozmaite wykręty i pospieszne usprawiedliwienia. Znana jest zasada sportowców, która mówi, że jeśli ci na czymś zależy, to zawsze znajdziesz sposób, żeby to zrobić, a jeśli ci na czymś nie zależy, to zawsze znajdziesz wymówkę, żeby tego nie zrobić.

Kiedy nie uczestniczymy w mszy świętej, sami sobie wyrządzamy krzywdę. I jeśli Kościół tak natarczywie i usilnie przypomina nam o uczestnictwie w mszy, to nie dlatego, że jest taki wstrętny, ale dlatego, że tak bardzo zależy mu na naszym dobrym życiu i pewnym zbawieniu.



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

I tu nie ustąpi. Wciąż i wciąż, do końca świata będzie wznosił kielich i łamał hostię i głosił śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, aż przyjdzie. I będzie powtarzał słowa dzisiejszego Psalmu: „Czym się Panu odpłacę | Za wszystko co mi wyświadczył | Tobie złożę ofiarę pochwalną | I wezwę imienia Pana” (Ps 116,12-13).

Ale, Bracia i siostry, żeby mówić o pełnej odpowiedzi na Boże przymierze, to sama obecność fizyczna na mszy św. jeszcze nie wystarczy. Chrystus zaangażował się w przymierze z nami nie jakoś połowicznie, nie na dziesięć procent, nie jako tako. Byle by było. On się zaangażował na całego: na śmierć i życie. Więc my się też angażujemy na całego, bądźmy na mszy świętej: z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił swoich.

Wszyscy chyba znamy słynny obraz Ostatniej Wieczery Leonarda da Vinci. Podobno Mistrz długo pracował nad tym dziełem. Najwięcej czasu zabrało mu znalezienie motywu dla swojej pracy. Był już zrezygnowany i chciał odstąpić od malowania i wtedy natknął się na słowa Chrystusa z Wieczernika wypowiedziane do Piotra: „dokąd Ja idę, ty teraz ze Mną pójść nie możesz” (J 13,36). I Leonardo miał krzyknąć: „Chryste jakież ty musiałeś być wtedy samotny”.

Przyjrzyjmy się sławnemu Dziełu. Niby wszyscy są tam blisko, są obok, gestykują, pokazują, rozmawiają, są ożywieni, a jednak Chrystus, siedzący na środku zdaje się być gdzieś dalej, jakby między Nim, a nimi wisiał jakiś niewidzialny parawan. „Wszyscy uciekniecie, a mnie zostawicie samego” (J 16,32) – powie przecież do Apostołów. Czy nie zostawili Go samego już wtedy?

Bracia i siostry, dbajmy więc nie tylko o fizyczną, ale i duchową jakość naszej obecności na mszy świętej. Nie przyzwyczajajmy się do mszy. Jak święty Tomasz z Akwinu, powtarzajmy często: „O! Święta ucztu”. „O!”. To „o” jest bardzo ważne, pełne zachwyty, pokory i drżenia. Dbajmy też o jakość naszych śpiewów, modlitw, o punktualność, o piękno stroju i wystroju. Niech Chrystus nie będzie samotny na mszach, w których uczestniczą tłumy.

I wreszcie niech nasza wiara, wyraża się także w jakości naszego chrześcijańskiego życia, które oby było przeniknięte i przeświecone Eucharystią. Niech przymierze z Chrystusem trwa także wówczas, gdy wyjdziemy z kościoła. Róbmy sobie, kochani, po każdej mszy świętej procesje eucharystyczne. Nie – rzecz jasna – tak uroczyste jak ta dzisiejsza – z feretronami, sypanymi kwiatami i orkiestrą. Procesje prywatne;

skromne, lecz wymowne. Stylem swojego życia, szacunkiem dla innych, kulturą, cierpliwością, rzetelnością w wykonywaniu codziennych obowiązków, uczciwością i dobrocią, niczym złocista monstrancja ukazujemy innym Chrystusa.

Święty Ignacy, biskup Antiochii, definiował chrześcijan, jako tych, którzy „żyją według Eucharystii”. Piękne określenie: „chrześcijanin to ktoś, kto żyje według Eucharystii”! Obyśmy umieli tak żyć: według Eucharystii, a nie według naszych, pokręconych egoistycznych zasad i manier. Niech rzeczywiście będzie tak, jak śpiewamy w popularnej pieśni: „Jak ten chleb co złączył złote ziarna, | Tak niech miłość złączy nas ofiar-na. | Jak ten kielich łączy kropel wiele | Tak nas, Chryste, w swoim złączy Kościele...”

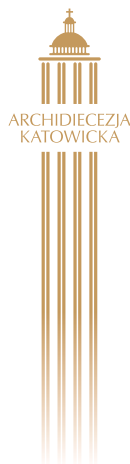
Bo jeśli przychodząc tu mówię: „Panie zmiłuj się nad nami” i doświadczam tego, a potem – idąc ku innym – nie mam dla nich ani odrobiny miłosierdzia, jeśli przychodząc tu mówię: „Panie powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja” i doświadczam tego, a potem – idąc ku innym – nie mam dla nich ani jednego dobrego słowa, to coś jest nie tak. Czy żyję wtedy według Eucharystii?

Powtarzam to często: nie dlatego zmniejsza się liczba obecnych na niedzielnych mszach, że jest niż demograficzny, że pandemia i postpandemia, że media, że laicyzacja, że i materializm i liberalizm i ateizm. Nie dlatego, a w każdym razie nie tylko dlatego. Na mszy jest mniej, bo my, którzy z niej wychodzimy, za rzadko żyjemy według Eucharystii.

Bracia i siostry, Chrystus w Eucharystii wychodzi nam naprzeciw. Zawiera z nami przymierze. Sprzymierzmy się więc i my z Nim. Bądźmy z Nim przez wierną wiarę w Jego obecność, wiarę, którą wciąż będziemy wyrażać, w naszej dobrej obecności na mszy świętej i w naszym dobrym życiu po mszy świętej.

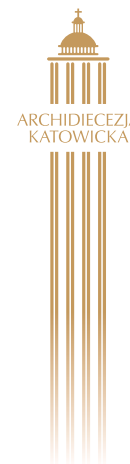
I sprawa ostatnia: ponownie bardzo was proszę o modlitwę o nowe powołania do kapłaństwa, tak, by i następne pokolenia miały mszę świętą i komunie świętą.

Gdy jako prowincjał odwiedzałem pallotyńskich misjonarzy, wielokrotnie słyszałem błagalne prośby, choćby od mieszkańców Papui Nowej Gwinei: ojciec poślij nam księdza. My umieramy bez sakramentów, zwłaszcza bez komunii świętej. Wiele osób już porzuciło Kościół katolicki i poszło do sekt, bo tam lider jest na stałe. Sami możemy się pomodlić, nawet zorganizować sobie jakieś nabożeństwo, ale nie możemy odprawić



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA



ARCHIDIECEZJA
KATOWICKA

ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

mszy świętej, nie możemy konsekrować chleba, nie możemy się rozgrzeszyć. Duchowo umieramy.

Czy to będzie też nasz los? Módlcie się o księży. A jeśli jest tu ktoś, kto słyszy dzisiaj w swoim sercu wezwanie by pójść drogą powołania kapłańskiego, aby kiedyś ściągać na ziemię chleb aniołów, to niech się nie boi i niech się nie waha.

Na koniec raz jeszcze znane słowa św. Tomasza z Akwinu, które – choć w innym tłumaczeniu – śpiewamy często podczas mszy św.: „Uwielbiam Cię nabożnie, Bóstwo utajone, | Co kryjesz się prawdziwie w tych figur osłone, | Me serce Tobie całe się ufnie poddaje, | Bo Ciebie rozważając - zupełnie ustaje! | Wzrok, dotyk, smak o Tobie nie mówią nic do mnie, | Słuchowi wierzy tylko me serce niezłomnie: | We wszystko, co Syn Boży rzekł, wierzę w pokorze, | Nic nad to słowo prawdy brzmieć pewnie nie może!”. (Tomasz z Akwinu, Adoro Te, devote). Amen.

104

Słowo

do nowych administratorów i proboszczów parafii

(fragmenty)

Dekrety kierujące was do pracy jako administratorów wspólnot parafialnych, a w niedalekiej przyszłości ich proboszczów otrzymujecie w święto nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny.

Maryja z pewnością idzie do Elżbiety, by spełnić wobec niej wiele posług. Ważniejsze jest jednak nie to po co idzie, ale dlaczego idzie.

Nikt Jej nie kazał, ba, nikt Jej nawet o to nie prosił. Anioł w zakończeniu sceny Zwiastowania, po prostu Maryi powiedział o sytuacji Elżbiety. Zrobił to jakby przy okazji, mówiąc o tym, że dla Boga nie ma nic niemożliwego. Wspomniał o Elżbiecie jakby mimochodem, mówiąc o niej jako o widocznym dowodzie wszechmocy Boga wspomniał. Elżbieta – choć u ludzi uchodziła za nieplodną - od pół roku spodziewa się dziecka.

Ta informacja Maryi wystarczyła. Nie tylko do tego, by wyjść w drogę, ale by zrobić to od razu, pospiesznie i szybko.

Zapamiętajcie ten szczegół. Jeśli będziecie czekać aż wam biskup każe coś zrobić, iść do ludzi, coś dla nich zrobić, jeśli będziecie czekać na instrukcję, na to aż zadzwonią z kurii, to nic z tego waszego posługiwania nie będzie. Wam musi wystarczyć informacja, którą już macie, że wiele osób na parafiach, do których idziecie jest w sytuacji, w której was potrzeba.

Nie ociągajcie się. Nie dawajcie sobie roku, ani pięciu lat, by wszystko poznać, wszystko sonie przyswoić i wszystko zaplanować. Idźcie szybko do ludzi, którzy do was sami nie przyjdą. Nie idźcie na wariata, nie chaotycznie, ale też nie leniwie.

„Aby świadczyć o Jezusie, mówi papież Franciszek, nie musimy czekać, aż będziemy doskonali i przejdziemy długą drogę za Jezusem. Nasze przepowiadanie zaczyna się dzisiaj, tam gdzie żyjemy. I nie zaczyna się od próby przekonania innych, ale od codziennego świadczenia o pięknie Miłości, która na nas spojrzała i nas podniosła”.

Zapamiętajcie też i to z dzisiejszej ewangelii, że Maryja nie jest parawanem zasłaniającym Boga, ale jest kimś, kto umożliwia spotkanie człowieka z Chrystusem! Na dźwięk słów Maryi, Jan porusza się w łonie swej matki. Maryja nie jest najważniejsza. Kiedy otrzymuje pochwałę od Elżbiety, natychmiast przekierowuje ją na Boga. Niech duch mój uwielbia Boga, powie w Magnificat, nie: niech uwielbienia spływają na mnie.

Musimy się tego uczyć. Bycia nie najważniejszym w parafii. Jesteśmy po to, by umożliwić spotkanie człowieka z Bogiem, nie po to, by to spotkanie utrudnić. Jak pisał ks. Jan Twardowski: „Boże spraw żebym nie zasłaniał sobą Ciebie | nie zawracał Ci głowy kiedy ustawiasz pasjanse gwiazd | nie tłumaczył stale cierpienia - niech zostanie jak skała ciszy | nie spacerował po Biblii jak paw | nie liczył grzechów lżejszych od śniegu | nie załamywał rąk nad Okiem Opatrzności | żeby serce moje nie toczyło się jak krzywe koło | żebym nie tupał na tych co stanęli w połowie drogi między niewiarą a ciepłem | zawsze wiedział że nawet największego świętego | niesie jak lichą słomkę - mrówka wiary”

Bardzo was proszę, abyście nie byli proboszczami biznesmenami, proboszczami urzędnikami i proboszczami chamami. To są trzy straszne cechy, na które ludzie dziś narzekają i z powodu których możemy skutecznie uniemożliwić ich spotkanie z Bogiem. Materializm, formalizm i twarda, smutna surowość. A nie daj Boże, jak one się wszystkie spotkają ze sobą.

Niech parafie, które macie objąć nie będą miejscem waszego życiowego ustawienia. Zyskania stabilizacji. Stabilizację zyskacie dopiero w trumnie.

Zapamiętajcie w końcu i ten szczegół z dzisiejszej ewangelii, że Maryja pozostała u Elżbiety kilka miesięcy. Dała Elżbiecie swój czas. To wspinały dar, jaki i wy możecie ofiarować swoim parafianom. Czas. Dajcie im czas. Nie załatwajcie spraw połowicznie, nie spotykajcie się w przelocie, nie budujcie relacji powierzchownych. Niech to wszystko co będziecie robić będzie przemyślane i pogłębione.

Chciałbym was też prosić, abyście jeszcze zanim przyjdziecie do waszych parafii w końcu lipca koniecznie przeczytali dwa dokumenty. Pierwszym jest adhortacja papieża Franciszka „Evangelii gaudium”, a drugim watykańska Instrukcja o duszpasterskim nawróceniu parafii. Bez znajomości tych tekstów, nie ma co zaczynać, bo się pogubicie.

DEKRETY I ZARZĄDZENIA

105

Zarządzenie ws. Ustawy „Kamilka”

W związku z rychłym wejściem w życie tzw. ustawy „Kamilka” i w nawiązaniu do tego, o czym była mowa podczas spotkania księży dziekanów i wicediekanów archidiecezji katowickiej 17 kwietnia br. w Piekarach Śląskich, zobowiązuje każdego proboszcza, (dyrektora domu rekolekcyjnego lub innej placówki związanej z opieką nad dziećmi) do udziału w obowiązkowym szkoleniu (w godz. 9.30-12:00) w jednym z poniższych terminów:

- 03.06.2024r. - Tychy, parafia św. Marii Magdaleny, 04.06.2024r. - Żory, parafia św. Stanisława,
- 05.06.2024r. - Chorzów, parafia św. Jadwigi Śląskiej,
- 10.06.2024r. - Jastrzębie Zdrój, parafia NMP Matki Kościoła,
- 11.06.2024r. - Wodzisław Śląski, parafia św. Herberta,

12.06.2024r. - Katowice, parafia Podwyższenia Krzyża Świętego i św. Herberta.

Nie ma możliwości zwolnienia się ze szkolenia lub delegowania zastępcy, gdyż osobą odpowiedzialną za wdrożenie i przestrzeganie postanowień ustawy jest proboszcz (dyrektor domu rekolekcyjnego lub innej placówki związanej z opieką nad dziećmi).

Zapisy na szkolenie odbywają się za pomocą Archidiecezjalnego Centrum Formacji Pastoralnej: <https://centrum.katowice.pl/szkolenie-ochrona-małoletnich/>

W razie pytań czy wątpliwości proszę zwracać się do ks. Karola Faja (tel. 510 516 282, e-mail: karol.faj@katawicka.pl)

† ADRIAN JÓZEF GALBAS SAC
Arcybiskup Metropolita Katowicki
KS. TOMASZ WOJTAL
Kancelarz Kurii Metropolitalnej
Katowice, 14 maja 2024 roku
VA I-38/24

106

Regulamin Nagrody „Lux ex Silesia”

1. Nagroda Lux ex Silesia - ustanowiona w roku czterechsetlecia kanonizacji świętego Jacka, patrona śląskiego Kościoła - stanowi symboliczny wyraz wdzięczności Archidiecezji Katowickiej za ludzi, których nie przestaje On powoływać i hojnie obdarzać talentami oraz charyzmatami, by służyli Kościołowi i światu.
2. Fundatorem Nagrody jest Arcybiskup Metropolita Katowicki. On też ją przyznaje i wręcza. W uzasadnionych przypadkach Nagroda może być wręczona przez delegata Metropolity Katowickiego.
3. Nagrodę może otrzymać - raz w życiu, za całokształt działalności - osoba związana z Górnym Śląskiem i wyróżniająca się chrześcijańskimi cnotami oraz wybitnym dorobkiem naukowym, artystycznym lub działalnością społeczną.

4. Nagroda przyznawana jest corocznie przed uroczystością świętego Jacka, ogłaszana jest publicznie w dniu uroczystości świętego Jacka, a wręczana podczas międzyuczelnianej inauguracji roku akademickiego w katowickiej katedrze.
5. Kandydatów do Nagrody zgłasza Arcybiskupowi Metropolicie Katowickiemu Kapituła Nagrody Lux ex Silesia.
 - a. Arcybiskup powołuje jedenastu członków Kapituły (przedstawicieli środowisk naukowych, twórców kultury, duchowieństwa oraz społeczników) na pięcioletnią kadencję i wyznacza jej przewodniczącego.
 - b. Przewodniczący zwołuje i prowadzi posiedzenia Kapituły. Posiedzenia powinny być zwoływane tak, aby maksymalnie trzy kandydatury do Nagrody zostały przedstawione Arcybiskupowi Metropolicie Katowickiemu do końca czerwca danego roku akademickiego.
 - c. Przewodniczący Kapituły składa pełną dokumentację dotyczącą prac Kapituły, przyznania Nagrody oraz jej wręczenia do kancelarii Kurii Metropolitalnej.
 - d. Decyzje Kapituły podejmowane są zawsze w obecności co najmniej siedmiu jej członków. Rozstrzygnięcia Kapituły dotyczące wyboru kandydatów do Nagrody zapadają w głosowaniu tajnym, większością dwóch trzecich głosów. W innych sprawach stosuje się głosowanie jawne i zwykłą większość głosów.
 - e. Członków Kapituły obowiązuje dyskrekcja odnośnie do wszystkich rozważanych kandydatur.
6. Arcybiskup może przyznać Nagrodę osobie niezapropionowanej przez Kapitułę.
7. Nagroda jest jednostopniowa. Składa się na nią dyplom i statuetka świętego Jacka.

† ADRIAN JÓZEF GALBAS SAC
Arcybiskup Metropolita Katowicki
KS. TOMASZ WOJTAL
Kancelarz Kurii Metropolitalnej
Katowice, 24 maja 2024 roku
VD II-47/24

DEKRET

Niniejszym zatwierdzam nowy Regulamin Nagrody „Lux ex Silesia”. Dokument ten wchodzi w życie z dniem 24 maja 2024 roku i zastępuje wcześniejsze regulacje prawne.

† ADRIAN JÓZEF GALBAS SAC
Arcybiskup Metropolita Katowicki
Katowice, 24 maja 2024 roku
Ad VD II-47/24

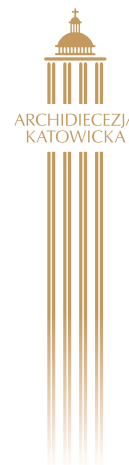
107

Dekret o dyspensie od obowiązku zachowania wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych w piątek, 31 maja 2024 roku

Działając zgodnie z KPK 87 § 1, udzielam wszystkim diecezjanom oraz wiernym przebywającym na terenie archidiecezji katowickiej dyspensy od obowiązku zachowania wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych w piątek po Bożym Ciele, tj. 31 maja 2024 roku.

Jednocześnie tych wszystkich, którzy skorzystają z dyspensy proszę o modlitwę w intencji cierpiących i o przekazanie - w miarę możliwości - jałmużny dla biednych.

† ADRIAN JÓZEF GALBAS SAC
Arcybiskup Metropolita Katowicki
Katowice, 24 maja 2024 roku
VE II-20/24



PERSONALIA

108

Dekrety i nominacje

ks. Lasok Janusz	dziekan dekanatu Tychy Stare na drugą kadencję
ks. Nocoń Łukasz	delegat ds. ochrony osób małoletnich, osób, które trwale są niezdolne posługiwać się rozumem i dorosłych bezradnych
ks. Nowak Ryszard	ojciec duchowny kapłanów dekanatu Ruda Śląska
ks. Skrzydlewski Marek	rezydent w Parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Piekarach Śl.-Kamieniu

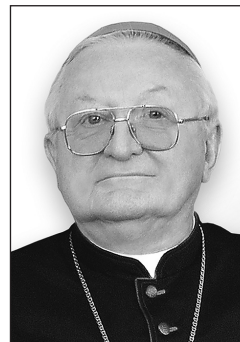
Zwolnieni z funkcji i urzędów

ks. Płaszewski Łukasz	delegata ds. ochrony dzieci i młodzieży w archidiecezji katowickiej
ks. Sawa Przemysław	ojca duchownego kapłanów dekanatu Świętochłowice
ks. Skrzydlewski Marek	wikariusza Parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Piekarach Śl.-Kamieniu.
ks. Wojacek Krzysztof	wicedziekana dekanatu Ruda Śl.
ks. Zgodzaj Adam	p.o. dyrektora Domu „Nazaret” w Piekarach Śl.

ZMARLI

109

Bp Janusz Zimniak + 24.05.2024



Janusz Zimniak urodził się 6 września 1933 r. w Tychach. W 1951 r. wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego. 9 września 1956 r. – w ostatnim roku przymusowej nieobecności biskupów katowickich – przyjął w katedrze katowickiej święcenia kapłańskie z rąk biskupa Franciszka Sonika z Kielc.

W listopadzie 1966 r. biskup katowicki powierzył mu funkcję wizytatora nauki religii oraz diecezjalnego duszpasterza młodzieży męskiej.

W latach 1969-72 odbył studia specjalistyczne w Międzynarodowym Instytucie Katechetyczno-Pastoralnym “Lumen vitae” w Brukseli, afiliowanym do Uniwersytetu Katolickiego w Louvain.

Otrzymał tytuł licencjata na podstawie rozprawy na temat: “Katecheza i jej język”. Po powrocie do kraju ponownie objął funkcję wizytatora nauki religii. Równocześnie prowadził wykłady z katechetyki, pedagogiki i psychologii rozwojowej w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie oraz na kursie katechetycznym w Katowicach. Pełnił funkcję sekretarza I Synodu Diecezji Katowickiej.

W latach 70. prowadził rekolekcje dla maturzystów oraz dni skupienia dla katechetek i nauczycieli. W latach 1977-79 odbył studia doktoranckie w Instytucie Pastoralnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Napisał pracę pod kierunkiem ks. prof. M. Majewskiego na temat: “Katecheza rodzinna w twórczości Pierre Ranweza”. W 1979 r. objął funkcję wicerektora Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie.

2 września 1980 r. Jan Paweł II mianował ks. dr. Janusza Zimniaka biskupem pomocniczym diecezji katowickiej i biskupem tytularnym Polignano. Konsekracja biskupa nominata odbyła się 4 listopada 1980 r. w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach. Święceń udzielił mu ówczes-

sny biskup katowicki Herbert Bednorz, któremu asystowali miejscowi biskupi pomocniczy: Józef Kurpas i Czesław Domin.

25 marca 1992 r. papież Jan Paweł II mianował bp. Janusza Zimniaka biskupem pomocniczym diecezji bielsko-żywieckiej. Papież Benedykt XVI styczniu 2010 przyjął rezygnację bp. Zimniaka z pełnienia posługi biskupa pomocniczego w związku z osiągnięciem wieku emerytalnego.

Bp Zimniak jest m.in. laureatem Medalu Komisji Edukacji Narodowej – nadawanego pracownikom oświaty, a także innym osobom, za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania.

Zmarł 24 maja 2024 roku przeżywszy 90 lat. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w piątek 31 maja w Katedrze Świętego Mikołaja w Bielsku-Białej. Spoczął na Cmentarzu Katedralnym przy ulicy Grunwaldzkiej w grobie zasłużonych kapłanów.

DIECEZJA.BIELSKO.PL

Spis Treści

STOLICA APOSTOLSKA

84	Bulla ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny roku 2025	263
85	Orędzie na I Światowy Dzień Dzieci	282
86	List do proboszczów	285
87	Normy postępowania w rozeznawaniu domniemanych zjawisk nadprzyrodzonych	289

EPISKOPAT POLSKI

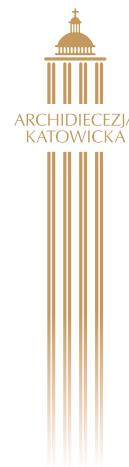
88	Komunikat Rady Stałej KEP	303
89	Stanowisko ws. prawnej ochrony ludzkiego życia	304
90	Komunikat Rady KEP ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek	306
91	Komunikat Komisji Wychowania Katolickiego KEP	308
92	Stanowisko Rady KEP ds. Społecznych wobec relacji Kościół – Państwo	309

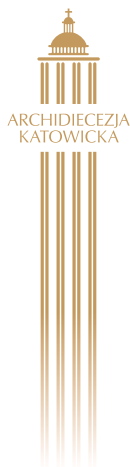
ARCHIDIECEZJA KATOWICKA

**ABP ADRIAN J. GALBAS SAC
METROPOLITA KATOWICKI**

LISTY PASTERSKIE I KOMUNIKATY

93	Słowo przed święceniami presbiteratu	311
94	Zaproszenie na pielgrzymkę mężczyzn i młodzieńców do Piekary	312
95	Zaproszenie na Uroczystość Bożego Ciała	313
HOMILIE METROPOLITY		
96	Uroczystość NMP Królowej Polski, 3 maja 2024	314
97	Uroczystość patrona miasta; Chorzów, św. Floriana, 4 maja 2024	320
98	Święcenia presbiteratu, 11 maja 2024	323
99	Święcenia presbiteratu ks. Jana Stankowskiego, 18 maja 2024	330
100	XVII Metropolitalne Święto Rodziny, 19 maja 2024	336
101	Ustanowienie animatorów LSO, 24 maja 2024	343
102	Pielgrzymka mężczyzn i młodzieńców; Piekary, 26 maja 2024	345
103	Boże Ciało, 30 maja 2024	361
104	Słowo do nowych administratorów i proboszczów parafii	366



**DEKRETY I ZARZĄDZENIA**

105	Zarządzenie ws. Ustawy „Kamilka”	368
106	Regulamin Nagrody „Lux ex Silesia”	369
107	Dekret o dyspensie w piątek 31 maja 2024	371
108	PERSONALIA	372

ZMARLI

109	Bp Janusz Zimniak + 24.05.2024	373
------------	--	------------